ROK IV

NUMER 6—7

1 9 4 9

NUMER POŚWIĘCONY PRZYJAŹNI POLSKO-RADZIECKIEJ

DZIECI I WYCHOWAWCA

DWUMIESIĘCZNIK

MINISTERSTWA OŚWIATY

SPIS TREŚCI

Str.

Kronika

Z ZSRR

Recenzje

Komunikaty

NR 6—7 1949

DZIECI I WYCHOWAWCA

DWUMIESIĘCZNIK MINISTERSTWA OŚWIATY
poświęcony zagadnieniom metodyki wychowania zbiorowego
SKŁAD GŁÓWNY: P Z W S

W związku z Miesiącem Przyjaźni Polsko-Radzieckiej omawiamy w niniejszym numerze doświadczenia wielkiego radzieckiego pedagoga-nowatora A. S. Makarenki

REDAKCJA

Syn robotnika kolejowego Antoni Makarenko urodził się w małym miasteczku ukraińskim Białopolu (b. gubernia charkowska).

Działalność pedagogiczną rozpoczął w r. 1905 jako nauczyciel w szkole ludowej w Kriukowie (gub. połtawska).

Już wówczas młody, bo 17-letni nauczyciel objawia nieprzeciętne zdolności, zapał i pęd do nowatorstwa.

Szkoła, w której pracuje, staje się miejscowym ośrodkiem rewolucyjnego ruchu robotniczego, a Makarenko bierze w nim czynny udział.

W r. 1914 wstępuje na wyższy instytut pedagogiczny, po ukończeniu którego wraca do Kriukowa, gdzie obejmuje stanowisko inspektora szkoły początkowej.

Rewolucja Listopadowa otwiera nowy rozdział w jego życiu. „Po Listopadzie" otworzyły się przede mną wielkie perspektywy. Nas, pedagogów, oszołomiły one całkowicie" — pisze Makarenko we wspomnieniach z tego okresu.

Początkowo pozostaje jeszcze w Kriukowie, by zorganizować tam szkołę radziecką. Wprowadza nowe metody wychowania w zespole, organizuje pracę pozaszkolną uczniów itd.

Jego wybitne zdolności zwracają na siebie uwagę Ludowego Komisariatu Oświaty, który w r. 1920 poleca mu zorganizować kolonię dla młodocianych przestępców, nazwaną później przez Makarenkę Kolonią im. M. Gorkiego.

Cały następny okres jego życia (lata 1920—28) jest nam dobrze znany z „Poematu pedagogicznego". Jest to okres poszukiwania i wypracowywania właściwej techniki pedagogicznej oraz krystalizowania się jego poglądów teoretycznych, a także nasilonej walki z reprezentantami pedagogiki idealistycznej (pedag. z Olimpu).

Z „Poematu pedagogicznego", utworu Makarenki, wiemy także coś niecoś o jego działalności w Komunie im. Dzierżyńskiego,

której kierownictwo objął w r. 1928. Pracuje, jak zawsze, niezmordowanie: łączy i jednoczy w swoim ręku stanowisko kierownika Komuny, szkoły zorganizowanej przez niego na jej terenie oraz fabryk, w których jego wychowankowie przystąpili do produkcji (pierwsi w Związku Radzieckim) precyzyjnych aparatów fotograficznych i świdrów elektrycznych.

Jest to już okres pełnej dojrzałości Makarenki, technicznego doskonalenia jego dotychczasowych metod. W latach tych znajduje coraz większe zrozumienie i uznanie dla swojej pracy.

„Do Komuny im. Dzierżyńskiego przechodziłem z poczuciem całkowitej wolności, jaką ofiarowano mi dla tworzenia nowej, radzieckiej metody wychowania. I rzeczywiście swobodę tę pozostawiono mi tutaj całkowicie".

W r. 1935 zostaje wezwany do Kijowa na stanowisko zastępcy kierownika Wydziału dla Spraw Nieletnich Przestępców przy ukraińskim NKWD. W r. 1937 jedzie do Moskwy i poświęca się całkowicie pracy literackiej oraz społecznej. Drukuje artykuły w „Prawdzie", „Izwiestijach", „Litieraturnoj Gazietie", wygłasza wykłady dla odpowiedzialnych pracowników Ludowego Komisariatu Oświaty, nauczycieli i rodziców. W tym okresie wydaje także pionierską pracę „Księgę dla rodziców", która powstała jako odpowiedź na żywotny problem wychowania w rodzinie.

„Nie zmieniłem zawodu — zmieniłem tylko narzędzie mojej pracy" — pisze Makarenko o tym okresie swojej działalności.

Umiera nagle na skutek udaru sercowego w rozgwarze oczekujących go jeszcze spraw i w pełni możliwości twórczych.



A. S. Makarenko

A. LEWIN

MAKARENKO — PEDAGOG ZWYCIĘSKIEJ REWOLUCJI

(Zagadnienie metodyki wychowania)

Pedagogika Makarenki wpływami swymi sięgnęła daleko poza granice Związku Radzieckiego, szturmem opanowała umysły i serca pedagogów w krajach, gdzie masy pracujące ujęły ster rządów.

W Bułgarii, Czechosłowacji, Polsce pojawiła się w ciągu kilku lat powojennych pokaźna literatura pedagogiczna (artykuły, broszury, książki) poświęcona wielostronnej analizie dorobku Makarenk .

Sukces ten nie jest rzeczą przypadku, nie jest sukcesem chwilowym, lecz organicznie wiąże się z walką narodów o prawdziwe i ostateczne wyzwolenie ekonomiczno-społeczne.

Zwycięstwo myśli pedagogicznej Makarenki to zwycięstwo idei Rewolucji Październikowej.

Orlin Wasilew, wybitny pisarz bułgarski, porównując *Poemat pedagogiczny* z innymi arcydziełami literatury światowej, jak np. *Don Kichot*, *Nędznicy*, *Martwe dusze*, pisze: „Książki te należą do rzędu tych wielkich dzieł, które odsłaniają mroczne stronice starego świata, przeszłości bezpowrotnie minionej. *Poemat* jest jednym z czołowych utworów, w którym odzwierciedlają się wspaniałe narodziny nowego człowieczeństwa".

Wypowiedź ta dotyczy nie tylko *Poematu*, lecz właściwie całej spuścizny pedagogiczno-literackiej Makarenki.

W okresie, kiedy potrzeba i konieczność sprecyzowania nowych dróg w wychowaniu jest szczególnie paląca, kiedy w krajach demokracji ludowej zaistniały realne możliwości tworzenia rewolucyjnej pedagogiki, Makarenko odkrywa przed postępowym

wychowawcą i nauczycielem zupełnie nowe horyzonty, zapładnia nasze poszukiwania, uczy przezwyciężać skostniałość i rutynę, uczy sięgać śmiało i twórczo po nowe rozwiązania.

Podstawowe zadanie, przed jakim stanął Makarenko bezpośrednio po Rewolucji 1917 r., stoi również przed nami teraz — w zmienionych, oczywista, bardziej sprzyjających warunkach.

Wychowanie nowego człowieka przestaje być zakłamanym frazesem, przystosowanym na nowy sposób do starego ustroju niesprawiedliwości społecznej, lecz urasta do zadania nie spotykanej dotąd miary. Oznacza ono wychowanie milionowych mas narodu, a nie oddzielnych grup społecznych czy indywidualnych wybrańców losu.

„Potrzebny nam jest człowiek, nasz człowiek. Twórz go!" — pada twardy nakaz chwili dziejowej.

Makarenko rozumie, że jest rzeczą niemożliwą wychować nowego człowieka starymi sposobami. Nowego człowieka „trzeba tworzyć po nowemu".

„...z materiału rewolucji, dla rewolucji i siłą samej rewolucji".

...z materiału rewolucji...

Skądże wziąć takich ludzi?

Jakie kryterium selekcji zastosować?

Czy nie powinno minąć kilka pokoleń, zanim uda się wychować „rasę nowych ludzi"? — zapyta przeciętny pedagog burżuazyjny.

Makarence obce jest takie rozumowanie. Drogowskazem stają się dla niego słowa Lenina o tym, że „Nie można budować komunizmu z czegoś innego, nie można go budować inaczej, jak tylko z materiału ludzkiego wytworzonego przez kapitalizm".

Z podstawowych zasad marksizmu-leninizmu czerpie Makarenko ożywcze idee humanizmu socjalistycznego, głęboki optymizm pedagogiczny, umiłowanie człowieka pracy i wiarę w jego wielkie możliwości twórcze.

Makarenko jest przekonany, że prawidłowo zorganizowany proces wychowawczy musi te siły rozbudzić i wyzwolić.

Ta optymistyczna wiara w skuteczność pracy wychowawczej związana była z nowym, demokratycznym układem życia, stwa-

rzającym realne podstawy wszechstronnego rozwoju jednostki w ramach prawidłowo zorganizowanego życia zbiorowego. W latach, kiedy Makarenko rozpoczynał swoją działalność, optymizm nie był sprawą łatwą. Klęska bezdomności przybrała po rewolucji zatrważające rozmiary.

W r. 1922 ogólna liczba bezdomnych i dzieci pozbawionych normalnych warunków do życia wynosiła 7 milionów. Carat zostawił po sobie nie tylko ruinę i zacofanie gospodarcze, lecz również niebywałe ubóstwo kulturalne. „Cztery piąte młodego pokolenia skazane było na analfabetyzm wskutek feudalnego ustroju państwa rosyjskiego" — pisał Lenin. Bezgraniczna miłość do rozkwitającego młodego pokolenia pozwala Makarence dojrzeć w pokrytych warstwą brudu i strupami bezdomnych włóczęgach przyszłych pełnowartościowych obywateli.

W świetle nowych zadań, w ogniu nowej praktyki pedagogicznej Makarenko wkrótce przekonuje się o nikłej przydatności starego doświadczenia i przyjętych powszechnie burżuazyjnych kanonów pedagogicznych.

„Znalazłem się — stwierdza — w bardzo ciężkim położeniu. Nie widziałem żadnych „naukowych" sposobów wyjścia. Musiałem odwołać się bezpośrednio do moich ogólnych pojęć o człowieku, co oznaczało dla mnie zwrócić się do Gorkiego".

Pozostając pod przemożnym wpływem utworów największego pisarza proletariackiego Makarenko pisze o podstawach swego systemu wychowawczego:

„Decydujący jest optymizm Gorkiego. Dobro w człowieku należy zakładać zawsze i pedagog obowiązany jest to czynić. Musi ustosunkować się do człowieka z optymistyczną hipotezą, choćby to było związane z pewnym ryzykiem popełnienia omyłki. Umiejętności zakładania w człowieku tego, co w nim najlepsze, najistotniejsze, najbardziej interesujące, należy uczyć się u Gorkiego. Gorki umie dojrzeć w człowieku pozytywne siły, ale nigdy nie roztkliwia się wobec niego, nigdy nie zmniejsza swoich żądań w stosunku do człowieka i nigdy nie powstrzymuje się przed najbardziej surowym potępieniem".

Ten optymizm, ta niezachwiana wiara w człowieka, nie ma nic wspólnego z drobnomieszczańskim, sentymentalnym współczuciem dla niedoli i cierpienia, lecz wynika ze świadomości należnych każdemu człowiekowi praw i wielkich płynących stąd obowiązków, wynika ze świadomości decydującej roli, jaką mają do odegrania „prości ludzie" w budownictwie nowego życia.

„Jak najwięcej żądań od człowieka, jak najwięcej szacunku dla niego" — oto dewiza działalności pedagogicznej Makarenki.

„Według naszej dialektyki — pisze Makarenko — jest to właściwie mówiąc jedno i to samo: niesposób wiele żądać od człowieka, którego nie szanujesz".

Makarenko staje przed swoimi wychowankami z wielkim optymistycznym żądaniem: „Bądźcie prawdziwymi ludźmi".

Wiąże ich zainteresowania z potrzebami i zadaniami socjalistycznego budownictwa. Odkrywa przed nimi szeroką perspektywę rozwoju nowego społeczeństwa i w niej właśnie znajduje główny czynnik wychowawczy, główne źródło optymizmu pedagogicznego.

„Wyznaję ryzykowną, beztroską, nieoglądającą się na nic wiarę w nieograniczoną potęgę pracy wychowawczej, zwłaszcza w warunkach ustrojowych Związku Radzieckiego — pisze Makarenko.

...dla rewolucji...

Przed postępowym pedagogiem w Polsce Ludowej również odsłaniają się olbrzymie możliwości owocnej, twórczej pracy wychowawczej, możliwości, o których nie śniło się różnym domorosłym filozofom szukającym natchnienia poza konkretną rzeczywistością historyczną.

Budowa podstaw socjalizmu, porywająca perspektywa realizacji Planu Sześcioletniego, mobilizowanie w tym kierunku świadomości i energii młodego pokolenia mogą i powinny stać się głównym, potężnym motorem całej naszej działalności pedagogicznej.

Nowy ustrój społeczny, z gruntu odmienny od wszystkich dotychczas istniejących ustrojów, wymaga zupełnie nowej pedagogiki. Pedagogikę tę trzeba tworzyć od fundamentów.

W jednym z ostatnich przemówień, wygłoszonym na kilka dni przed śmiercią (w marcu 1939 r.), Makarenko, wyjaśnia istotę trudności związanych z powstawaniem nowej pedagogiki: „Problem wychowania komunistycznego — to problem całkiem nowy w skali światowej. Jeśli weźmiemy takie dziedziny, jak technika, literatura i inne, to tam zawsze coś przejmujecie od poprzedniego pokolenia. W dziedzinie wychowania komunistycznego sprawa jest bardziej skomplikowana, ponieważ dwadzieścia lat temu te dwa słowa: wychowanie komunistyczne, w ogóle nie kojarzyły się z sobą".

Po to, by nowa pedagogika, odpowiadająca zmienionym warunkom ustrojowym, mogła się w pełni rozwinąć, należało doszczętnie przezwyciężyć i wyplenić stare teorie i nawyki pedagogiczne, panoszące się pod przykrywką ultrarewolucyjnych nieraz haseł.

Toteż poglądy pedagogiczne Makarenki rodziły się w ostrej i bezkompromisowej walce z drobnomieszczańskimi teoriami swobodnego wychowania, w walce z pedologią, wywodzącą się w prostej linii z „pedagogiki eksperymentalnej".

Makarenko wykazuje absurdalność i bezpodstawność wszelkich prób odrywania procesu poznawania dziecka od procesu wychowawczego. Zdecydowanie odrzuca formalizm i metafizykę pedagogiki burżuazyjnej, polegającej na normatywnym ustalaniu takich czy innych środków wychowawczych w oderwaniu od znajomości praw rozwoju społecznego.

Nawet wybitni pedagodzy przeszłości: Komeński, Pestalozzi, Rousseau, nie mogli zdobyć się na inny punkt widzenia. Interesują się głównie problemem wychowania indywidualnego. Dokonany przez Deveya „kopernikowski przewrót w pedagogice" (w jego własnym przekonaniu) czyni z potrzeb i zainteresowań dziecka ośrodek, wokół którego krążyć ma wszelka koncepcja wychowawcza".

Dwutomowa *Socjologia wychowania* Znanieckiego również broni zasady, że podstawowym obiektem działalności wychowawczej ma być wyłącznie jednostka pojęta niezależnie od grupy, w oderwaniu od niej.

Pedagogika burżuazyjna świadomie ograniczała pole widzenia i rolę pedagoga, negowała polityczne cele wychowania bądź też wyprowadzała je w sposób abstrakcyjny, metafizyczny, unikała ich analizy, zadowalała się bezpłodnymi dociekaniami na temat różnych, bliżej nieokreślonych i w wyobraźni poczętych ideałów wychowawczych.

Ta awersja do wyraźnego precyzowania politycznych celów wychowania nie była rzeczą przypadku, lecz stanowiła niebezpieczny, groźny chwyt pedagogiki burżuazyjnej, usiłującej w ten sposób zatrzeć istotny sens rozgrywającej się w łonie społeczeństwa kapitalistycznego walki klasowej i wynikających stąd zadań dla pracy wychowawczej

Zbijając reakcyjne teorie o apolityczności wychowania Makarenko wyjaśniał, że ,,nie mamy prawa wychowywać bez postawienia przed sobą określonego celu politycznego". Wychowanie człowieka w ogóle, tzn. w oderwaniu od danej rzeczywistości historycznej, jest nie tylko absurdem, lecz również przestępstwem.

,,Praca wychowawcza — pisze — nie uzbrojona w jasno określony, rozwinięty, dokładnie wiadomy cel, będzie pracą wychowującą apolitycznie".

Cel pedagogiczny rozpatruje Makarenko zatem jako cel polityczny. Wymaga, ażeby wychowawca jasno widział cel wychowania i odznaczał się wielką czujnością polityczną, wyczuciem wszystkiego, co nowe. Jedno i drugie — twierdził — ,,stanowi dowód naszej kwalifikacji pedagogicznej", wysokiej rewolucyjnej ideowości.

Na podstawie czego należy określać cel pracy wychowawczej? ,,...wynika on — pisze Makarenko — z naszych potrzeb społecznych, z dążeń narodu radzieckiego, z celów i zadań naszej rewolucji, z celów i zadań naszej walki. I dlatego sformułowanie celów, rzecz jasna, nie może wywodzić się z biologii ani z psychologii. Psychologia i biologia to są nauki pomocnicze. Cele wychowawcze

wywodzą się nie z właściwości oddzielnie rozpatrywanego dziecka, lecz z polityki. Skoro zaś tak, to jasną jest rzeczą, że prawidłowe określenie celów wychowania może nastąpić tylko na podstawie opanowania zasad marksizmu-leninizmu".

W związku z tym przed pedagogiką stają nowe zadania Nie dość jest bowiem nakreślić ogólny kierunek wychowania, należy cel ten tak skonkretyzować, ażeby mógł stać się programem działalności, podstawą do stworzenia nowych środków i metod pracy pedagogicznej.

Jak Makarenko konkretyzuje pojęcie celu wychowania?

„Jako cel wychowania — wyjaśnia — rozumiem program osobowości człowieka, program charakteru ludzkiego, przy czym pojęcie charakteru obejmuje całą treść osobowości, tj. charakter zewnętrznego postępowania i wewnętrznych przekonań, wyrobienie polityczne i wiedzę..."

„My, pedagodzy, powinniśmy mieć taki program osobowości człowieka". Co więcej, pedagog nie może się obejść bez takiego programu. W praktycznej jednak działalności musi unikać stosowania szablonu, powinien w całej pełni uwzględniać indywidualne poprawki, jakie nasuwa życie i charakter każdego człowieka.

Analizując cechy charakteru radzieckiego człowieka Makarenko podkreśla, że wartość moralna wielu cech charakteru nabiera zupełnie innego znaczenia w ustroju socjalistycznym. Jakkolwiek nomenklatura pozostaje dawna, treść moralna ulega zmianie zasadniczej.

Np. dbałość, zapobiegliwość oznacza w społeczeństwie burżuazyjnym wzmożoną, skuteczną troskę wyłącznie o siebie; w społeczeństwie socjalistycznym — wyraża się w poszanowaniu mienia społecznego, umiejętności pomnażania dóbr społecznych.

Dokładność w społeczeństwie burżuazyjnym jest przeważnie przepisem etykiety, w społeczeństwie socjalistycznym — staje się normą moralną, problemem społecznym.

Rzeczowość, obowiązkowość, uczciwość, pracowitość itp. są to cechy, które w społeczeństwie burżuazyjnym służą do tego, ażeby uzbroić jednego człowieka przeciw drugiemu, w ustroju

socjalistycznym — stanowią kryterium postępowania każdego człowieka.

Wreszcie, gdy Makarenko mówi o „programie osobowości człowieka", to ma na myśli taki układ cech charakteru, który jest wynikiem i wyrazem wszechstronnego rozwoju budowniczego nowego porządku społecznego.

„Powinniśmy wypuszczać z naszych szkół energicznych i ideowych członków społeczeństwa socjalistycznego, zdolnych do tego, by bez wahań w każdej chwili swego życia umieli znaleźć prawidłowe kryterium dla osobistego postępku, zdolnych jednocześnie żądać od innych prawidłowego postępowania. Nasz wychowanek, kimkolwiek będzie, nie może postępować w życiu jako uosobienie jakiejś osobistej tylko doskonałości, jako tylko dobry i uczciwy człowiek. Powinien on zawsze występować jako członek określonego zespołu, członek społeczeństwa, który jest odpowiedzialny nie tylko za swoje postępowanie, ale i za postępki swoich towarzyszy".

...siłą samej rewolucji...

Ogarnięcie procesem wychowawczym najszerszych mas narodu, a zwłaszcza młodego pokolenia, prawidłowe określenie celów wychowania, powiązanie ich z szeroką perspektywą budownictwa ustroju socjalistycznego nie stanowią jeszcze dostatecznej podstawy do działania pedagogicznego. Niezbędne jest sprecyzowanie metod i środków wychowawczych swoistych, najbardziej charakterystycznych dla nowego ustroju społecznego.

Ustrój socjalistyczny oznacza przede wszystkim tworzenie się nowej więzi organizacyjnej, nowej „tkaniny społecznej" — jak mówi Lenin. Walka o właściwe formy organizacyjne to charakterystyczna cecha nowego ustroju, a więc i nowej pedagogiki. Pedagogika burżuazyjna, nastrojona na wskroś indywidualistycznie, pomniejszała lub ignorowała wagę zagadnień organizacyjnych w wychowaniu.

Nowa organizacja życia oparta jest na zasadzie kolektywizmu. Człowiek, zgodnie z założeniami marksizmu, odzwierciedla w sobie „całokształt stosunków ludzkich" i musi uświadomić

sobie, że jest cząstką określonego zespołu. Stąd wynika niezwykle doniosły wniosek metodologiczny, stanowiący istotny „kopernikowski przewrót“ w pedagogice: wychowanie jednostki należy organizować przez zespół.

Najsilniej można wpłynąć na jednostkę działając na nią poprzez zorganizowaną gromadę, do której ona należy. Dlatego też pierwsze i najważniejsze zadanie pedagoga, który pragnie skutecznie wychować powierzoną mu młodzież, polega na stworzeniu mocnego, zwartego zespołu.

Jedną z podstawowych przyczyn niepowodzeń w dziedzinie wychowania jest kruchość, nieokreśloność form i zasad organizacyjnych.

Prawidłowa organizacja zespołu daje najlepszą rękojmię osiągnięcia pożądanych wyników wychowawczych.

Zespół w ujęciu Makarenki nie jest przypadkowym zbiorowiskiem ludzi wpływających na siebie, reagujących na te czy inne bodźce, lecz stanowi żywy „społeczny organizm“, jednoczący, mobilizujący ludzi do osiągnięcia wspólnego celu przy pomocy wspólnej pracy i określonego systemu pełnomocnictw, odpowiedzialności i współzależności poszczególnych części.

W takim właśnie układzie, którego istotę stanowi odpowiedzialność za wykonanie pewnych zespołowych prac czy zadań, stosunek towarzysza do towarzysza przestaje być kwestią wyłącznie przyjaźni, miłości czy sąsiedztwa, lecz staje się kwestią odpowiedzialnej, świadomej zależności.

Zespół stanowi zatem nie tylko obiekt, ale i subiekt wychowania, realizujący z czasem samodzielnie ważne nawet żądania zespołu w stosunku do jego członków.

Każdy zespół jest częścią społeczeństwa i w ramach tego społeczeństwa związany jest organicznie z innymi zespołami. Lecz najważniejsze jest to — podkreśla Makarenko — że „zespół radziecki stoi na zasadniczej pozycji światowej jedności pracującego społeczeństwa, jest częścią bojowego frontu ludzkości w epoce światowej rewolucji“.

Kładąc taki nacisk na zespół jako na metodę i cel wychowania, Makarenko nie rezygnuje z pedagogiki oddziaływania

indywidualnego na poszczególne jednostki. Prawdziwa indywidualność może być udziałem tylko dobrego członka zespołu. Jedynie w warunkach umiejętnie zorganizowanego życia zespołowego przejawia się, kształtuje i doskonali charakter każdego wychowanka. Udział we wspólnej walce i pracy pozwala na wewnętrzny rozwój jednostki, na wytworzenie się w niej społecznie użytecznych cech postępowania, pozwala na wyplenienie przeżytków przeszłości ze świadomości ludzkiej, uodpornia na wszelkie ujemne wpływy.

Przed nową pedagogiką staje doniosłe zadanie organizacyjne: „stworzyć metodę — pisze Makarenko — która będąc ogólną i jedyną, da równocześnie każdej jednostce możliwość rozwijania swych właściwości i zachowania swej indywidualności".

Taką metodą jest właśnie wychowanie w zespole.

W oparciu o tę metodę Makarenko rozwija niezwykle twórczą zasadę równoległego oddziaływania.

„Każde nasze działanie na jednostkę powinno być koniecznie jednoczesnym działaniem na zespół i na odwrót, każde nasze zbliżenie do zespołu będzie równocześnie wychowaniem jednostki".

Szczegółowo opracowuje Makarenko problem zespołu z punktu widzenia techniki wychowawczej. Analizuje problematykę organizacyjną wychowania w zespole: strukturę zespołu, władze samorządowe, zebrania ogólne, system wyborów, połączenie praw i odpowiedzialności, rolę aktywu wychowanków, zespół pierwotny, ośrodek pedagogiczny, styl pracy z zespołem, atmosferę w zespole (tzw. mażor) — wszystko to, co prowadzi w praktyce do wychowania kolektywisty związanego całą swoją istotą z nowotworzącym się społeczeństwem.

Opanowanie techniki wychowawczej jest rzeczą niezbędną, lecz nie może sprowadzać się do przyswojenia sobie pewnego zasobu tzw. środków wychowawczych, przydatnych rzekomo w każdej sytuacji. Makarenko walczy z nadmiernym upraszczaniem i schematyzowaniem zasad postępowania wychowawczego. Proces wychowawczy jest głęboko dialektyczny i — jak pisze Makarenko — „wymaga od pedagogów wielkiej, wszechstronnej uwagi, pozwalającej ogarnąć cały system stosowanych przez niego środ-

ków". Wartość tego czy innego środka jest dość względna, gdy się go traktuje w oderwaniu od całokształtu systemu.

Zmieniają się nie tylko poszczególne środki i ich przydatność, ale i wychowanie jako całość.

„System środków nigdy nie może być martwą i zastygłą normą, zawsze zmienia się i rozwija, chociażby z tego względu, że dziecko wstępuje w nowe fazy rozwoju społecznego i osobistego, że rośnie i zmienia się nasz kraj".

O skuteczności procesu wychowawczego decydują nie pojedyncze „wszechmocne" środki, lecz odpowiednie połączenie ich, skombinowanie, „rozmieszczenie ich względem siebie, zharmonizowanie, kierunkowość i najważniejsze — ich naturalna treść klasowa".

Najróżnorodniejsze środki winny być tak z sobą powiązane, by służyły osiągnięciu określonych zadań klasowych.

Sprawdzianem słuszności myślenia, a zatem i postępowania pedagogicznego jest stosunek środków wychowania do celu.

Cel i ośrodki wychowania muszą stanowić dialektyczną jedność.

Logika pedagogiczna nie może być logiką formalną. „Logika nasza musi być logiką marksistowską, logiką dialektyczną", tzn. powinna ogarniać zjawiska i problemy wychowawców we wzajemnym wielorakim ich powiązaniu, w ciągłym rozwoju i na tle przemian dokonywających się w społeczeństwie. Podstawę logiki pedagogicznej stanowi polityka. Myślenie pedagogiczne powinno prawidłowo odzwierciedlać zasady i tendencje różniące nowy ustrój społeczny od dawnego.

Zerwanie pęt ucisku ekonomicznego i politycznego wyzwala niewyczerpaną żywotność i dynamizm tkwiący w masach pracujących.

„Prawem rozwojowym wolnego ludzkiego zespołu jest pęd naprzód, zahamowanie rozwoju jest równoznaczne ze śmiercią".

To prawo ciągłego rozwoju wiąże się u Makarenki ściśle z jego koncepcją perspektyw rozwojowych.

„Wychować człowieka — to znaczy dać poczucie perspektywy, poczucie radości dróg dnia jutrzejszego".

Geneza, charakter i treść psychiczna nowego człowieka są nierozerwalnie związane z poczuciem perspektywy. Inaczej niesposób go sobie wyobrazić. Brał on udział w rewolucji społecznej, budował i buduje socjalizm, dąży do komunizmu, tworzy i umacnia nową kulturę.

„... nasz zespół dziecięcy musi rosnąć i bogacić się wewnętrznie, musi widzieć przed sobą lepsze jutro i dążyć doń w powszechnym radosnym napięciu, w upartym, radosnym marzeniu".

Znaczenie filozoficzne teorii „radości dnia jutrzejszego" polega na tym, że jest ona wyrazem dialektyki procesu wychowawczego.

W sensie politycznym teoria ta odzwierciedla zwycięski pochód wyzwolonych mas.

Pod względem pedagogicznym teoria „radości dnia jutrzejszego" pogłębia uczucie proletariackiego patriotyzmu, wyrabia twórczy stosunek dziecka do danej rzeczywistości, wdraża do czynnego jej przekształcania.

W teorii „radości dnia jutrzejszego" — jak słusznie zauważa pedagog radziecki Ter-Howondian — z niezwykłym talentem wskazał Makarenko na wzajemne powiązania filozofii, polityki i pedagogiki. Makarenko stara się nieprzerwanie wzbogacać życie zespołu, rozszerza jego zadania i wytrwale prowadzi od etapu do etapu: od zaspakajania „pierwotnych potrzeb" do coraz bardziej wszechstronnej pracy i pełniejszego życia. Włącza swój zespół w nurt ogólnej przebudowy społecznej nie cofając się przed najbardziej nawet trudnymi, niebezpiecznymi, ale porywającymi adaniami. Przodujący udział w pracach i w toczącej się walce asowej przeobrażał gruntownie i w trybie przyspieszonym wychowanków Makarenki. Kraj wszedł na drogę rewolucyjnych przemian, przemiany takie musiały się dokonać w psychice uczestników i twórców nowego życia. Im bardziej dawał się wyczuć w życiu zespołu „patos historycznej walki", tym radykalniejszą metamorfozę przechodzili wychowankowie.

W oparciu o te doświadczenia Makarenko dochodzi do wniosku, że proces wychowawczy nie powinien przebiegać wyłącznie na drodze przemian stopniowych ewolucji. Pierwszy w literaturze

pedagogicznej mówi on o przechodzeniu ilości w jakość, o konieczności rewolucyjnej drogi w rozwoju, o „skokach".

W jednym z urywków, który nie wszedł do tekstu *Poematu*, Makarenko pisał: „Przekonałem się na podstawie własnego doświadczenia, że nawet w najlepiej zorganizowanym zespole — żyjącym zdrowym, wesołym, prawidłowym życiem — nie wolno nigdy poprzestawać na zbawiennym wpływie samej ewolucji, na stopniowym stawaniu się człowieka.

W toku rozwoju ewolucyjnego zbierają się, przygotowują wprawdzie jakieś przesłanki, zapowiadają się jakieś zmiany w strukturze duchowej, lecz dla realizacji ich potrzebne są jakieś bardziej tre momenty".

„Wychowanie, rośnięcie człowieka — pisze Makarenko w innym miejscu — przebiega wolno, lecz tak zwane przekucie charakteru zawsze dokonuje się wybuchowo, na skutek wstrząsów". Makarenko szczegółowo analizuje całą technikę przeprowadzenia wstrząsu. Terminem tym określa on „natychmiastowe oddziaływanie przekształcające gruntownie wszystkie chęci człowieka, wszystkie jego dążenia".

Dotychczas najczęściej metoda wstrząsu była stosowana w wypadkach trudnych, wymagających bardzo kategorycznych, a nieraz ryzykownych oddziaływań wychowawczych.

W rzeczywistości jednak zastosowanie tej metody jest znacznie rozleglejsze. Jest ona wyrazem nowych rewolucyjnych możliwości wychowawczych, tkwiących w społeczeństwie budującym socjalizm. W takich warunkach może ona stać się metodą pozytywną, opierającą swoje oddziaływanie nie na uczuciach gniewu lub obawy, lecz na potężnych zespołowych uczuciach radości, dumy, triumfu.

Klasycznym przykładem pozytywnego zastosowania metody wstrząsu może być „zawojowanie Kuriażu" opisane w *Poemacie pedagogicznym*.

„Przygotowując się do walki z Kuriażem — pisze Makarenko — liczyłem na jedno błyskawiczne uderzenie — „Kuriażan" trzeba było wziąć szturmem. Wszelka zwłoka, stawka na ewolucję, „stopniowe przenikanie" przekształcało cały nasz plan w operację o wątpliwej wartości".

Opanowanie Kuriażan było zwycięstwem dyscypliny, piękna, wielkiej siły organizacyjnej zespołu wychowanków Makarenki.

Wstrząs, jaki przeżyli mieszkańcy Kuriażu, był wstrząsem wynikającym ze szlachetnego porwania w inną, radośniejszą przyszłość.

„Jesteśmy — pisał Makarenko — zwolennikami aktywnej, bolszewickiej pedagogiki, tworzącej osobowość człowieka, tworzącej typ nowego człowieka".

Pedagogika Makarenki jest pedagogiką walczącą o nowe wartości.

Wszystko, co nowe, zarówno w dziedzinie ekonomicznej, społecznej, jak i psychicznej, może zrodzić się tylko w wyniku ciągłej bezkompromisowej walki ze starym, obumierającym światem.

Nowy sposób myślenia i postępowania stanowi rezultat oddziaływania całego systemu wychowawczego, a nie oddzielnie wziętych środków wychowawczych. Tylko pełnia życia organizowanego na nowych podstawach może doprowadzić do wytworzenia dyscypliny odpowiadającej wymaganiom nowych stosunków społecznych.

„Wszelki nowy porządek społeczny wymaga nowych stosunków między ludźmi, nowej dyscypliny" — mówił Lenin.

Wychodząc z tego założenia Makarenko wnosi do pedagogiki nowe, oryginalne pojmowanie dyscypliny.

Dyscyplina to nie sposób, lecz rezultat wychowania. Powstaje jako wynik całego systemu wychowawczego i wszelkich towarzyszących mu wpływów. Nie sprowadza się ona wyłącznie do biernego posłuszeństwa, lecz polega na czynnej, świadomej walce i przezwyciężaniu starych poglądów i nawyków.

Stąd wniosek, że ....„zdyscyplinowanym człowiekiem mamy prawo nazwać tylko tego, który zawsze, we wszystkich okolicznościach, potrafi wybrać prawidłowy sposób postępowania, najbardziej pożyteczny dla społeczeństwa i znajdzie w sobie tyle wytrwałości, by kontynuować takie postępowanie do końca nie zważając na żadne trudności i nieprzyjemności".

Dyscyplina w ujęciu Makarenki staje się zjawiskiem głęboko etycznym i politycznym.

Rzecz jasna, że taka dyscyplina może rozwinąć się tylko w toku uczestnictwa w zbiorowej, twórczej, rewolucyjnej pracy, w walce o nowy, sprawiedliwy ustrój społeczny.

Cały system wychowawczy Makarenki przeniknięty jest tą ideą walki, ideą przezwyciężania przeszkód hamujących swobodny rozwój nowego społeczeństwa.

W duchu walki klasowej wychowywał Makarenko swoich kolonistów i komunardów, z rewolucyjnej walki narodu radzieckiego czerpał natchnienie i drogowskaz dla swojej pracy, teorię pedagogiczną tworzył w ogniu zaciętej, bezkompromisowej walki z wypaczeniami i reakcyjnymi tendencjami burżuazyjnej pedagogiki. Kształtował i rozwijał ją nie na pozycjach obronnych, ale jako strona wojująca, atakująca, łamiąc ustalone pojęcia, normy myślenia i tradycje, z chwilą gdy zapoczynały krępować naturalny, stały pęd naprzód swobodnego ludzkiego zespołu.

Dlatego też Makarenko w pełni zasługuje na miano pedagoga nowatora, pedagoga rewolucjonisty, stawiającego wszelkie zagadnienia w sposób partyjny, głęboko polityczny, rozwiązującego problemy zgodnie z potrzebani nowego ustroju społecznego.

System Makarenki, przeniknięty humanizmem socjalistycznym, optymizmem pedagogicznym, łączącym wielkie wymagania od człowieka z wielkim do niego szacunkiem, system przeniknięty głęboką ideowością i nierozerwalnie związany z praktyką budownictwa nowego ustroju społecznego, jest wymownym dowodem, do jakich sukcesów jest zdolna pedagogika, jeżeli śmiało i twórczo oprze się na zasadach marksistowskich.

B. HOROSZOWSKA

POGLĄDY MAKARENKI NA WYCHOWANIE W ZESPOLE

Wychowanie w słusznym ujęciu A. S. Makarenki to wychowanie w zespole. Przez zespół Makarenko rozumie grupę ludzi zjednoczoną przy pomocy określonego systemu pełnomocnictw

i współzależności poszczególnych części we wspólnej pracy dla wspólnego celu. Zespołem nie będzie więc przypadkowe zbiorowisko ludzi, jak np. publiczność w teatrze czy pasażerowie tramwaju.

Najdonioślejszą z punktu widzenia pedagogicznego i najtrudniejszą zarazem sprawą jest samo zorganizowanie mocnego, trwałego zespołu, powiązanie przypadkowego zbiorowiska ludzkiego we wspólnej walce dla wspólnego celu.

W początkowym stadium rozwoju zespołu tym czynnikiem wiążącym może być jedynie wola pedagoga, który sam musi określać cel pracy i kierować postępowaniem swoich wychowanków.

Aby zespolić grupę trwałymi więzami, pedagog musi ustalić pełnomocnictwa i określone stosunki pomiędzy poszczególnymi jej elementami, stworzyć odpowiedni podział obowiązków i odpowiedzialności. Krótko mówiąc musi ustalić formy organizacyjne zespołu. „...Uważam, że decydującym momentem w dziedzinie wychowania... jest organizacja zespołu i organizacja procesu wychowawczego“ [1]).

Podstawową formą organizacyjną zespołu były w Komunie im. Dzierżyńskiego oddziały złożone z 10—15 wychowanków różnego wieku, z różnych klas szkolnych, z różnych brygad fabrycznych. Na czele oddziału stał dowódca odpowiedzialny za postępowanie poszczególnych członków, którzy musieli podporządkować się jego rozkazom. (W terminologii Makarenki oddział ten był „zespołem pierwiastkowym“).

Spośród dowódców zebranie ogólne wychowanków (najwyższy organ komuny) wybierało radę dowódców. Zebranie ogólne wychowanków rozstrzygało też najważniejsze sprawy związane z życiem komuny. Wyznaczało niektóre kary, usuwało „wypadających“ z zespołu członków, rozstrzygało sprawy finansowe i gospodarcze.

Na każdy dzień wyznaczano spośród komunardów dyżurnego w komunie, który, jako pełnomocnik zespołu, miał w czasie swojej

---

[1]) *Izbrannyje pedagogiczeskije soczinienija*, str. 179

służby nieograniczone wprost prawa. W chwilach zaś, gdy nie pełnił dyżuru, musiał się podporządkować rozkazom pełnomocników. „Starałem się przeplatać jak najściślej wzajemne zależności poszczególnych pełnomocników zespołu tak, aby zasada podporządkowania się i prawo rozkazywania przeplatały się stale [1]).

Podobne formy organizacji zespołu nie powstają od razu, są wynikiem wieloletniej pracy i wysiłków pedagoga. Jednak w miarę dojrzewania młodzież uświadamia sobie własne dążenia, wypracowuje własne tradycje, styl i ton pracy. Wówczas przekształca się stopniowo z przedmiotu wychowania w jego podmiot, staje się współwychowawcą: realizuje samodzielnie swoje dążenia i wysuwa wymagania wobec poszczególnych członków. Przykładem takiego dojrzewania zespołu i jego pedagogicznego oddziaływania może być pierwszy w dziejach Kolonii im. Gorkiego sąd wychowanków nad jednym z kolegów. Burun dopuszczał się systematycznie kradzieży na kolonii:

„...Myśmy głodowali przez ciebie i tyś wziął pieniądze Antoniego Siemionowicza.

...A co to ciebie obchodzi?

...Jak to — „co to obchodzi?" — Chłopcy, czy to nasza sprawa, czy nie nasza?

— Nasza — krzyczeli chłopcy" [2]).

W dobrze zorganizowanym zespole dążenia i postępowania jednostki nie są przeciwstawne dążeniom i celom zespołu, są zbieżne, odpowiadają sobie wzajemnie.

Zadaniem pedagoga jest staranie się o to, aby zespół miał zawsze wytknięty przed sobą jakiś konkretny cel, aby mógł realizować swoje dążenia w określonym zadaniu. Dążenie bowiem naprzód, dynamika jest koniecznym warunkiem rozwoju i stałego postępu kolektywu. Brak dążeń, brak perspektyw — nawet na wysokim szczeblu rozwoju — jest równoznaczny z rozkładem zespołu.

Przykładem takich starań pedagoga jest powzięta przez Makarenkę decyzja „zawojowania" Kuriaża.... „W chwili pełnego

---

[1]) *Izbrannyje pedagogiczeskije soczinienija,* str. 148

[2]) *Poemat pedagogiczny,* t. I, str. 41—43

rozwoju kolonii przed mymi oczami stanęła groźba kryzysu... i nagle pojąłem, o co chodzi... Sedno leży w zastoju! Nie wolno dopuszczać do zastoju w życiu zespołu... Wolny pracujący zespół nie może stać na miejscu [1]).

W początkach istnienia zespołu cel może zaspokajać raczej przyziemne dążenia: może to być dobry obiad, wycieczka do teatru, stworzenie kółka amatorskiego; w miarę jednak rozwoju należy podsuwać zadania o coraz to większym zasięgu: praca na roli, ochrona lasu przed wyrębem, pomoc sąsiedzka itp.

Prawo ciągłego rozwoju zespołu to w systemie Makarenki koncepcja linii perspektywicznych.

Linie perspektywiczne rozwoju jednostki prowadzą od odczuwania radości płynącej z zaspokojenia prymitywnych potrzeb aż do głębokiego poczucia zadowolenia z zaspokojenia dążeń pożytecznych społecznie. „Człowiek nie może żyć na świecie, jeśli nie widzi przed sobą czegoś radosnego". I ta radość, „radość dnia jutrzejszego", staje się istotnym elementem w procesie wychowania. Wychowanie polega na rozszerzeniu perspektyw człowieka przez wskazywanie mu radości i możliwości wszechstronnego rozwoju, płynących z włączenia czynów i dążeń jednostki w ogólne perspektywy społeczeństwa radzieckiego. Wychować człowieka znaczy wychować w nim perspektywicznie drogi. Polega ono „...na organizacji nowych perspektyw, wyzyskiwaniu już istniejących, w stopniowym wysuwaniu cenniejszych", „...należy zawsze budzić w człowieku perspektywy całej zbiorowości i stopniowo je rozszerzać prowadząc je do perspektyw całego Związku" (tj. Związku Rad — przypisek tłum.).

Makarenko odróżnia więc (ze względu na zasięg spraw, z którymi związana jest „radość dnia jutrzejszego"):

a) perspektywy osobiste (jednostkowe),
b) „ zbiorowe (zespołu, całego społeczeństwa); ze względu zaś na odległość celu w czasie:
a) perspektywy bliskie,
b) „ średnie,
c) „ dalekie.

[1]) *Poemat pedagogiczny*, t. II, str. 185

Wytknięciem linii perspektywicznych było nazwanie kolonii młodocianych przestępców imieniem wielkiego pisarza radzieckiego Maksyma Gorkiego. Było to symbolicznym wskazaniem dróg, które w ustroju socjalistycznym wieść mogą z dna życia społecznego do najwyższych szczytów społeczeństwa. Było to symbolicznym wskazaniem celu gromadzie zdemoralizowanych chłopców; celu może najtrudniejszego i w owej chwili odległego, niemniej jednak osiągalnego. „Bądźcie prawdziwymi ludźmi" [1]).

Praca. Zasadniczym elementem zespalającym wychowanków w jedną całość jest jednak przede wszystkim praca społecznie użyteczna.

Zespół nie związuje się po prostu przez przyjazne stosunki poszczególnych członków, lecz przez ich ogólny udział we wspólnej pracy [2]).

„...Trudno sobie wyobrazić prawidłowe wychowanie inaczej niż jako wychowanie przez pracę... w procesie wychowania praca powinna być jednym z najbardziej podstawowych elementów" [3]). Tak więc praca w zakładach Makarenki zajęła jedno z naczelnych miejsc wśród metod wychowania. „...Dajemy wychowankom uniwersytet robotniczy, fabrykę, inżynierów, plan przemysłowo-finansowy, zarobek, obowiązki, pracę, prawo odpowiedzialności" [4]) (podkreślenie nasze).

Pracy w fabryce komunardzi poświęcali cztery godziny w ciągu dnia. Drugie cztery godziny spędzali w szkole ogólnokształcącej (zorganizowanej przez Makarenkę na terenie komuny); wielu z wychowanków przygotowywało się jeszcze do studiów wyższych lub specjalizowało w obranym przez siebie zawodzie.

Do obowiązków komunardów należało również utrzymanie czystości (pedantycznej!) w komunie.

Makarenko kładł również duży nacisk na samą organizację pracy, bowiem „zespół wiąże ludzi... nie tylko przez wspólną

---

[1]) Wymaganie to wysuwa w swojej powieści pt. *Flagi na wieżach* poświęconej Komunie Dzierżyńskiego.

[2]) A. S. Makarenko. *Izbrannyje soczinienija* — Uczpedgiz, 1946 r., str. 147

[3]) A. S. Makarenko: *Izbrannyje soczinienija* — Uczpedgiz, 1946 r., str. 13

[4]) A. S. Makarenko: *Izbrannyje soczinienija* — Uczpedgiz, 1946 r., str. 36

pracę, ale także przez organizację tej pracy". Ważne więc jest, aby przewidywane zajęcia uczniów były dobrze zorganizowane.

Równolegle z wdrażaniem wychowanków do pracy powinno iść uświadamianie polityczne, bowiem „Możecie zmuszać człowieka do jak największego wysiłku, lecz jeśli jednocześnie z tym nie wychowacie go politycznie i moralnie, to „...praca jego nie przyniesie pedagogicznej korzyści, stanie się procesem centralnym.. nie dającym żadnego pozytywnego rezultatu [1]).

Praca w systemie Makarenki nie jest zabawą w pracę; to świadomy, rzeczywisty wysiłek zmierzający do osiągnięcia konkretnych dóbr.

Praca nie może być karą — to zaszczytne prawo i obowiązek poszczególnych członków kolektywu w całości.

Praca w takim ujęciu stawała się czynnikiem rehabilitującym człowieczeństwo wychowanków; wpajała w nich wiarę we własne siły, poczucie przydatności społecznej i potrzebę tego poczucia. Otwierała przed nimi perspektywy rozwoju, dawała im pewność, że swoim wysiłkiem uczestniczą w sprawach całego państwa. Wyznaczała im miejsce w dobrze zorganizowanym społeczeństwie ludzi „normalnych".

Domy, którymi kierował Makarenko, straciły dzięki temu charakter zakładów dla dzieci upośledzonych, zaniedbanych moralnie, stały się małymi komórkami wielkiego organizmu społecznego i państwowego. „Widzimy konkretny, żywy zespół chłopców i dziewcząt, część radzieckiego społeczeństwa robotniczego w epoce budowy socjalizmu, klasowej walki i przekształcania się w społeczeństwo bezklasowe" [2]).

Oprócz tego zasadniczego efektu pedagogicznego praca dawała wychowankom przygotowanie do samodzielnego życia.

„Odwiedził mnie niedawno lekarz. Pamiętam, że pracował u nas jako szlifierz przy wielkiej szlifierce Kelenbergera. Obróbka części wymagała precyzji dokładności do jednej setnej milimetra. Pracował tak. Majster wydaje polecenie:

---

[1]) A. S. Makarenko: *Izbrannyje soczinienija* — Uczpedgiz, 1946 r., str. 73

[2]) A. S. Makarenko: *Izbrannyje soczinienija* — Uczpedgiz, str. 35

— Proszę zrobić to z dokładnością do jednej setnej milimetra.

— Do jednej setnej? — Wstawia w maszynę odpowiednią część i nie sprawdzając, pracując bez pomocy jakichkolwiek przyrządów, powiada:

— Proszę, z dokładnością do jednej setnej.

Wyczucie maszyny dochodziło u niego do doskonałości. Ten wspaniały szlifierz jest dziś lekarzem, lecz w jego filozofii spostrzegam i dzisiaj ogromny szacunek dla dokładności. Obserwując komunardów widzę u nich odbicie tych nawyków, które wyrobili sobie w toku różnych organizacyjnych i wytwórczych prac"[1]).

Praca wyrabiała także poczucie odpowiedzialności i obowiązku, uczyła pomagać słabszym, słuchać rozkazów towarzyszy i umieć wydawać im autorytatywne rozkazy, wyrabiała zdolności organizacyjne i pobudzała inicjatywę. Dla Makarenki było to jednoznaczne z dyscypliną. Praca była więc tą metodą, dzięki której można w wychowanku wykształcić najbardziej konieczną i najbardziej cenną dla człowieka radzieckiego cechę — świadomej dyscypliny.

Dyscyplina. „Świadoma dyscyplina polega na tym — mówi Makarenko — ażeby człowiek nie tylko rozumiał, dlaczego należy wykonać ten czy inny rozkaz, lecz żeby sam czynnie dążył do jak najlepszego wykonania go, nie czekając na rozporządzenie czy rozkaz, żeby wykazał inicjatywę, wolę twórczą i robił to tylko, co rzeczywiście jest potrzebne i pożyteczne dla naszego kraju, nie ustając w działalności mimo trudności i przeszkód". Inaczej mówiąc, dyscyplina to zdolność do walki i przełamywanie przeszkód. Tak pojęta dyscyplina staje się z instrumentu — rezultatem prawidłowego procesu wychowania. Nakazy i zakazy, tłumaczenie dziecku konieczności posłuszeństwa są to jedynie pomocnicze i drugorzędne sposoby kształcenia dyscypliny.

Pomocnicze sposoby kształcenia dyscypliny:

a) wymagania stawiane zespołowi,
b) znajomość celów wychowania,
c) nagroda i kara,

---

[1]) A. S. Makarenko: *Izbrannyje pedagogiczeskije soczinienija*, str. 139

d) estetyka zabiegów dyscyplinujących,

e) regulamin.

Aby wyrobić w wychowankach dyscyplinę, należy wysuwać wobec nich wymagania stanowcze i żądać bezwarunkowego ich wykonywania.

Żądanie wypowiedziane w formie nie dopuszczającej sprzeciwu konieczne jest początkowo w każdym zespole. Nie wyobrażam sobie, aby można było zdyscyplinować „rozbełtany" i „roztrzęsiony" zespół bez pomocy wymagania wypowiedzianego chłodnym tonem przez poszczególnego organizatora [1]).

„W sypialni musi być czysto! Trzeba wyznaczyć dyżurnych. Do miasta można się udawać tylko za moim pozwoleniem. Kto pójdzie bez zezwolenia, niechaj nie wraca — nie wpuszczę"...

„...Wybierajcie chłopcy, co wolicie, ja inaczej nie mogę. Na kolonii musi być karność. Jeżeli wam się to nie podoba, idźcie, gdzie was oczy poniosą. A kto pozostanie na kolonii, musi być karny [2]).

Makarenko podkreślał jednak, że nie można wysuwać wymagań śmiesznych, niewykonalnych, nie związanych z warunkami i potrzebami kolektywu.

Na dalszym stadium rozwoju, gdy wokół wychowawcy zorganizuje się już pewna grupa — aktyw wychowanków, żądania należy wysuwać wspólnie.

W miarę dojrzewania świadomości zespołu będzie on samodzielnie wysuwał wymagania wobec poszczególnych jednostek. To jest właśnie tym powodzeniem, które wynagrodzi (uwaga tłum.) uciążliwą pracę pierwszego okresu waszych pedagogów. Gdy wymagania wysuwa zespół, gdy zespół wytwarza swój własny ton i styl, praca pedagoga staje się matematycznie dokładna i zorganizowana" [3]).

W Komunie im. Dzierżyńskiego dyżurny dowódca Iwanow ukradł koledze aparat radiowy. Zebranie ogólne wychowanków postanowiło wyrzucić Iwanowa z komuny motywując w ten sposób:

---

[1]) *Izbrannyje pedagogiczeskije proizwiedenija*, str. 101

[2]) *Poemat pedagogiczny*, str. 24

[3]) *Izbrannyje pedagogiczeskije proizwiedenija*, str. 101

„Jeśli Iwanow zginie, to będzie to sprawiedliwe. Niech zginie. On był dyżurnym dowódcą, myśmy powierzyli mu komunę... Jeśli go nie wygonimy i jeszcze innego nie wygonimy, to zespół nasz straci swoją siłę, a wówczas z nikim sobie nie poradzimy."

Na tym stadium rozwoju Makarenko uważa za pożądane rozwinąć teorię moralności.

Kara nie powinna być środkiem zbyt często stosowanym; jednak wówczas, gdy pedagog uznaje konieczność kary, winien ją zastosować bezwzględnie. Kara to nie tylko prawo, ale i obowiązek pedagoga, bowiem bezkarność wychowuje łobuza. Teza ta była zarazem odpowiedzią Makarenki na zarzuty stawiane mu przez zwolenników teorii tzw. swobodnego wychowania, którzy zza biurka wysunęli hasło: „kara wychowuje niewolnika". Skuteczność praktyczna tych teorii objawiła się w całej pełni na wychowankach Kuriaża.

Nagrody. W Komunie im. Dzierżyńskiego stosował Makarenko trzy rodzaje nagród: upominki, premie pieniężne i pochwały (wygłaszane w przepisowej formie na uroczystej zbiórce całego kolektywu). „I o tę najwyższą nagrodę (pochwałę — przypisek autora), której nie towarzyszyły żadne podarunki, żadne dobra materialne, toczyły bój najlepsze oddziały".

Ujęcie zabiegów pedagogicznych w pewne estetyczne, pociągające formy ułatwi znakomicie pedagogowi trudne zadanie zdyscyplinowania wychowanków. Te formy estetyczne nosiły w zakładach Makarenki charakter pewnej zabawy, czynności „na niby", nie psujących jednak zasadniczego efektu najpoważniejszych zadań wychowawców i wychowanków.

Regulamin winien być również dostosowany do określonych warunków, stylu i tonu danego zespołu. Zawsze musi być ścisły i obowiązywać zarówno wychowanków, jak i wychowawców.

Metody indywidualnego oddziaływania

Wychowanie jednostki w zespole

Mówiąc o metodach indywidualnego oddziaływania trudno i tu pominąć podstawową zasadę wychowania jednostki w zespole, przez zespół i dla zespołu.

Doniosłym dla techniki pedagogicznej czynnikiem jest strona organizacyjna oddziaływania. Po wielu próbach i doświadczeniach Makarenko doszedł do wniosku, że najlepszą formą organizacyjną jest oddziaływanie na jednostkę przez oddział pierwiastkowy. Oddział ten spełniał rolę łącznika pomiędzy jednostką a całym zespołem. Na nim też (jak i na dowódcy oddziału) ciążyła odpowiedzialność za sprawowanie się poszczególnych członków.

„Petrenkow spóźnia się dwukrotnie do fabryki. Zwołuję cały oddział.

— Petrenkow z waszego oddziału spóźnił się dwukrotnie do fabryki. Naganę otrzymuje cały oddział. Przyrzekają, że to się nie powtórzy.

— Możecie odejść.

„Oddział sam będzie wychowywać Petrenkowa, będzie mu powtarzał:

— Spóźniłeś się do fabryki, a to znaczy, że nasz oddział się spóźnia“ [1]).

W tych wypadkach, które wymagały osobistej, indywidualnej interwencji wychowawcy, Makarenko stosował różne metody pedagogiczne. Jego intuicja psychologiczna i takt pedagogiczny wskazywały mu zawsze właściwą drogę do duszy wychowanka.

Czasami udawał po prostu, że niczego nie spostrzega czekając odpowiedniejszego momentu interwencji i rozumiejąc, że jego uwagi, morały czy nawet kary nie odniosą w określonych warunkach żadnego skutku pedagogicznego. Na pół żartobliwym tonem pisze Makarenko w *Poemacie pedagogicznym:* „Starałem się nie obrażać kolonistów brudnymi podejrzeniami. Zresztą, jaki skutek odniosłaby moja niewiara? Uważałem, że głodni, brudni koloniści nie są wdzięcznym obiektem do jakichkolwiek kazań moralnych z powodu tak mało ważnych przyczyn, jak kradzież obarzanka czy pary zelówek na bazarze“ [2]).

W innych przypadkach stara się podciągnąć wychowanka przez pogadanki w cztery oczy bądź też przez osobiste polecenie wykonania jakiegoś mniej lub więcej odpowiedzialnego zadania.

---

[1]) *Izbrannyje pedagogiczeskije soczinienija*, str. 113

[2]) *Poemat pedagogiczny*, t. I, str. 34

Czasem jednak stosował metodę, którą sam żartobliwie określał jako wywołanie wstrząsu czy szoku. Reagował po prostu na pewne postępki wychowanków w sposób nieoczekiwany, wywołujący zdumienie.

„Tak się staracie, towarzyszu kierowniku, a palicie machorkę. Czy to możliwe, żeby władza radziecka nie zatroszczyła się o papierosy nawet dla was?

Podszedłem do Pierieca, pochyliłem się do jego ręki i przypaliłem. Potem powiedziałem mu tak samo głośno i wesoło, z najbardziej mikroskopijną dozą rozkazu:

— A no, zdejm czapkę.

W śmiejących się oczach Pierieca zjawiło się zdumienie, a usta wciąż jeszcze uśmiechały się:

— A bo co?

— Zdejm czapkę, nie rozumiesz czy co?

— No, zdejmę...

Odgarnąłem mu włosy, spojrzałem uważnie w jego z lekka przestraszoną twarz i powiedziałem:

— Tak ...No, dobra.

Pieriec spojrzał na mnie uważnie, ale po kilku pociągnięciach rozpaliłem papierosa, odwróciłem się szybko i poszedłem do stolarzy. ...Nawet nie poczułem, gdy ktoś pociągnął mnie z tyłu za rękaw. Pociągnięto mnie po raz wtóry. Patrzał na mnie Pieriec.

— No?

— Słuchajcie, powiedzcie, czegoście na mnie patrzyli, co?...

— Dlaczegoście na mnie patrzyli, powiedzcie?

... — wiem, że kradniesz, że jesteś łobuz, nie wiedziałem tylko, czy jesteś mądry, czy głupi.

— No?

— Zadałeś mi bardzo głupie pytanie — to na temat papierosów, bardzo głupie... po prostu tak głupie, że aż uszy więdną! Nie gniewaj się, proszę cię...

Nawet w zmroku można było dostrzec, jak Pieriec zaczerwienił się, jak ociężały od krwi jego powieki i jak mu się zrobiło gorąco"[1]).

[1]) *Izbrannyje pedagogiczeskije soczinienija*, str. 116

Makarenko sam unikał zawsze i stale przestrzegał przed stosowaniem szablonów, gotowych recept, schematów w postępowaniu z wychowankami. Powtarzał często: „człowiek jest niepowtarzalny" i rozumiał, że jeden i ten sam środek mógł być w jednym przypadku pedagogicznie skuteczny, w drugim — okazać się zgubny.

Jedyną ogólniejszą wskazówką metodyczną w tej dziedzinie jest zalecenie, aby zwracać uwagę nie tylko na wychowanków „wypadających" z zespołu, ale także na tych „cichych", niepozornych, szczególnie się nie wyróżniających. Doświadczenie nauczyło go bowiem, że właśnie ci ostatni stają się często w późniejszym samodzielnym życiu osobnikami niepożytecznymi lub zgoła groźnymi społecznie.

Indywidualne ustosunkowanie się do jednostki wymaga jednak zastosowania pewnego ogólnego kryterium, którym i w tym wypadku będzie również zespół. „Aby pracować nad poszczególną jednostką, trzeba ją znać i pielęgnować. Jeżeli w moim pojęciu poszczególne jednostki będą stanowiły rozsypane, oddzielne ziarenka grochu, nie ujęte w skalę zespołu, jeżeli w moim stosunku do nich nie będę używał jako miernika zespołu, to nie dam sobie z nimi rady" [1]).

Wychowanie jednostki w zespole przez zespół i dla zespołu — wbrew pozorom — nie jest wcale równoznaczne z formowaniem jakiegoś znormalizowanego, sztandartowego typu charakteru; nie pociąga za sobą „seryjności w produkcji" — jak mawiał Makarenko.

Zdyscyplinowanie człowieka w zespole, zharmonizowanie jego osobistych dążeń z ogólnymi celami tegoż zespołu — to właśnie najlepsza droga do uwzględniania indywidualnych właściwości jednostki i — co ważniejsze — do wszechstronnego ich rozwoju.

„Organizacyjnym zadaniem godnym naszej epoki i naszej rewolucji może być stworzenie tylko takiej metody, która będąc ogólną i jedyną umożliwi indywidualny rozwój i zachowanie indywidualności każdej poszczególnej jednostce".

---

[1]) *Poemat pedagogiczny*, t. III, str. 120—121

Makarenko stworzył taką metodę. Jego uczniowie, wychowani w zespole, przez zespół i dla zespołu, stali się pełnowartościowymi członkami społeczeństwa, pracującymi z pożytkiem w różnych dziedzinach życia. Pedagogowie, lekarze, inżynierowie, wojskowi, aktorzy dramatyczni — to tylko krótki przegląd tych zawodów, w których znalazły pełny wyraz indywidualne zdolności i zamiłowania dawnych „bezdomnych" z Kolonii im. Gorkiego i Komuny im. Dzierżyńskiego.

A ŻUKOWSKA

MAKARENKO — ZNAKOMITY ZNAWCA PSYCHIKI MŁODZIEŻY

Profesor Kołbanowski, wybitny uczony radziecki, zapoznaje nas we wnikliwym artykule umieszczonym w numerze marcowym 1949 roku *Sowietskoj Pedagogiki* z Antonim Makarenką jako psychologiem.

Rozpoczynając działalność pedagogiczną Makarenko znał dobrze psychologię tradycjonalistyczną, idealistyczną i nie taił swej głębokiej ku niej niechęci. Jako prawdziwy artysta, obdarzony był Makarenko ogromną wnikliwością psychologiczną, która pomogła mu poznać całą niemoc dawnej psychologii, nie umiejącej wskazać dróg przemian ludzkiej osobowości, a więc nie mogącej też dać wytycznych pedagogicznych. Dawna psychologia ograniczała się wyłącznie do analizy zjawisk psychicznych. Psychologowie, opierając się na zajmujących niejednokrotnie badaniach i obserwacjach, posługując się także introspekcją i autoanalizą, stwierdzali ciekawe fakty, ale gdzieś w całej tej psychologicznej analizie gubili to, co najważniejsze, gubili problem rozwoju osobowości, będący przecież głównym zagadnieniem psychologii, tak samo jak wskazywanie dróg wiodących do przemian osobowości jest głównym zagadnieniem pedagogiki.

Idealistyczni psychologowie nie pojmowali praw rozwoju społecznego nie mając takiej broni, jaką jest jedynie słuszny, marksistowski światopogląd, stawali bezradni wobec zagadnienia społecznej istoty osobowości ludzkiej.

Makarenko — wybitnie utalentowany psycholog — wirtuoz, artysta-pedagog, to po pierwsze w każdym calu marksista i komunista. Takiego Makarenkę stworzył materialistyczny światopogląd, stworzył rosnący i potężniejący Związek Radziecki.

Socjalizm dał Makarence warunki i możliwości pracy twórczej oraz kierunek tej pracy. Czerpiąc z .doświadczeń naukowych analiz opracował on syntetyczne ustosunkowanie się do dziecięcej osobowości wraz z jej bogatym i wielostronnym światem psychicznej działalności.

Zaraz po Wielkiej Rewolucji Październikowej Makarenko pojął, że nowa epoka wymaga stworzenia nowych ludzi, ludzi o nowych cechach charakteru, o nowej, odmiennej od poprzedniej psychice, żąda nowej psychologii i nowych norm postępowania. Ale jak to ma wyglądać w praktyce, nie od razu wiedział. Prof. Kołbanowski przytacza wyjątek rozmowy Makarenki z kuratorem okręgu szkolnego, cytowany z *Poematu pedagogicznego*, książki znanej na pewno każdemu czytelnikowi *Dzieci i Wychowawcy*:

„— Przecież przed rewolucją dawano sobie również ra z tymi włóczęgami. Istniały kolonie dla nieletnich przestępców.

— To, wiesz, nie to. Przed rewolucją to co innego.

— Słusznie. To znaczy, że nowego człowieka trzeba tworzyć po nowemu.

— Po nowemu, to prawda.

— Ale nikt nie wie, jak.

— I ty także nie wiesz?

— I ja nie wiem".

I istotnie, ani Makarenko, ani kierownik gubernialnego oddziału oświaty (kurator) nie wiedzieli, jak to trzeba robić. Obaj wiedzieli jedno: te bezdomne dzieci, tych małoletnich przestępców należy wychować na radzieckich obywateli. Tylko tyle i aż tyle wymagano od Makarenki. Metod nikt mu nie podsuwał. Gdy bał się, że piwa nawarzy zabierając się do roboty nieumiejętnie, dopowiedziano:

„Nawarzysz, ale robić coś trzeba. A potem zobaczymy. Najważniejsze jest to, żeby nie była to jakaś kolonia dla nieletnich przestępców, tylko rozumiesz, chodzi o socjalistyczne wychowanie...

Potrzebny nam jest człowiek, nasz człowiek! Twórz go. A uczyć się muszą wszyscy. I ty także będziesz się uczył. Dobrze, żeś tak po prostu powiedział: nie wiem [1])".

Nie otrzymawszy w spadku po burżuazyjnej psychologi i pedagogice żadnych istotnie pożytecznych w pracy metod, Makarenko począł szukać odpowiedzi na dręczące go pytania w bogatej księdze życia radzieckiej rzeczywistości. Czerpiąc z niej, szybko przekonał się o tym, że nową pedagogikę budować należy na podstawach zjawisk realnego życia, na podstawach praktyki socjalistycznego budownictwa kraju.

Do fundamentów organizacji socjalistycznej Związku Radzieckiego — pisze prof. Kołbanowski — włączono zasady kolektywizmu, zespołowości, zasady wynikłe oraz polegające na współpracy towarzyszy trudów, na wzajemnej pomocy socjalistycznej uwolnionych od wyzysku robotników. Zwyciężywszy stary świat, gdzie panowało niepisane prawo „człowiek dla człowieka wilkiem", gdzie trwała „wojna wszystkich przeciw wszystkim", gdzie królowała moralność nie człowieka, lecz drapieżcy, społeczeństwo radzieckie od pierwszej chwili swego istnienia stanęło na gruncie łączności i solidarności ludzi pracy.

I ta właśnie zasada zespołowości oświetliła Makarence psychikę młodzieży; stała się kamieniem węgielnym jego pedagogiki.

Musimy sobie zdać sprawę z tego, jaką rewolucję stanowiło to w pedagogice. Jak Kopernik, co „wstrzymał słońce, wzruszył ziemię", tak Makarenko przesunął o 180 stopni pozycje jednostki i społeczeństwa zgodnie z zasadami marksizmu. Nowe stanowisko pedagogiczne dało Makarence możność ujrzenia tego ogromnego wpływu, jaki wywiera na jednostkę zespół. A zespół dla Makarenki to nie „grupa indywiduów, wpływających wzajemnie na siebie i reagujących na te lub inne podniety", jak definiowała pedologia. To celowy kompleks zorganizowanych osobowości, to wzajemna odpowiedzialna zależność. Zespół cementowany jest nie tylko przez przyjaźń kolegów, lecz przez wspólną odpowiedzialność w pracy, wspólny udział w trudach. Te właśnie warunki pracy i wzajemnej

---

[1]) A. S. Makarenko: *Poemat pedagogiczny*, 1946, str. 8 i 9

odpowiedzialności „szlifują", „polerują" i „hartują" osobowość! Wspólny udział w trudzie i w walce daje każdej jednostce możność zdobycia wiedzy, rozwoju uzdolnień, wykształcenia w sobie samym społecznie dodatniego postępowania oraz pomaga wychować w człowieku zwycięskie przeciwstawianie się złu, zagłuszyć w nim chwasty przeżytków dawnego świata.

Nie istnieje tu przytłaczanie jednostki przez zespół. Jednostka poznaje swoje miejsce i rolę w zespole, świadomie i rozumnie podporządkowuje się jego wymaganiom, a jednocześnie przeniknięta jest poczuciem zupełnej wolności i swobody. Zespół nie ścierpi anarchii i potrafi zawsze przywołać niekarną jednostkę do porządku, zapewnić sobie normalny tok pracy. Przy tym Makarenko na każdym kroku podkreśla, że nie koliduje to wcale z indywidualnym rozwojem jednostki, przeciwnie, przyspiesza go i wzmacnia.

Wspominając wojnę, którą Makarenko wydał pedologii, prof. Kołbanowski omawia sprawę „zaprawy wojskowej", przysposobienia wojskowego, wprowadzonego przez Makarenkę do życia Kolonii im. Gorkiego oraz Komuny im. Dzierżyńskiego. Tę zaprawę wojskową namiętnie zwalczała ówczesna pedagogika radziecka, omotana wtedy jeszcze pętami burżuazyjnych, idealistycznych poglądów pedagogicznych i psychologicznych.

Zaprawa wojskowa to była zajmująca, pełna uroku i tak ulubionego przez młodzież „fasonu" i „szyku" (w najlepszym znaczeniu tych słów) — gra. Gra zespołowa, zabawa trwająca late całe, zabawa interesująca i dająca doskonałe rezultaty wychowawcze na dłuższą metę oraz doraźnie usprawniająca życie zakładu. Uczeni psychologowie badają zabawę i jej rolę, obserwując bawiące się dzieci, Makarenko zaś zabawę „zaprawy wojskowej" włączył — nie nazywając jej zabawą — do spisu najważniejszych pomocy wychowawczych. Twierdzi on, że styl gry dziecka to styl jego późniejszej pracy. Trzeba więc nauczyć je gry wyrabiającej sprawność fizyczną, dokładność, uczciwość i piękno życia. Zaprawa wojskowa nie była musztrą ani militaryzacją życia zakładowego, była istnym źródłem radości życia, pogody ducha, poczucia swobody wynikającej z dobrze zrozumianej karności. Przysposobienie wojskowe znakomicie ułatwiło Makarence i jego współpracownikom stworzenie

zwartego i sprężystego nie tylko psychicznie, ale i fizycznie, zespołu; pomogło urzeczywistnić wiele koncepcji pedagogicznych, gdyż wprowadzone zostało na skutek znajomości przez Makarenkę psychiki dziecka, które lubi, powiem więcej, przepada wprost za zajmującą, absorbującą je całkowicie zabawą.

Doskonałą znajomość psychiki dziecka wykazał też autor *Poematu pedagogicznego* wprowadzając pracę nie jako przysposobienie do rzemiosła, ale jako pracę produkcyjną, dającą wyraźnie określone kwalifikacje zawodowe. Zapewniając każdemu wychowankowi ogólne wykształcenie oraz elementy wychowania politechnicznego, starszych swych wychowanków wprowadził od razu do normalnej pracy fabrycznej.

Jako świetny psycholog, Makarenko wiedział, że dla każdego dziecka wykolejonego wysiłek pracy jest bardzo trudny. Trudny jest, bo dziecko nie ma jeszcze wyrobionych przyzwyczajeń do pracy, traci na darmo nieproporcjonalnie wiele wysiłku w stosunku do wyników. Praca w tym okresie męczy, nieraz nawet przygnębia. Staje się to zazwyczaj wtedy, gdy dziecko nie zna celu pracy, gdy nie widzi skutków ani dalszych, ani nawet tych bliskich. Makarenko dobrze znał wewnętrzny a często bardzo i uzewnętrzniający się opór dziecka w stosunku do pracy, dlatego też starał się każdego wychowanka indywidualnie zainteresować pracą, a potem dopiero podkreślał społeczne i ogólnogospodarcze jej znaczenie. Nigdy nie zaczynał „od górnych tonów", akcentował społeczne znaczenie pracy dopiero wtedy, gdy wiedział, że słowa jego znajdą oddźwięk.

Wartość pracy zespołowej ma tę wyższość nad innymi sposobami pracy, że wzmaga wydajność, zarażając po prostu tempem i entuzjazmem. Efekt końcowy pracy zespołowej daje poczucie ogromnego zadowolenia, które można dzielić z towarzyszami pracy.

Głęboka znajomość psychiki dziecka wykolejonego i możliwości jego przemiany w konkretnych warunkach radzieckiego bytu wskazała Makarence pracę w fabryce jako najlepszy warsztat, przebudowy tej psychiki. Praca, praca pożyteczna, ciekawa dla każdego chłopaka, bo przy kowadle, imadle, frezarce, obrabiarce wymagająca uwagi, zarobkowa, stawiająca pracującego w rzędzie

ludzi dorosłych, wykonywana w zespole świadomych robotników członków związku zawodowego, niejednokrotnie politycznie zorganizowanych, tworzyła jakby „gorset", który podtrzymywał wątły jeszcze moralny kręgosłup wychowanka. Cała metoda wychowawcza Makarenki wszystkie jego tzw. chwyty pedagogiczne świadczą o głębokiej znajomości psychologii. Ta znajomość wiodła z niesłychaną, precyzyjną wprost dokładnością do celu, przy czym postępowanie pedagogiczne cechuje rzadko spotykany takt pedagogiczny. I ten właśnie takt nakazuje Makarence nie wnikać zbytnio w przeszłość dziecka. Rozmowy, wypytywania na temat przeszł ści kryminalnej dziecka były przez Makarenkę tępione. Przy symbolicznym paleniu starej odzieży nowicjusza dyżurny Kolonii im. Gorkiego oświadczał: „No, i cała twoja biografia się spaliła". Żadne psychologiczne grzebanie się w duszy dziecka pytaniami: co i jak, żadne badanie przeszłości! Prof. Kołbanowski wyobraża sobie, jakim to oburzeniem napawa wielu psychologów, zwłaszcza zaś psychoanalityków, ale stwierdza, że takie „grzebanie się" w duszy okaleczonego przez życie dziecka rani je jeszcze bardziej. Zadaniem, jakie między innymi postawił sobie Makarenko – psycholog, było doprowadzenie wychowanka do zapomnienia przeszłości i danie mu możności prowadzenia pełnego radości i optymizmu nowego życia. Nie należy jednak wnioskować z powyższego, że Makarenko nie przeprowadzał badań psychologicznych swych wychowanków. Znajomość psychiki nie miała jednak źródła w długich rozmowach na temat przeszłości, w ankietach, testach czy eksperymentach. Wzbogacenie wiedzy psychologicznej o wychowankach było stałe, codzienne, wynikało z obserwacji stosunku wychowanka do zespołu, do pracy, do nauki, do stwierdzania, jakie recydywy przeszłości pojawiają się i jak prędko znikają. Postępowanie wychowanków oświetlało ich własną psychikę.

Niesłuszny, całkowicie bezpodstawny był zarzut stawiany Makarence przez ludzi, którzy go nie rozumieli, że nie pojmował on jakoby indywidualności wychowanków, że chciał wszystkich podciągnąć pod jeden strychulec. To zarzuty zupełnie niesłuszne. Sam Makarenko pisze w *Izbrannych pedagogiczeskich soczinienijach:* „Ogólne i indywidualne cechy osobowości tworzą w poszcze-

gólnych żywych przejawach bardzo powikłane węzły i dlatego też projektowanie osobowości jest rzeczą niezwykle trudną i wymagającą wielkiej ostrożności. Długo jeszcze najniebezpieczniejszym momentem będzie strach przed różnorodnością ludzką, obawa u osób, które nie potrafią z różnorodnych elementów wybudować zrównoważonej całości. Dlatego też dla wielu osób wciśnięcie wychowanka w standartowy szablon, wychowanie galerii jednakowych typów, to sprawa znacznie łatwiejsza niż wychowanie zróżnicowane".

Makarenko był gorącym zwolennikiem działania obliczonego i skierowanego na każdą konkretną jednostkę, z dokładnym uwzględnieniem różnorodności tych jednostek: „Zadaniem organizacyjnym, godnym naszej wielkiej epoki, pisze on w powyżej cytowanej książce, może być tylko stworzenie metody, która będąc i ogólną, i jednostkową daje jednocześnie każdej osobowości możność pełnego rozwoju jej zdolności, zachowania indywidualności oraz kierunku rozwoju zgodnego z liniami kierunkowymi zainteresowań".

Makarenko nie tylko realizował swoje poglądy na tę sprawę, ale szedł dalej jeszcze, starając się wyjawiać skryte, drzemiące w wychowankach siły potencjalne, dając możność rozwoju takim cechom ich charakteru, jakich istnienia chłopcy w sobie nigdy nie podejrzewali.

Wytyczne pedagogiki makarenkowskiej to: jak najwięcej wymagań w stosunku do człowieka i jednocześnie z tym jak najwięcej dla niego szacunku. Makarenko zerwał całkowicie z pokutującym u nas „zgniłym liberalizmem" w stosunku do dzieci, nie wybaczał przekroczeń regulaminu, odmowy brania udziału w pracy ani przejawów braku należytego szacunku dla towarzysza. Każdy postępek naruszający harmonię życia zespołu był oddawany pod sąd dowódcy oddziału, rady dowódców lub ogólnego zebrania wszystkich wychowanków.

Stosowanie przez Makarenkę kar — począwszy od nagany poprzez areszt aż do wydalenia z Kolonii — wywołało jednogłośny i burzliwy protest wśród pedologów. Podniósł się krzyk: Kara wychowuje niewolnika!

Makarenko śmiał się często z zakładów wychowawczych, które usiłowały, wierząc w hasła pedologii, prowadzić pracę bez kar i rzecz jasna „rozwałały się“, „nawalały robotę“. Twierdził on, że wychowanie woli dzielności i męstwa jednostki polega nie tylko na tym, aby wyrobić w nim, w człowieku, w tej jednostce właśnie, umiejętność pokonywania przeszkód i osiągania zamierzonego celu, lecz również na wyrobieniu wewnętrznych hamulców, umiejętności powstrzymywania się od postępków amoralnych, powodujących szkodę pojedynczych osób lub całego zespołu. Aby się to wytworzyło w człowieku, konieczny jest powstrzymujący początek — zakaz. Z biegiem czasu ten narzucony, zewnętrzny hamulec przekształci się w hamulec wewnętrzny, stworzą się mierniki wewnętrznej oceny postępowania, wyrobi się w wychowanku nawyk słusznego i prawidłowego postępowania.

Praktyka pedagogiczna Makarenki wykazuje bogatą skalę sposobów zaczerpniętych z psychologicznego arsenału, środków bardzo efektywnych, skutecznych. Nie od razu Makarenko potrafił stosować metody właściwe. Każdy z czytelników *Poematu* pamięta pedagogiczną katastrofę — pobicie wychowanka przez Makarenkę. Makarenko potrafił jednak i z tego wyciągnąć korzyści pedagogiczne, potępiając gwałt fizyczny nauczył siebie samego i innych pedagogów operować emocją gniewu jako środkiem wychowawczym. Skrytykował on mocno i dobitnie fałszywą i nieżyciową, obłudną metodę pozornie obojętnej postawy wobec przekroczeń, moralizatorski fałsz równego, beznamiętnego głosu, nie wyrażającego istotnych uczuć wychowawcy. Wychowuje dziecko przykład wychowawcy, jego głos i gest, i postawa, i milczenie nawet.

Znajomość psychologii pozwoliła Makarence sięgnąć wreszcie do najradykalniejszych metod wychowawczych, do bojkotu zastosowanego wobec chłopca przez cały zespół.

Wszystkie negatywne i pozytywne środki wychowawcze Makarenki, zarówno np. cytowany powyżej bojkot, jak i „metoda zaufania“, dążą do wspólnego celu wychowawczego. Makarenko pokazuje wychowankowi dodatnie wartości jego własnej psychiki, mobilizując je dla podniesienia stanu osobowości i jedno-

cześnie podkreśla przeżytki dawnej, kapitalistycznej moralności pokutującej w poglądach etycznych wychowanka. Robi to wszystko w tym celu, aby wprowadzić dziecko na tory zasadniczego przekształcenia charakteru.

Dalsze losy życia byłych wychowanków zakładów prowadzonych przez Makarenkę wykazują ogromny i długotrwały wpływ tego mistrza pedagogiki, nauczyciela życia. Tajemnica owego mistrzostwa polega na wysokim bolszewickim poziomie ideowym i politycznym makarenkowskiej celowości, na twórczej wynalazczości Makarenki w stosowaniu metod wpływu na osobowość ludzką, na umiejętności wreszcie nie tylko głębokiego wnikania w duszę wychowanka, ale i przekształcania, budowania tej duszy na nowo.

Spadek pedagogiczny Makarenki to prawdziwy skarb nie tylko dla radzieckich, ale i dla polskich pedagogów. Znajdą oni tam głęboką psychologiczną mądrość, która pozwoli i psychologom, i pedagogom współpracować owocnie w budowie marksistowskiej nauki o wychowaniu dzieci.

A. S. MAKARENKO

W związku z tym, że w momencie wykończania prac redakcyjnych nad artykułem *Makarenko o wychowaniu w rodzinie* ukazało się nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego „Nasza Księgarnia" tłumaczenie *Wychowanie w rodzinie* A. S. Makarenki[1]), podajemy wyjątki z tej książki uzgodnione z odpowiednimi fragmentami nadesłanego rękopisu.

O WYCHOWANIU W RODZINIE

Rodzina to dla człowieka bardzo ważna, bardzo odpowiedzialna sprawa. Rodzina daje pełnię życia, daje szczęście, ale każda rodzina, zwłaszcza rodzina w społeczeństwie socjalistycznym, jest sprawą doniosłą, o znaczeniu państwowym [2]).

[1]) A. S. Makarenko: *Wychowanie w rodzinie* — Państwowy Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia", Warszawa 1949 r.

[2]) str. 39

Listopadowa rewolucja socjalistyczna położyła kres politycznemu, prawnemu i ekonomicznemu upośledzeniu kobiety i uwolniła ją od wielu rodzajów ubliżającego stosunku mężczyzny do niej. Ale wielu ludzi zrozumiało niewłaściwie tę nową wolność sądząc, że życie płciowe człowieka może przybrać formę bezładnego zmieniania par małżeńskich, formę tak zwanej wolnej miłości. W zorganizowanym społeczeństwie ludzkim, a tym bardziej w społeczeństwie socjalistycznym, takie pojmowanie życia płciowego musi prowadzić do niegodnego człowieka prostactwa w stosunkach, do ich wulgaryzacji, do ciężkich przeżyć jednostki, do nieszczęść, do rozerwania rodziny i sieroctwa dzieci [1]).

Jak w każdej innej dziedzinie życia, tak i w dziedzinie seksualnej człowiek nie może zapominać o tym, że jest członkiem społeczeństwa, obywatelem swego kraju, uczestnikiem naszego budownictwa socjalistycznego. Dlatego i w tym stosunku do osobnika innej płci musi człowiek radziecki brać pod uwagę wymagania moralności społecznej, która stoi zawsze na straży interesów ogółu...

...Rodzice powinni zastanowić się nad tym, czym różni się nowa rodzina radziecka od dawnej. W dawnej rodzinie ojciec np. miał większą władzę, dzieci były zupełnie uzależnione od jego woli i nie miały możności wyjścia spod władzy ojcowskiej. Wielu ojców nadużywało tej władzy odnosząc się do dzieci surowo i despotycznie. Państwo i cerkiew popierały taką władzę rodzicielską — dla społeczeństwa opartego na wyzysku było to korzystne. W naszej rodzinie rzecz ma się inaczej. Np. dziewczęta nasze nie będą czekały, aż im rodzice wyszukają mężów. Oczywiście i nasza rodzina powinna starać się kierować uczuciami dzieci; nie może jednak posługiwać się przy tym starymi sposobami, musi szukać nowych dróg. W dawnym społeczeństwie każda rodzina należała do jakiejś klasy społecznej i dzieci pozostawały zwykle w tej samej klasie. Syn wieśniaka zazwyczaj również sam się zajmował gospodarstwem, syn robotnika był także robotnikiem. Nasze dzieci mają znacznie większe możliwości wyboru, a decydują o nim nie materialne warunki rodziny, lecz zdolności i przygotowanie dziecka.

---

[1]) str. 98

Wiedzą o tym i ojcowie, i dzieci. W tych warunkach samowola ojcowska jest nie do pomyślenia. Jest polecenia godne, aby dzisiejsi rodzice kierowali dziećmi o wiele subtelniej, ostrożniej i umiejętniej.

Kobieta korzysta u nas z tych samych praw, co mężczyzna, matka ma takie same prawa, jak ojciec. Nasza rodzina nie podlega despotyzmowi ojcowskiemu, lecz stanowi wolny zespół radziecki, w którym rodzice jednakże mają uznane prawa. Źródłem tych praw jest odpowiedzialność, jaką ponoszą za swoją rodzinę wobec społeczeństwa i prawa radzieckiego. Dlatego też rodzice mają pewien zakres władzy i muszą mieć w rodzinie autorytet. Jakkolwiek każda rodzina stanowi zespół członków społeczeństwa o równych prawach, jednakże rola ich jest różna; rodzice kierują rodziną, a dzieci są wychowywane w rodzinie [1]...

Każda rodzina ma swe gospodarstwo. U nas — inaczej niż w społeczeństwie mieszczańskim — gospodarstwo rodzinne jest gospodarstwem opartym wyłącznie na pracy członków rodziny, nie zaś gospodarstwem obliczonym na wyzysk ludzi. Może ono rozrastać się i rozwijać, lecz nie wskutek zgarniania jakichkolwiek zysków, a tylko zależnie od zwiększania się zarobków i oszczędności. Gospodarstwo domowe składa się u nas jedynie z przedmiotów osobistego użytku; w zakres jego nie mogą wchodzić narzędzia produkcji, które w naszym kraju są własnością całego społeczeństwa.

Bogata rodzina mieszczańska obraca zawsze część swego mienia na nabycie środków produkcji, ażeby eksploatować najemną siłę roboczą, a przez to coraz więcej bogacić się i rozszerzać swoje przedsiębiorstwo. W naszej rodzinie — rodzinie pracujących — o takim bogaceniu się nie ma mowy. Większa zamożność naszej rodziny umożliwia jej tylko życie wygodniejsze i weselsze, zaopatrywanie się w większą ilość rzeczy osobistego użytku, pełniejsze zaspokojenie potrzeb. Rozumie się samo przez się, że każda rodzina dąży do podniesienia swej stopy życiowej przez ulepszenie swego gospodarstwa. Jednak środkiem do tego celu nigdy nie jest rabunkowe eksploatowanie innych ludzi, lecz wyłącznie zwiększony

[1]) str. 7

udział członków rodziny w całym życiu społecznym i w pracy narodu radzieckiego. Zamożność rodziny zależy u nas nie tyle od jej własnych wysiłków, ile od dobrobytu całego kraju radzieckiego, jego zwycięstw i sukcesów w dziedzinie gospodarczej i kulturalnej [1]).

Wychowanie dzieci to niezmiernie ważna dziedzina naszego życia. Nasze dzieci to przyszli obywatele naszego kraju i obywatele świata, którzy będą tworzyć historię, to przyszli ojcowie i matki, którzy kiedyś wychowywać będą własne dzieci. Trzeba, aby wyrosły na wzorowych obywateli, na dobrych i rozumnych rodziców. Ale to jeszcze nie wszystko: dzieci — to nasza starość. Dobrze wychowane dzieci będą szczęściem naszej starości, źle wychowane — przyczyną naszej późniejszej niedoli i łez, i poczucia winy w stosunku do innych ludzi i kraju.

Rodzice zawsze powinni pamiętać o doniosłości tej sprawy, o wielkiej odpowiedzialności, która na nich ciąży... [2])

...Musimy przede wszystkim zrozumieć, że o wiele łatwiej jest dobrze wychować dziecko, niż poprawić złe wychowanie. Racjonalne wychowanie od najwcześniejszego dzieciństwa — to zadanie wcale nie tak trudne, jak się niejednemu wydaje. Zadaniu temu może sprostać każdy człowiek, każdy ojciec i każda matka. Dobrze wychować dziecko można z łatwością, jeżeli tylko rzeczywiście tego się pragnie, a będzie to praca miła, radosna i pełna szczęścia. Inna sprawa poprawić złe wychowanie. Jeżeli wasze dziecko było wychowywane niewłaściwie, jeżeli zaniedbaliście je, przeoczyliście coś wskutek braku zastanowienia, może nawet lenistwa, trzeba będzie wiele zmienić, wiele przerobić, co już nie jest rzeczą łatwą. Wychowywanie ponowne wymaga i większego wysiłku, i większej umiejętności, i większej cierpliwości, a nie zawsze rodziców stać będzie na to... [3])

...Bardzo wiele błędów wypływa z tego, że rodzice jak gdyby zapominają, w jakich żyją czasach. Bywa, że rodzice zachowują się w pracy i w ogóle w życiu społecznym jak dobrzy obywatele Związku Radzieckiego, jak członkowie nowego, socjalistycznego

---

[1]) str. 71

[2]) str. 5

[3]) str. 6

społeczeństwa, a w domu, wśród dzieci, żyją po dawnemu. Nie można oczywiście twierdzić, że w życiu rodzinnym przed rewolucją wszystko było złe, niejedną cechę dawnej rodziny można przejąć, lecz zawsze trzeba pamiętać, że nasze życie obecne różni się zasadniczo od dawnego... [1])

...Jeśli rodzice naprawdę zrozumieją, że nie są w rodzinie absolutnymi władcami, lecz tylko starszymi, odpowiedzialnymi członkami zespołu, cała praca wychowawcza pójdzie właściwym torem. Wiemy, że praca ta nie zawsze daje równie pomyślne wyniki. Zależy to od wielu przyczyn, przede wszystkim od zastosowania właściwych metod wychowawczych. Lecz bardzo ważnym czynnikiem jest również sam skład rodziny, jej struktura, która do pewnego stopnia zależy od nas samych. Można np. stanowczo twierdzić, że o wiele trudniej jest wychowywać jedynaka czy jedynaczkę niż kilkoro dzieci. Nawet jeżeli rodzina znajduje się w dość trudnych warunkach materialnych, nie należy poprzestawać na jednym dziecku... [2])

Tylko tam, gdzie w rodzinie jest kilkoro dzieci, piecza rodzicielska może mieć charakter normalny. W dużej rodzinie dziecko od najmłodszych lat przyzwyczaja się do życia w zespole i zdobywa umiejętność współżycia. Między starszymi i młodszymi dziećmi wytwarza się miłość i przyjaźń w najrozmaitszych postaciach. Życie w takiej rodzinie daje dziecku sposobność wdrożenia się w różne formy stosunków między ludźmi. Dzieci znajdują się w rozmaitych nieznanych dla jedynaka okolicznościach życiowych, jak miłość do starszego i młodszego rodzeństwa, okazja podzielenia się, wyrażenia współczucia. W dużej rodzinie dziecko na każdym kroku, nawet podczas zabawy, przyzwyczaja się do życia w zespole, a to ma duże znaczenie właśnie dla wychowania radzieckiego.

W innych przypadkach rodzina może być niezupełna. Niezmiernie boleśnie odbija się na wychowaniu dziecka, jeżeli rodzice nie żyją ze sobą, jeżeli się rozeszli... [3])

---

[1]) str. 7

[2]) str. 8

[3]) str. 9

...Następna sprawa, której należy poświęcić największą uwagę, to cel wychowania. W niektórych rodzinach można stwierdzić zupełną bezmyślność w tej sprawie: po prostu rodzice i dzieci żyją obok siebie i rodz ce spodziewają się, że wszystko jakoś samo się zrobi. Nie mają ani wyraźnego celu, ani określonego programu. Oczywiście wyniki w takich wypadkach są zupełnie przypadkowe i rodzice często dziwią się później, dlaczego mają niedobre dzieci. Nie podobna wykonać dobrze żadnej pracy, jeżeli się nie wie, co się chce osiągnąć.

Każdy ojciec, każda matka muszą dobrze zdawać sobie sprawę z tego, do czego dążą w wychowaniu swego dziecka. Musicie sobie odpowiedzieć, czy chcecie wychować prawdziwego obywatela kraju radzieckiego, człowieka światłego, energicznego, uczciwego, oddanego swemu narodowi, dziełu rewolucji, pracowitego, dzielnego i uprzejmego? Czy może chcecie, aby z waszego dziecka wyrósł chciwy, tchórzliwy mieszczanin, przebiegły, przyziemny groszorób? Postarajcie się pomyśleć rzetelnie nad tym pytaniem, a ujrzycie od razu wiele popełnionych przez was błędów i wiele właściwych dróg prowadzących do celu.

Powinniście także zawsze pamiętać, że chociaż jesteście rodzicami, wychowujecie syna czy córkę nie tylko dla własnego zadowolenia. W waszej rodzinie i pod waszym kierunkiem rosną przyszli obywatele, przyszli działacze, przyszli bojownicy. Jeżeli wychowacie marnego człowieka, spowodujecie nieszczęście nie tylko własne, lecz także wielu ludzi i całego kraju. Nie odsuwajcie od siebie tego zagadnienia, nie uważajcie go za nudne rezonowanie. Wszakże w swojej fabryce, w swoim biurze wstydzilibyście się dawać prostacką robotę. Tym bardziej musielibyście się wstydzić dając społeczeństwu marnych lub szkodliwych ludzi [1]).

...Nie można oddzielić spraw rodzinnych od spraw społecznych. Niechaj wasza działalność społeczna i zawodowa znajdzie swój oddźwięk w waszym życiu rodzinnym, niech wasza rodzina nie widzi rozbieżności między wami jako ojcem rodziny a jako działaczem społecznym i politykiem. Wszystko, co się dzieje

---

[1]) str. 10

w kraju, powinno docierać do dzieci za pośrednictwem waszej duszy i waszej myśli. To, co się dzieje w waszej fabryce, co was cieszy albo smuci, powinno interesować również wasze dzieci. Dzieci powinny wiedzieć, że jesteście działaczami społecznymi; powinny być dumne z was, z waszych osiągnięć, z waszych zasług społecznych. Ale ta duma tylko wtedy będzie miała w sobie zdrowe ziarno, jeżeli dzieci będą rozumiały jej sens społeczny, jeżeli nie będą się szczyciły wprost waszym pięknym ubraniem, samochodem czy też strzelbą myśliwską.

Własny wasz sposób postępowania — to rzecz najbardziej decydująca. Nie myślcie, że wychowujecie dziecko tylko wtedy, kiedy z nim rozmawiacie, dajecie mu wskazówki lub polecenia. Wychowujecie je w każdej chwili swego życia, nawet wówczas, kiedy nie ma was w domu. Wasz sposób ubierania się, rozmowy z ludźmi i o ludziach, sposób, w jaki cieszycie się i martwicie, w jaki odnosicie się do przyjaciół i do wrogów, śmiejecie się lub czytacie gazetę — wszystko to ma dla dzieci wielkie znaczenie. Dziecko dojrzy albo odczuje najmniejszą zmianę waszego tonu, wszystkie odcienie waszych sądów docierają doń niewidocznymi dla was drogami. Jeżeli zaś w domu jesteście gburowaci albo się chwalicie, jeżeli się upijacie, jeżeli — co gorsza — ubliżacie matce, już przez to samo wyrządzacie wielką szkodę swoim dzieciom, źle je wychowujecie i wasze niegodne postępowanie będzie miało najbardziej opłakane następstwa.

Wymagania, jakie rodzice stawiają sobie samym, szacunek dla własnej rodziny, liczenie się z każdym swym krokiem — oto pierwsza i najważniejsza zasada wychowania... [1]).

Jako następne zagadnienie wysuwam taką tezę, że prawdziwa rodzina powinna być dobrą wspólnotą gospodarczą *(chozjajstwiennym kollektiwom)* i dziecko od najmłodszych lat powinno być członkiem tej wspólnoty. Powinno ono wiedzieć, skąd rodzina bierze środki na utrzymanie, co kupuje, dlaczego na kupienie tego można sobie pozwolić itp.

Dziecko należy wciągać do udziału w życiu wspólnoty gospodarczej możliwie jak najwcześniej, aby od najmłodszych lat czuło

---

[1]) str. 11

się odpowiedzialne za gospodarstwo swej zbiorowości: by odpowiadało za nie nieformalnie — rzecz jasna — nie przed sądem, ale całym swoim życiem. Jeśli w gospodarce jest źle, odbija się to na materialnej stronie jego życia. Tym zagadnieniem należy się zająć!

I wreszcie, towarzysze, ostatnie zagadnienie, bodaj najbardziej trudne — to zagadnienie szczęścia.

Zazwyczaj mówią: ja — matka i ja — ojciec wszystko oddajemy dziecku, ofiarujemy mu wszystko, w tej liczbie i własne szczęście...

Należy stawiać sprawę tak: żadnych ofiar, nigdy, za nic w świecie. Na odwrót, niech dziecko ustępuje rodzicom...

Należy wzbudzić i rozwijać w dzieciach troskę o rodziców, wychowywać proste i naturalne pragnienie odmawiania sobie własnej przyjemności, dopóki ojciec i matka nie będą zadowoleni [1]).

Drukujemy wybór myśli z książki A. S. Makarenki *Izbrannyje Pedagogiczeskije soczinienija*, która w najbliższym czasie ukaże się w języku polskim nakładem Spółdzielni Wydawniczej ,,Nasza Księgarnia".

WYBÓR MYŚLI PEDAGOGICZNYCH

I

Dalsze losy bohaterów *Poematu pedagogicznego*

Po każdym ze swoich licznych odczytów na tematy pedagogiczne Makarenko otrzymywał szereg kartek z pytaniami.

Oto słuchacze pytają go o losy chłopców z *Poematu pedagogicznego*.

Makarenko odpowiada:

Użytkowa zostawiłem w Kolonii im. Gorkiego i nie potrafię powiedzieć, gdzie się zapodział.

---

[1]) Z referatu A. S. Makarenki ogłoszonego 8. II. 1939 r. w Moskwie, we Frunzewskim Domu Nauczycieli (A. S. Makarenko: *Wybrane dzieła pedagogiczne* wydawnictwo w języku rosyjskim z 1946 r.)

Z Łapociem skończyło się niewesoło i tę historię opowiem. Już z książki wiemy, jak mi się wydaje, że Łapoć nie grzeszył pięknością, no i ten właśnie wyraźnie brzydki człowiek ożenił się z dziewczyną rzadkiej urody, śliczną jak malowanie, co stało się przyczyną jego tragedii. Żona zdradziła go, a on naturalnie zrobił z tego wielką osobistą tragedię, rzucił instytut, nie skończył wyższych studiów, został pracownikiem jakiejś tam spółdzielni mieszkaniowej. Wciąż były dramaty z tą jego żoną. Dwa lata temu dowiedzieliśmy się, że Łapoć pije i cierpi. Zwołaliśmy „konsylium", przyjechał do mnie Karabanow, Wierszniow i na ogólnym zebraniu zadecydowaliśmy, co robić z Łapociem. Wierszniow pojechał do niego do Połtawy i powiedział: „Z rozkazu Antona Siemionowicza masz jechać do pracy do Karabanowa, on cię przyjmie". Łapoć podporządkował się, pojechał do Karabanowa i pracuje jako zarządzający częścią gospodarczą. Byłem tam w ubiegłym roku i skonstatowałem, że przestał pić. Pracuje dobrze, ale zdziwił mnie nieprzyjemnie fakt, że pamięć o tej kobiecie jest w nim tak jeszcze żywa i świeża. Nie mogłem pojąć, w jaki sposób jedna kobieta może uczynić tyle złego. A była to prawdziwa trucizna, która zniweczyła całe życie! Karabanow to specjalista od intymnych rozmówek, ale i on nie pomógł. Boję się, że dużo jeszcze lat upłynie, nim ta kobieta „wywietrzeje" z Łapocia. A szkoda, bo to był prawdziwy talent, ogień, humor, człowiek o niezwykłym wyczuciu zespołowości. Wielka szkoda, że przypadkowe spotkanie z kobietą taki na niego wpływ wywarło, ale nastąpiło to właśnie na skutek jego namiętnego charakteru, szczerości i zapalczywości uczuć i tego jakiegoś nie oglądającego się na nic oddania. To go właśnie wykoleiło. Bratczenko pracuje jako lekarz-weterynarz w kawaleryjskim pułku w Nowoczerkasku. Nie zdradził swoich koników.

Wiera wyszła za mąż. Pewnego pięknego dnia oświadczyła Radzie Dowódców Komuny im. Dzierżyńskiego, że mąż uderzył ją. Rada postanowiła przeprowadzić rozwód. Zdecydowano męża zwolnić z posady, którą zajmował wtedy w Komunie, a syna umieścić w kolektywie, płacąc za niego aż do ukończenia 8 lat z funduszu dowódców 100 rb miesięcznie, po skończonych zaś

8 latach — włączyć do Komuny. Mąż musiał wyjechać. Pojechał do Soczi. Tam pracowali jako szoferzy dwaj dawni wychowankowie Kolonii im. Gorkiego. Znali tę historię i oświadczyli:

— Żebyś dzisiaj jeszcze stąd się ulotnił! Nie pozwolimy ci tutaj zostać. Jakeś ty mógł uderzyć Wierę i mieć potem czelność przyjechać tutaj?! Mąż jeździł, jeździł, wreszcie wrócił do Komuny, do Wiery i na klęczkach błagał o przebaczenie. Kobieta dobra, może i kocha go i syn jest, więc idzie do Rady Dowódców. — „Ja mu przebaczam".

— Co ty nam głowę zawracasz; uderzył cię, przyszłaś ze skargą, a teraz przebaczasz? Niech się stąd zaraz wynosi.

Mąż przyszedł sam do Rady Dowódców, dosłownie aż do ziemi się pokłonił i mówi:

— Nigdy w życiu więcej jej nie ruszę.

Przebaczyli, dali znowu posadę, dziecku cofnęli stypendium, rodzina skleciła się na nowo. Jak dotychczas, żyją szczęśliwie i pracują.

Od Nataszy dostałem wczoraj list. Kończy w Odessie Instytut Medyczny i prosi o pomoc.

Pisze, że ma zostać w odeskim okręgu, a ona chce jechać na Daleki Wschód; jakby to urządzić. Możliwe, że pomogą jej pojechać do usuryjskiego okręgu, tak jak ona chce.

Pytają mnie o Kalinę Iwanowicza. Wyobraźcie sobie, powiedziano mi, że umarł. Uwierzyłem, a tu w ubiegłym roku dostaję nagle list od niego. Pisze: „Przeczytałem twoją książkę, a ponieważ dobrze o mnie piszesz, postaraj się, żeby mi dali już emeryturę". Starałem się, ale bez powodzenia, dodali mu tylko 75 rubli do pensji.

II

Film *Droga do życia*

Dalej słuchacze pytają o znany i podziwiany u nas przed laty film radziecki *Bezdomni* (właściwy tytuł — *Skierowanie do życia*). Makarenko mówi:

W ubiegłym roku przetłumaczono *Poemat pedagogiczny* na język angielski, wydało go pewne burżuazyjne wydawnictwo

w Londynie. Za warunek wydania książki postawiono danie jej tytułu *Droga do życia*, tak jak nazywał się po angielsku film. Powiedzieli: „Inaczej nie możemy, bo jeżeli będzie taki tytuł, to książkę rozchwytają, a jeżeli inny, to nie wiadomo". Wykręcałem się, jak mogłem, ale wydali ją wreszcie tak, jak chcieli.

Dostałem recenzje z kilku angielskich gazet, wszystkie brzmiały mniej więcej tak: Ten, kto widział film *Droga do życia* i przeżył głęboko wrażenie, które film ten wywołuje, powinien przeczytać *Poemat pedagogiczny*, dopełniający *Drogę do życia*.

No i nie mogłem pozbyć się tej *Drogi do życia*, a tymczasem film ten z książką łączy tylko radziecki stosunek do człowieka, metody zaś wychowawcze w obu utworach są zupełnie odmienne. Nie uważam za słuszne rozwiązywania tak trudnych problemów, jak problem wychowania, przy pomocy dwóch, trzech prostych sztuczek.

W każdym razie jest to film, który swego czasu miał duże znaczenie. Nie można było pokazać w nim rozwiązania problemu pedagogicznego, natomiast odzwierciedlono proletariacki humanizm i wiarę w człowieka, i ten zapał, który nas cechuje.

Kiedy nasi komunardzi Dzierżyńskiego oglądali *Drogę do życia*, uśmiechali się tylko, bo bezdomni bardzo miło śpiewali i przyjemnie jest przypomnieć sobie, jak się samemu tak śpiewało; ale kiedy główny bohater został konduktorem, komunardzi byli rozczarowani. I po to warto było kręcić film? Żeby jeszcze został lotnikiem, to co innego. I mają rację.

Film ten ma mnóstwo nieudanych momentów: śmierć Mustafy nikomu nie jest potrzebna, nikogo o niczym nie przekonuje, a złodziejska melina i pociąg-zabawka nadają obrazowi zabarwienie sztuczne, niemniej jednak zasadniczy ton filmu jest wzięty właściwie.

Ja sam piszę teraz scenariusz. Chciałbym podjąć nowy temat. Uważam, że dość już często pokazywano bohaterstwo drogi, którą przeszliśmy w pedagogice. Nie trzeba przedstawiać wciąż Martynowych, romantyzm walki człowieka z bezdomnymi skończył się. Musimy pokazać teraz zespół radziecki istniejący w rzeczywistości, zespół, w którym ludzki „surowiec" przetwarza się stale, lecz niepostrzeżenie.

III

Rekrutacja „nowych“

A teraz opowiem wam scenę ze zdobywaniem nowego narybku, z „uzupełnienia“ Komuny im. Feliksa Dzierżyńskiego. Oświadczono nam: dzisiaj musicie ściągnąć trzydziestu bezdomnych włóczęgów z pociągów.

Jak trzeba, to się zrobi.

Wysyłamy na stację pięciu ludzi z komendantem Alioszą Ziemlańskim-Robespierre'm, nazwanym tak w Komunie, bo z surowością Robespierr'a za każde przekroczenie żądał usunięcia z Komuny. „Albo wylać, albo w ogóle nie karać“. Jedziemy: Robespierre, ja i jeszcze dwóch — trzech komunardów. Na dworcu zawieramy znajomość z dyżurnym ruchu, mówimy: Dajcie nam do dyspozycji lokal, dzisiaj zbieramy „nowych“ dla Komuny.

— Proszę, macie tu izbę.

Przychodzi jeden pociąg, drugi, trzeci, czwarty. Mnóstwo ich. Nasza trójka zagląda pod wagony, włazi na dachy, proponuje, żeby z nimi pójść. Jednego ciągną za nogi, drugiemu mówią wprost. Działają w sposób koleżeński, ale bez specjalnego cackania się. Wprowadzają wszystkich do izby. Przy drzwiach staje wartownik. Zbiera się ich trzydziestu. Są strasznie oburzeni.

— Kto wy jesteście? Co my was obchodzimy? Czego chcecie?

W pokoju ich trzydziestu na nas trzech. Naszą przewagą jest to, że nasza trójka jest zorganizowana, a ich trzydziestka — nie. Potem zaczyna się zebranie. Najprostszy w świecie wiec.

— Towarzysze, wy się tu włóczycie po kraju, jeździcie pociągami, a nam brak rąk do pracy. Bądźcie tacy dobrzy, pomóżcie nam w robocie.

— A co tam takiego robicie?

— Fabrykę budujemy, brak rąk do pracy.

— Zobaczymy.

— Co tam patrzeć, decydujcie od razu; mamy orkiestrę, kino, teatr.

Zaczynają się interesować, a my wtedy mówimy:

— To Aliosza, on będzie waszym komendantem, tu są pieniądze na kolację, bez pozwolenia Alioszy nie wolno nigdzie wychodzić. Wartę ściągamy. Jeżeli komendant pozwoli wyjść na pięć minut, a po pięciu minutach nie wrócisz, to lepiej w ogóle nie wracaj. A jutro przyjedziemy po was.

Następnego dnia przyjeżdża ciężarówka i przywozi buty. Wprost nieprzyzwoite byłoby chodzenie po ulicy na bosaka. Reszty nie można przywieźć. Chłopców trzeba umyć, ostrzyc itd. Wkładają buty. Ubranie ich, zazwyczaj niedopięte, bez guzików, cudem trzyma się na ramionach. Aliosza w pokoju ustawia ich po sześciu w rzędzie, komenderuje — równaj w lewo, odstęp.

— Umiecie maszerować w nogę?

— Naprzód marsz.

Aliosza nie wypuszcza ich z pokoju. Nastrój ironiczny: Co to takiego, buty przywieźli, w jakieś tam pięć rzędów po sześciu ustawili, jakiś tam komendant...

W tej chwili na dworzec wkracza cała Komuna — pięćset ludzi w galowych mundurach, to znaczy: biały kołnierz, złota oznaka, czapka — tiubetejka, bryczesy, jednym słowem, pełna gala. Wyglądają zachwycająco, swobodnie, sportowo, stoją plutonami, orkiestra sześćdziesięcioosobowa, srebrne trąby, proporce, sztandary.

Podeszli, ustawili się w szeregu, zajęli cały peron, zostawili miejsce dla nowego plutonu.

— Aliosza, wyprowadzaj!

Wyobraźcie sobie dworzec, masę ludzi, nikt nie rozumie, o co chodzi, po co ta uroczystość. A komunardzi Dzierżyńskiego opanowani, poważni, nikt z nich nawet się nie uśmiechnie.

Wychodzi Aliosza ze swoim plutonem. Komenda: „Baczność! Równaj w lewo! W prawo patrz.“ Co to takiego? To komunardzi salutują swoim nowym kolegom, nowym członkom Komuny.

Pluton przechodzi przed frontem. Wszyscy salutują zwracając głowy ku nowym, orkiestra grzmi na cześć nowicjuszy.

Publiczność przeżywa nerwowy szok, łzy, a bezdomni — jakby dostali po łbie takim dobrym „pedagogicznym kijem".

Takie przyjęcie! Potem marsz szóstkami przez całe miasto. Orkiestra, chorążowie, specjalny pluton, wszyscy w białych kołnierzykach — chłopcy, potem dziewczęta, a w środku ten nowy pluton. Idą poważnie, widzą, że i sprawa jest poważna.

Bez przesady — kobiety na chodnikach łkają w głos. Tak właśnie powinno być, musi być wstrząs.

Przychodzą do Komuny, łaźnia, fryzjer — na to wystarczy jedna godzina. Po godzinie stanowią już taki pluton, jak każdy inny, wchodzą w skład wspólnej rodziny.

Spróbujcie ostrzyc pierwszego lepszego bezdomnego włóczęgę, ubrać go w paradne ubranie z odznakami, dać mu błyszczące buty, bryczesy — zaraz wejdzie w zespół.

Akt ostatni — to palenie resztek przeszłości. Ubranie polewa się naftą i podpala. Przychodzi dozorca, wymiata wszystko, a ja mówię: „Ten popiół to wszystko, co zostało z waszego poprzedniego życia". Wspaniały widok, bez żadnej pompy, z żartami i ze śmiechem. A wieczorem popatrzcie na nich, jacy oni delikatni, ostrożni, uprzejmi, jak boją się zaczepić kogokolwiek, z jakim zdziwieniem patrzą na wszystkich komunardów — i na mnie, i na dziewczynki, i na wychowawców, jednym słowem, na wszystkich.

Z tą trzydziestką wszystko będzie w porządku. Na pewno znajdzie się jeden, który „wyskoczy z szeregu", coś tam wyjdzie na jaw, jakiś zły nawyk, wtedy wyprowadzą chłopca na środek na ogólnym zebraniu i Robespierre na pewno powie: Wylać!

Jeszcze raz przeboleje to wszystko i na tym się skończy.

Widzicie, jak cała ta straszna tragedia rozwiąże się niepostrzeżenie, prawie bez wysiłku.

IV

Kara w wychowaniu

Metodyka wychowania winna opierać się na zorganizowaniu życia, na podniesieniu poziomu kulturalnego, na stworzeniu tonu i stylu całej pracy, na organizacji zdrowej perspektywy, jasności,

zwłaszcza zaś na pełnym uwagi stosunku do człowieka, do jego powodzeń i klęsk, do jego zainteresowań, cech charakteru i dążeń.

Idące w tym kierunku słuszne i celowe zastosowanie kary jest rzeczą bardzo ważną. Dobry wychowawca przy pomocy systemu kar może dużo zrobić, nieumiejętne zaś, bezsensowne, mechaniczne ich zastosowanie szkodzi całej pracy [1]).

Nie można dawać ogólnych przepisów dotyczących zagadnienia kary. Każdy postępek jest zawsze indywidualny. W niektórych wypadkach najsłuszniejsze jest zwrócenie uwagi ustnie, niejednokrotnie nawet w razie poważniejszych wykroczeń, w innych zaś wypadkach mało ważne przekroczenie wymaga surowej kary.

Wychowawca chcąc sprawiedliwie stosować kary i środki oddziaływania musi przyswoić sobie radzieckie zasady kar. Jeżeli nie zna ich lub nie rozumie, nie może być wychowawcą. W szkole burżuazyjnej dozwolone były kary cielesne. Logikę ich można przedstawić w kilku słowach: Każde naruszenie prawa musi pociągnąć za sobą jakąś formę cierpienia dla winowajcy. Treścią kary burżuazyjnej jest przeżycie cierpienia[2]). Przypuszcza się, że przeżyte cierpienia (ból, głód, samotność) zmuszą przestępcę do powstrzymania się od popełnienia przekroczeń po raz drugi ze strachu przed nowym cierpieniem. W stosunku do reszty kara stanowi formę terroru według bardzo prostej formułki: za wykroczenie — cierpienie.

Punktem wyjścia naszych radzieckich kar jest cały zespół, w węższym ujęciu oddział, brygada, klasa, placówka opieki nad dzieckiem, w szerszym — klasa robotnicza, państwo radzieckie. Sprawy zespołu, szczególnie zaś sprawy klasy robotniczej i państwa radzieckiego są sprawami ogólnymi. Ten, kto łamie te prawa, kto występuje przeciw zespołowi, ten odpowiada za to przed całym zespołem. Kara jest formą oddziaływania zespołu albo w postaci jego postanowień, albo w postaci decyzji osób przez ten zespół uprawnionych, wybranych dla ochrony jego

---

[1]) Odczyty o wychowaniu dzieci. 1940, str. 52—53

[2]) Książka dla rodziców — Państw. Wyd. Lit. 1937, str. 201—202

interesów[1]). Stojąc na tym zasadniczym stanowisku uważamy, że nasze stosowanie kar musi odpowiadać następującym wymaganiom:

a) nie powinno mieć na celu spowodowania cierpienia fizycznego i nie powinno go powodować;

b) kara jest celowa tylko w tym wypadku, jeżeli ukarany pojmuje, że sednem sprawy jest obrona interesów ogółu przez zespół, czyli jeśli ukarany wie, czego żąda od niego zespół i dlaczego tego żąda;

c) karę należy wyznaczyć tylko wtedy, gdy rzeczywiście naruszone zostały interesy zespołu i gdy przestępca otwarcie i świadomie popełnił je lekceważąc wymagania zespołu;

d) karę należy zmienić lub cofnąć w niektórych wypadkach, np. jeśli winowajca oświadcza, że podporządkuje się zespołowi i w przyszłości nie powtórzy swych błędów (naturalnie, gdy to oświadczenie nie będzie zwykłym kłamstwem);

e) w ukaraniu nie tyle ważna jest treść procedury, ile sam fakt wyznaczenia kary i wyrażone tym faktem potępienie przez zespół;

f) kara musi wychowywać; winny musi wiedzieć, za co jest ukarany, i rozumieć sens kary.

W tym naszym pojmowaniu kary bardzo ważną rzeczą jest jej technika. Każdą karę należy stosować indywidualnie, zależnie od wypadku i samego wychowanka[2]). Niezbędne jest, aby prawo wyznaczania kar należało w zakładach wychowawczych wyłącznie do kierownika pedagogicznego lub też do kierownika całego zakładu. Nikt poza nimi nie ma prawa karać. Kara może być wyznaczona w imieniu kierownictwa, a częściej jeszcze w imieniu samorządu, tj. rady zespołu ogólnego zebrania, ale we wszystkich tych wypadkach odpowiedzialność za ukaranie bierze na siebie kierownik pedagogiczny. Żadna kara nie może być wyznaczona bez wiedzy jego oraz rady i nikt nie powinien usiłować karać, jeżeli kierownik wychowawczy nie żąda tego. (Oprócz dyrektora

---

[1]) Marsz 30 roku, 1932

[2]) Marsz 30 roku, 1932, str. 105—111

— naczelnego kierownika zakładu w zakładach radzieckich jest kierownik gospodarczy oraz kierownik pedagogiczno-wychowawczy — przyp. tłumacza).

Kierownik wychowawczy winien znać dobrze wszystkich wychowanków, ich sytuację w fabryce, w szkole i w zespole. Jeśli wychowanek popełni przestępstwo, trzeba liczyć się z jego poprzednim zachowaniem się w zespole, z jego charakterem i ze stosowanymi już wobec niego środkami oddziaływania.

W każdym wypadku przed ukaraniem należy z wychowankiem porozmawiać. Rozmowy te i dyskusje mogą i powinny być spowodowane zachowaniem wychowanka, ale nie mogą od razu mieć charakteru udzielania nagany. Dyskusje te mogą mieć następujące formy:

a) Rozmowa odbywająca się natychmiast po wykroczeniu w obecności starszych kolegów, krótka, poważna i oficjalna, żądająca wyjaśnień. Jeżeli otrzymane wyjaśnienia są nie wystarczające, winno się wskazać wychowankowi, jak należy postępować. W takiej rozmowie bez jakiegoś długiego dowodzenia trzeba wytłumaczyć wychowankowi niesłuszność jego postępku. Nie ma potrzeby przytaczać dowodów winy, gdyż obecni przy rozmowie inni wychowankowie sami postarają się dowieść wszystkiego.

b) Rozmowa w cztery oczy również bezpośrednio po wykroczeniu. Należy przeprowadzić ją w tonie ostrzejszym, z dokładną analizą postępku, jednak zawsze utrzymując ją w formie umotywowanego protestu ze strony zbiorowości. W rozmowie tej trzeba wskazywać na szkodę spowodowaną wykroczeniem i na niedociągnięcia winowajcy w sensie politycznym. Można również zagrozić oddaniem sprawy do rozpatrzenia przez ogólne zebranie.

c) Rozmowa odroczona. Należy przeprowadzać ją także na osobności lub też w obecności niewielu świadków wieczorem tego samego dnia lub nazajutrz po przekroczeniu. Winowajcę należy zawiadamiać uprzednio, że o określonej godzinie ma zgłosić się na rozmowę. Czasem trzeba go o tym zawiadomić pisemnie, tak ażeby tylko winny wiedział o rozmowie. Ten sposób pozwoli mu w nerwowym oczekiwaniu rozmowy przemyśleć swoje postępowanie, pogadać z kolegami. Rozmawiać należy późnym wie-

czorem, aby nikt nie przeszkadzał, z życzliwością, szczegółowo, słuchać uważnie, nie wolno uśmiechać się, ironizować ani żartować. W toku takiej rozmowy należy dobrze wyjaśnić wychowankowi szkodliwość jego postępowania dla niego samego i dla zespołu, podać mu przykłady; zalecić przeczytanie książki. Czasem w wyniku rozmowy, szczególnie jeśli wychowanek przyznał się do winy, która nie była mała, można go ukarać.

W niektórych wypadkach należy polecić przeprowadzenie takich rozmów dwu — trzem starszym wychowankom, a potem dowiedzieć się, jak się sprawa zakończyła.

Niejednokrotnie będzie na odwrót, nie należy prowadzić żadnych rozmów, trzeba ukarać od razu, ogłosiwszy to w rozkazie. Jeżeli wychowanek świadomie niszczy wspólne dobro, jeżeli demonstracyjnie nie chce podporządkować się przepisom zespołu, jeżeli nie pomagają żadne rozmowy, należy przekazać jego sprawę radzie zespołu lub ogólnemu zebraniu. Trzeba, aby przeciw przestępcy zaprotestowali członkowie zespołu. W tym wypadku nieodzowne jest zastosowanie kary.

Kary powinny mieć przede wszystkim charakter potępiający. Będą nimi:

nagana na ogólnym zebraniu,

nagana w rozkazie dziennym.

Czasem korzystne jest następujące stwierdzenie: ten i ten postąpił niesłusznie, należy postępować inaczej.

W tego rodzaju moralnych uchwałach ogólnego zebrania można zgodzić się na specjalnie określone formy, w szczególności w wypadkach uporu, gdy winowajca postąpił głupio, niegodnie, haniebnie i egoistycznie.

W praktyce Komuny im. Feliksa Dzierżyńskiego powzięto tego rodzaju uchwały:

Polecić, aby Pietrow (najmłodszy w Komunie) wyjaśnił Iwanowowi (jednemu z dorosłych), jak należy postępować.

W dzień wolny od zajęć od godziny drugiej do wpół do trzeciej Iwanow powinien rozmyślać o swoim niekoleżeńskim postępowaniu.

15 marca, tj. za trzy miesiące, Iwanow ma wystąpić na ogólnym zebraniu i oświadczyć, czy postąpił dzisiaj słusznie, czy też nie.

Na ogólnym zebraniu należy występować nie tyle przeciw winnemu, ile zwrócić się do wszystkich, proponując wszystkim rozpatrzenie wykroczenia i wysuwając na czoło interesy zespołu oraz klasy robotniczej, wskazując drogę i zadania zakładu oraz obowiązki wszystkich członków wobec niego.

Najcięższymi i najskrajniejszymi wykroczeniami są: zła praca w fabryce i w szkole, kradzież, pijaństwo, gnębienie i sekowanie słabszych.

Kradzież, popełniona przez nowicjusza, nie powinna wywoływać większych represji. W Komunie im. Feliksa Dzierżyńskiego nowicjusza za kradzież nie karano i ten właśnie fakt wywoływał najsilniejsze wrażenie. Wyjaśnia się chłopcu tylko, dlaczego w kolektywie nie należy kraść, wskazując nową drogę, starając się jednocześnie stworzyć taką sytuacje, żeby wychowanek nie miał fizycznej możliwości kradzieży, a więc pilnuje się go.

W stosunku do starszych natomiast należy w razie kradzieży stosować środki, zdecydowane[1]). Pierwszy wypadek musi być rozpatrywany na ogólnym zebraniu z wyjaśnieniem wszystkich okoliczności, może być wyznaczona kara (pozbawienie urlopów, kieszonkowego, zwrot strat, przeniesienie do brygady „nowych" itd.). W wypadku powtórnej kradzieży należy zastosować ostateczny środek: oddanie pod sąd i natychmiastowy areszt.

Jeśli kradzież była popełniona po raz drugi, to nawet w wypadku szczerej skruchy oraz obietnicy zaprzestania kradzieży, winny nie może pozostać bez kary. Jeżeli nawet takiego wychowanka nie odda się pod sąd, to trzeba mu tym zagrozić.

Pijaństwo należy w zespole tępić również surowo. Pierwszy wypadek pijaństwa powinien wywołać jeden z następujących środków oddziaływania:

pozbawienie prawa wydawania pieniędzy bez pozwolenia dowódcy, pozbawienie prawa wychodzenia bez opieki, specjalny nadzór wieczorem i w dzień wolny od zajęć.

---

[1]) *Poemat pedagogiczny*, 1940, str. 535—541

Powtórne pijaństwo wywoła bardziej zdecydowany protest, aż do usunięcia z zakładu włącznie[2]).

Takie usunięcie z zakładu może mieć w tym wypadku charakter czasowego odesłania do domu rozdzielczego na jakieś roboty pod warunkiem, że wychowanek będzie mógł wrócić do kolonii, jeśli kierownictwo domu rozdzielczego da mu po pewnym czasie dobre świadectwo. W obydwuch wypadkach — złodziejstwa i pijaństwa — ogólne zebranie może zadecydować o zatrzymaniu wychowanka mającego wkrótce opuścić zakład jeszcze na czas jakiś w zakładzie oraz o odnotowaniu faktu przestępstwa w jego karcie indywidualnej.

We wszystkich zakładach wychowawczych najbardziej zdecydowanie należy tępić łobuzerstwo i gnębienie słabszych. W tych wypadkach kary są mało skuteczne, o wiele silniej oddziaływają różne moralne formy potępienia, np. karykatury w gazetce zakładowej.

W historii Komuny im. Feliksa Dzierżyńskiego był wypadek, kiedy w stosunku do jednego z takich gnębicieli postanowiono, co następuje:

„Ogólne zebranie komunardów oświadcza, że zrzeka się obrony Iwanowa w wypadku, jeżeli ktokolwiek zechce pastwić się nad nim."

W wypadku kradzieży, pijaństwa, łobuzerstwa nie same fakty tych wyraźnych, jaskrawych przestępstw sprawiają w zakładach największy kłopot. Dla kierownictwa wychowawczego są one znacznie bardziej skomplikowane, niż się to na pozór wydaje. Tak np. kradzież w zakładzie wychowawczym rzadko kiedy popełniana bywa w pojedynkę. Kradzież jest wyraźnym dowodem tego, że utworzyła się grupa i że kierownictwo przeoczyło moment jej powstawania.

Oznacza to jednocześnie, że nie wszyscy wychowankowie zostali wciągnięci całkowicie w wytwórczą i kulturalną pracę, że widocznie istnieje jakieś szkodliwe ognisko w którymś z oddziałów, a dowódca nie stoi na wysokości zadania. Czasem złodziejskie sztuczki takiej grupy są wynikiem jakiejś niesprawiedli-

---

[2]) *Poemat pedagogiczny*, 1940, str. 322—324

wości, niepowodzeń w fabryce lub też nie dość czujnego stosunku do spraw wychowanków.

Pijaństwo jeszcze wyraźniej dowodzi, że kierownictwo pedagogiczne nie ma dokładnego obrazu życia wychowanków, że część młodzieży znajduje się poza sferą wpływów zakładu oraz zespołu i podlega wpływom elementów klasowo obcych.

Trzeci wreszcie rodzaj kary stanowią te, które stosuje się za drobne właściwie przekroczenia, ale które nie mogą ujść bezkarnie. Do tych zaliczamy: spóźnienia do pracy, do jadalni, niszczenie wspólnego dobra, nieposłuszeństwo wobec komendanta, nauczyciela lub kierownika, demonstracyjnie wyzywające zachowanie się w oddziale, w klasie, w fabryce, grubiaństwo, niegrzeczność, ton nonszalancki.

Te oto wykroczenia przysparzają wiele kłopotu pedagogicznemu kierownictwu, bo jest ich dotąd jeszcze bardzo wiele. W tych wypadkach najlepiej jest zastosować metodę naturalnych skutków: za spóźnienie się do fabryki — pozbawienie prawa pracy przez określony czas, za złą pracę — praca dodatkowa, za nieporządek — dodatkowe sprzątanie, za nieposłuszeństwo w stosunku do dowódcy lub brygadiera i nonszalanckie postępowanie w oddziale — przeniesienie do oddziału kierowanego przez najsurowszego dowódcę.

We wszystkich tych wypadkach należy jednak pilnować, aby kary nie spadały lawiną jedne za drugimi. Nie przynoszą one bowiem wtedy żadnej korzyści, denerwują tylko zespół, prócz tego nie mogą być nawet wykonane na skutek swej olbrzymiej ilości. Z drugiej zaś strony najmniejsze nawet wykroczenie wychowanka nie może być zlekceważone: nie może pozostać bez reakcji ze strony wychowawcy.

Podstawą powinna być zasada: żadne wykroczenie wychowanka nie może przejść nie zauważone.

Dział naukowo-wychowawczy powinien prowadzić stałą rejestrację wszelkich przekroczeń: dyscypliny, tradycji, stylu i tonu zakładu, nawet gdyby były one drobne. Wyniki tej rejestracji należy co tydzień podsumowywać według oddziałów, brygad i klas i podawać do oceny i analizy rad zespołów (pedagogicznego i mło-

dzieżowego) zakładu wychowawczego. Podstawowy zespół, pozostający najbardziej w tyle pod względem dyscypliny, staje przed radą zespołu w swym pełnym składzie; dowódca ma zdać sprawozdanie ze stanu zespołu i sytuacji w nim, poszczególni zaś przestępcy powinni być odpowiedzialni osobiście.

Takie zebranie rady może wyznaczyć karę i na poszczególne osoby, i na cały oddział. Nakładania kar na cały oddział lub też na grupę winnych należy unikać, gdyż tego rodzaju kara łączy przestępców, złączonych już raz samym dokonaniem przestępstwa. Jeżeli chodzi o całe grupy winnych, lepiej zastosować taki system: ukarać jednego — najbardziej winnego, w stosunku zaś do reszty ograniczyć się do przestrogi.

W ogóle należy starać się karać jak najrzadziej i to tylko w tym wypadku, gdy nie można już obejść się bez kary, gdy widzimy, że będzie ona celowa i że decyzja ta potwierdzona jest przez opinię ogółu. Ważna jest jeszcze jedna okoliczność: przy najsurowszej nawet karze nie należy nigdy przekraczać wyznaczonych jej granic. Z chwilą wyznaczenia kary nie należy wspominać o niej powtórnie. Kara wyznaczona musi rozwiązywać konflikt do końca, bez reszty. Po jej wyznaczeniu nie wolno komukolwiek zezwolić na wyśmiewanie się z wychowanka na przypominanie mu winy itd. W ogóle w dziedzinie kar, tak samo jak i w dziedzinie innych gałęzi życia zakładu wychowawczego, trzeba pamiętać o jednym: należy żądać od wychowanka wiele, jak najwięcej, należy też okazywać mu jak najwięcej szacunku.

Nigdy nie wolno stosować kary polegającej na pozbawieniu pożywienia lub na pogorszeniu jego jakości; nawet jeżeli wychowanek źle pracuje albo nie chce pracować, trzeba mu dać jeść. Można tylko uchwałą ogólnego zebrania podkreślić, że dany wychowanek niezasłużenie korzysta ze wspólnej stołówki.

Jedna z kolonii stosowała w takich wypadkach dowcipny sposób: nad jednym ze stołów umieszczono napis: „dla gości", tam sadzano darmozjadów i podawano im szczególnie obfite pożywienie.

Taka ironia zespołu musi być zorganizowana z wielkim taktem i może być zastosowana w zespołach bardzo „mocnych".

(Nadesłała *A. Żukowska*).

J. MERŻAN

JAK ORGANIZOWAŁAM PRACĘ W DOMU DZIECKA

Gdy byłam małą dziewczynką, przeczytałam w moim podręczniku szkolnym następujące opowiadanie:

Żył sobie na wsi pewien chłop, któremu własne gospodarstwo sprawiało dużo kłopotów. Z każdym dniem podupadało ono, wobec czego chłop pojechał do słynnego w okolicy cudotwórcy, aby prosić go o pomoc i radę. Cudotwórca wyniósł mu kamień, zawinął go w chustkę, pomodlił się nad nim i kazał chłopu obnosić kamień po gospodarstwie 3 razy dziennie: o świcie, w południe i o zmroku, zapewniając chłopa, że skutki będą doskonałe.

Chłop wrócił do domu i robił to, co mu cudotwórca kazał — obnosił kamień po gospodarstwie. Już pierwszego dnia zauważył, że z rana, gdy pastuch gonił krowy do wody, każda z nich uszczknęła trochę trawy z jego łąki. Ogrodził więc łąkę. Innym razem zauważył, że gęsi sąsiada wchodzą w żyto, zażądał więc od niego, by pilnował gęsi itp. Za każdym razem chłop odnajdywał jakieś niedokładności w swoim gospodarstwie i stopniowo usuwał je. Po pewnym czasie gospodarstwo zakwitło. Nie rozumiejąc sensu bajki pytałam starszych:

— Dlaczego gospodarstwo zakwitło?

— Bo kamień był święty.

— Bo chłop usłuchał cudotwórcy.

— Bo chłop obnosił kamień — padały odpowiedzi.

Czułam, że żartowano ze mnie. Urażona tym, zaprzestałam pytać. Gdy podrosłam, sama znalazłam odpowiedź. U gospodarza zapanował dobrobyt, bo chłop zatroszczył się o swoje gospodarstwo i dobrze zorganizował pracę.

Temat, na który piszę, brzmi: *Jak zorganizowałam pracę w domu dziecka?* Dlaczego więc zaczęłam pisać o powyższej bajce? Bo organizacja każdej pracy, szczególnie pracy kierownika domu dziecka, ranny i wieczorny obchód placówki mają naprawdę ogromne znaczenie dla efektów pracy. Pojęłam to dopiero wtedy, gdy zaczęłam pracować samodzielnie.

Dwa razy rozpoczynałam pracę w domu dziecka jako kierownik. Domy dziecka, w których pracowałam, miały ze sobą dużo wspólnych cech. W obydwóch 95% dzieci było w wieku przedszkolnym, przy czym wychowane były od niemowlęctwa w zakładach zamkniętych. Oba zakłady mieściły się na wsi, więc trudności nastręczały się na ogół te same, a jednak różnica w metodach oraz organizacji była duża i praca zupełnie inna.

* * *

Gdy rozpoczęłam pracę po raz pierwszy, dzieci w domu jeszcze nie było, miałam więc czas obejrzeć pomieszczenie. Otrzymałam tylko jedną salę. Rozplanowałam ją dzieląc na kąty. Tu sypialnia, tu jadalnia, tu umywalnia, tu ubikacja (miejsce na nocniczki). Potem przyszły dzieci — było ich 20. Po roku otrzymałam jeszcze jeden budynek i jeszcze 10 przedszkolaków, 12 starszych dzieci oraz jedną wychowawczynię i jedną osobę do pomocy technicznej. Nasz dom rozwijał się stopniowo. W każdym roku przybywało dzieci i personelu. Stopniowo wprowadzaliśmy różne inwestycje, jak kanalizację, elektryczność itp. Po pięciu latach mieliśmy 60 dzieci oraz 4 osoby personelu wychowawczego: kierownik, intendent, wychowawczyni i praktykantka. Powiększył się również personel techniczny.

Jak zorganizowaliśmy pracę?

Dzieci podzielone były na 2 grupy: w jednej były dzieci starsze, a w drugiej młodsze. Starsze odchodziły na pół dnia do szkoły, młodsze zostawały na miejscu. Prowadziłyśmy z nimi zajęcia, które trwały od 1 do 2 godzin dziennie. Program przedszkolny urzeczywistniałyśmy w ciągu całego dnia uważając, że tak będzie naturalniej i słuszniej. Ćwiczenia zmysłów przeprowadzałyśmy z rana w sypialni, gdy uczyłyśmy dzieci samodzielnie ubierać się, zapinać guziki, sznurować buciki. Uczyłyśmy dzieci rozróżniać barwy na sukniach, na drzewach i kwiatach. Czytałyśmy im w lesie, na polanie. Bajki opowiadałyśmy wieczorem w sypialni. Podczas dwóch godzin przeznaczonych na zajęcia przedszkolne wychowawczyni zbierała wyniki doświadczeń z nauki całego dnia porządkując i systematyzując w umysłach dzieci

zdobytą wiedzę. Dzieci polubiły bardzo ten system zajęć. Gdy miałyśmy mało czasu w ciągu dnia, co zdarzało się dosyć często, odpowiadałyśmy dzieciom na stawiane przez nich pytania: „Jutro w przedszkolu wytłumaczy ci pani Ewa".

Na przedszkole przeznaczyłyśmy najładniejszy pokój urządzając go jak „prawdziwe przedszkole" i chociaż w domu było ciasno, starałyśmy się nie zająć tego pokoju niczym innym. Marzeniem naszym było posyłać dzieci do przedszkola poza zakładem, ale niestety takiego przedszkola nie było w naszej okolicy.

Pracowałyśmy tylko osiem godzin dziennie. Miałam dyżury w sypialni z rana i wieczorem po dwie godziny. Reszta dnia była do naszej dyspozycji. Prowadziłam protokoły posiedzeń wychowawczych i administracyjnych, bibliotekę, notatki i teczki dzieci. Z wychowawczynią lub praktykantką kontaktowałam się niezbyt często.

W posiłkach dzieci uczestniczył cały personel wychowawczy. Każda wychowawczyni siedziała stale przy jednym stole. Chodziło nam o to, by posiłki miały swojski charakter, jednocześnie uczyłyśmy dzieci kulturalnie jeść, dając im przykład z siebie. Jeżeli wychowawczyni miała wolny dzień i spędzała go w domu dziecka, to otrzymywała posiłki do swojego pokoju.

Przy kąpieli dyżurowały również wszystkie wychowawczynie. Kąpiel trwała 2 godziny. Jedna z nas była przy ubieraniu i rozbieraniu dzieci, dwie inne kąpały je, jedna wycierała wykąpane dzieci. Niekiedy pomagały nam w tej pracy starsze dziewczynki.

Każda z wychowawczyń miała jeden dzień w tygodniu wolny. Zastępowałam je kolejno; w ten sposób miałam wgląd we wszystkie dziedziny życia naszego domu. Uważam, że w ten sposób zorganizowane prace kierownika (oczywiście nie wszędzie da się to przeprowadzić) mają ogromne znaczenie i dla wychowawcy, i dla kierownika. Kierownik dzięki własnemu doświadczeniu zapoznaje się z trudnościami, które napotyka wychowawca. Często wszczynane dyskusje na posiedzeniach wychowawczych po moim dyżurze zanikały. Albo przekonywałam się, że wychowawczyni

ma rację i sposób, w jaki sobie zorganizowała pracę, jest najlepszy, albo przekonywałam wychowawczynię wskazując jej, jak ma udoskonalić swoją pracę. W ciągu tygodnia obchodziłam w ten sposób cały dom. Żaden szczegół nie uszedł mojej uwagi. Był to swego rodzaju obchód domu. Prócz tego 2 razy dziennie obchodziłam dom z rana na 5 minut przed dzwonkiem. Obchód rozpoczynałam od budynków gospodarskich, kończyłam na sypialni, gdzie zostawałam już na dyżurze.

Wieczorem zaś, gdy ułożyłam malców do łóżek, schodziłam jeszcze do starszych, by sprawdzić, czy odrobiły lekcje. Obchodziłam powtórnie całą kolonię sprawdzając, czy wszędzie zgaszono światło, zakręcono krany, czy magazyny zamknięto na kłódki, czy czysto sprzątnięto, czy „gapska" Bronka nakroiła i powiesiła papier w ubikacji itd. Było to sprawdzeniem pracy zrobionej w ciągu dnia.

Lubiłam bardzo wieczorne obchody. Kolonia i pokoje tchnęły jeszcze życiem dzieci śpiących już w swych łóżeczkach. W umywalni zastanawiałam się, czy należy źle powieszone ręczniki przewiesić, czy zwrócić uwagę wychowawczyni, by zrobiła to razem z dziećmi jutro z rana. Zrobiłam to jednak sama, gdyż przypomniałam sobie, że na drugi dzień wychowawczyni będzie sprawdzała, czy i które dzieci dobrze myją zęby. Za dużo będzie miała roboty. W korytarzu znalazłam małą laleczkę, a na trawniku — piłeczkę, której malcy nadaremnie szukali w jadalni po kolacji. Na pewno sami zawlekli ją tutaj i zapomnieli. W jadalni kosz do śmieci nie był opróżniony. Nowa sprzątaczka nie może zrozumieć, po co wysypywać śmiecie, kiedy kosz nie jest jeszcze pełny, a do śmietnika daleko.

W izolatce jeszcze czyta Michał. Gdy usłyszał moje kroki, zgasił prędko nocną lampkę, ale ja zauważyłam to. Udałam jednak, że uwierzyłam w jego mocny sen, toteż stąpałam cicho mijając jego drzwi. W szatni zauważyłam w skrzyneczce z przyborami do czyszczenia butów, że w pudełkach jest mało pasty, zapisałam więc w notesiku: „kupić pastę do butów" (zamiast kamienia cudotwórcy nosiłam zawsze w kieszeni notesik z ołówkiem).

Po skończonym obchodzie wróciłam do swego pokoju. Wszędzie panowała cisza i spokój; nareszcie mogłam pomyśleć o swych sprawach, na co nie miałam czasu w ciągu dnia.

Terecha wziął złoty zegarek p. Hanki i schował do kieszeni. Pani Hanka pobiegła do dzieci na polankę, podeszła od razu do Teresińskiego, wyjęła, nie pytając wcale, zegarek z kieszeni fartuszka. Tak pewna była, że to właśnie on! Nazwała go wobec wszystkich dzieci złodziejem mówiąc, że już takim pozostanie. Milczałam. Lubię to dziecko. Czy można o trzyletnim dziecku powiedzieć już teraz, że zostanie złodziejem, bo wziął do kieszeni złoty zegarek? Pani Hanka kładła nacisk na to, że zegarek był złoty i że mały już to zrozumie. Jak można sądzić, że taki malec rozumie znaczenie złota? Schował zegarek, bo błyszczał i „stukał". Zdaje mi się, że p. Hanka nie ma właściwego stosunku do dzieci. Nie widzi dzieci takimi, jakimi będą, tylko takimi, jakimi są teraz, i zdaje jej się, że pozostaną takimi na zawsze. Więc wychowanie nasze nic nie znaczy? Wiem z góry, że posiedzenie wychowawcze będzie przykre. Pani Hanka zażąda dużej kary dla dziecka. Jak ukarać takie małe dziecko? Ono wszystko zapomina tak prędko i znów patrzy na świat swymi niebieskimi, pogodnymi, dużymi oczyma. Nie znajduję odpowiedzi i wchodzę do swego pokoju obok sypialni, by zanotować w teczce Teresińskiego fakt kradzieży, a swoje myśli i uczucia wciągnąć do moich notatek.

Posiedzenia wychowawcze odbywały się raz na dwa tygodnie; raz na miesiąc posiedzenia administracyjne, na które przychodził cały personel, nawet techniczny.

Codziennie zbierałyśmy się przy drugiej kolacji. Cały dzień jadłyśmy to samo, co dzieci. Na stół podawano wazy i każdy brał sobie porcję, jaką chciał. Tylko mięsa dostawałyśmy więcej. Raz nawet była ciekawa dyskusja przy stole na ten temat.

— Dlaczego wychowawczynie dostają dwa kotlety?

— Bo dużo pracują, więcej od dzieci.

— Ale wychowawczynie już urosły, a my dopiero rośniemy. Nam się też należą dwa.

Ale kolację miałyśmy drugą, bo 1. szłyśmy spać później niż dzieci; 2. trudno było jeść zawsze tuczące, mdłe potrawy zalecane przez lekarza dla dzieci. Otrzymywałyśmy więc wieczorem posiłek dostosowany bardziej dla dorosłych. Lubiłyśmy bardzo te zebrania wieczorami, kiedy można było spokojnie, nie spiesząc się omawiać miniony dzień. Nieraz musiałam przypominać, że już późna pora, że jutro wstajemy wcześnie do roboty. Tematów do omawiania zawsze było tyle, że nigdy nie zdążyłyśmy wszystkich wyczerpać.

* * *

Drugi dom dziecka był zupełnie inny. Przyszłam do pracy, gdy dom już istniał od kilku lat. Nie mogę mówić o żadnej tradycji domu, gdyż w ciągu ostatnich miesięcy zmieniło się kilka kierowniczek i wiele wychowawczyń. W domu wychowywało się 400 dzieci i pracowało 60 osób personelu. Budynki były rozrzucone na ogromnej przestrzeni. Do pracy nikt mnie nie wprowadzał. Przyjęty dwa tygodnie przede mną dyrektor, wykwalifikowany lekarz, dobry administrator, uczciwy, kochający dzieci człowiek, nie znał się absolutnie na pracy wychowawczej, ale bardzo pragnął dobrze ją postawić. Radził się mnie we wszystkim. Gdy nie zgadzał się ze mną, pokpiwał dobrodusznie, ale nie przeszkadzał.

Personel, zdemoralizowany stałymi intrygami, zrozumiał jednak, że rozpoczyna się nowy etap. Zaczęłam od kancelarii. W dokumentach dzieci zauważyłam nieporządek. Ilość figurujących dzieci w księgach nie odpowiadała ilości dzieci przebywających w domu dziecka. Dość często personel pracujący przy młodszych dzieciach nie umiał nazwać swoich dzieci po nazwisku. Nieraz wychowawczyni nazywała maleństwa różnymi imionami. Zamknęłam się w kancelarii. Stałam się głucha i ślepa na wszystkie bolączki i sprawy domu. Celem moim było uporządkowanie dokumentów i grup dziecięcych. Wzywałam kolejno wychowawczynie z grupą dzieci, wpisywałyśmy z dokumentów kancelarii wszystkie dane dotyczące każdego dziecka do zeszytu grupowego, który znajdował się u wychowawczyni. Odtąd wychowawczyni miała zawsze spis swych dzieci u siebie. Gdy ktoś przybywał,

zapisywała do zeszytu; gdy ktoś ubywał, notowała datę i miejsce, dokąd odchodził.

Trudności miałyśmy z malcami. Nie umiały nazwać siebie. Wiadomości, które otrzymywałam, były sprzeczne. Musiałam metodą wyłączania ustalić wątpliwe imiona. Po dziś dzień pamiętam trzyletnią dziewczynkę, która nie wiedziała, czy jest Halinką Sobieraj, czy Marylką Kowalską. Zapisałam dwa nazwiska obok siebie ze znakiem zapytania.

Codziennie przychodziłam do malców, by być obecną przy „nauce" imienia i nazwiska. Zmuszałam wprost do tego. Pilnowałam, by personel nazywał każde dziecko jego imieniem i nazwiskiem. Uspokoiłam się dopiero wtedy, gdy przekonałam się, że dzieci dobrze pamiętają swoje nazwisko. Zaczęłam bardzo skrupulatnie prowadzić książki spisu dzieci. Rozpoczęłam obchód z notesikiem i ołówkiem w ręku. Z rana kontrolowałam moczenie, w obiad — posiłki i odpoczynek, wieczorem — jak dzieci idą spać. Skrzętnie zapisywałam swoje uwagi i prośby wychowawczyń oraz dzieci. Starałam się zawsze uczynić zadość ich prośbom.

W tym domu nie zastępowałam nikogo. Był personel zastępczy, więc pracę zorganizowałam inaczej.

Przychodziłam do grupy z samego rana albo po południu i przebywałam pół dnia (do zmiany personelu) obserwując pracę. Żadnych uwag podczas pracy nie robiłam. Po pracy omawiałyśmy szczegółowo moje obserwacje. Po uzgodnieniu spostrzeżeń zapisywałam do zeszytu uwagi i projekty z terminem ich wykonania. Gdy przychodziłam po pewnym czasie powtórnie do tej samej grupy, sprawdzałyśmy według zeszytu, co już zostało zrobione. Jeżeli czegoś nie wykonano, wychowawczyni musiała się tłumaczyć. Notowałyśmy następne uwagi i projekty, wyznaczając nowe terminy.

Krok za krokiem posuwałyśmy pracę naszą naprzód.

Posiedzenia wychowawcze robiłyśmy 2 razy w miesiącu. Raz, by omówić sprawy bieżące, drugi, by wysłuchać referatu na temat wychowawczy. Tematy opracowałyśmy kolejno.

Przyznam się, że praca w tak dużej gromadzie nie zadowalała mnie. Nie miałam uczucia, że naprawdę wiem, co się dzieje w całym

domu. Wiedziałam, że po obchodzie moim niektóre wychowawczynie pozwalały sobie na to, na co nie pozwoliłyby sobie przy mnie. Nie znałam wszystkich dzieci, tylko te „najlepsze" i „najgorsze". Po wieczornym obchodzie nie zaznawałam uczucia spokoju. Często też wstawałam z łóżka, by zajrzeć do sypialni dzieci, do malców. Zdawało mi się zawsze, że czegoś nie dojrzałam, że coś uszło mojej uwagi. Wydaje mi się jednak, że tak należało zorganizować pracę w tym dużym domu dziecka, jak ja to zrobiłam. Ale może się mylę. Prosiłabym bardzo kolegów o wypowiedzenie się w tej sprawie.

R. G. KIRIŁOWSKI
kier. Domu Dziecka

Z DOŚWIADCZEŃ PRACY PEDAGOGICZNEJ DOMU DZIECKA NR 1 IM. F. E. DZIERŻYŃSKIEGO

Antoni Siemionowicz Makarenko przypisywał wielkie znaczenie zespołowi jako czynnikowi pedagogicznemu w komunistycznym wychowaniu młodych pokoleń.

Zespół dziecięcy nie tworzy się od razu. Stworzenie go wymaga wielkich wysiłków ze strony wychowawców, umiejętności skupienia wokół siebie — w początkowym okresie — grupy aktywu wychowanków. Aktyw ten okazuje wychowawcy pomoc we wszelkich jego poczynaniach i wymaganiach wysuwanych wobec poszczególnych jednostek oraz pomaga mu w zespalaniu grupy.

W naszym Domu Dziecka przebywa 400 dzieci tworzących 12 grup wychowawczych. Dążymy do tego, aby każda grupa dziecięca stanowiła zdrowy, zwarty zespół.

W ciągu 4 lat pracy naszego Domu udało się nam w przybliżeniu osiągnąć to, co określa się mianem jednolitego zespołu dziecięcego. Obecnie możemy już w razie potrzeby zmobilizować opinię społeczną zespołu dziecięcego, która jest istotnym wynikiem wychowawczym i dyscyplinującym. Opinia społeczna kształtuje bowiem charakter dzieci oraz ich wolę i wyrabia w nich nawyk społecznie pożyteczne.

W ciągu ostatnich lat opuściło Dom Dziecka ponad 320 wychowanków; na ich miejsce przyjęliśmy taką samą ilość nowych. Mimo to kolektyw dziecięcy nie uległ rozluźnieniu. Niektórzy nowoprzybyli usiłowali wprawdzie wnieść swoje „poprawki" w życie zespołu naszego Domu, ale spotkali się od razu ze zdecydowanym sprzeciwem.

Zespołowi należy stawiać jasne i sprecyzowane żądania, należy od niego wymagać przestrzegania surowej dyscypliny. Każdy wychowanek powinien mieć przekonanie, że dyscyplina stanowi konieczny i najlepszy warunek do osiągnięcia celów, jakie stawia sobie kolektyw.

A. S. Makarenko mówił: „Zrozumcie, że dzieci łatwo pojmują paradoksalne twierdzenie, iż dyscyplina jest wolnością... Dyscyplina w zespole — to pełne przekonanie o prawach, drogach i możliwościach każdej jednostki... dlatego też dokonaliśmy rewolucji, aby każda jednostka miała wolność, lecz forma naszego społeczeństwa — to właśnie dyscyplina".

W każdym poszczególnym wypadku naruszenia dyscypliny obwinia się sprawcę o to, że wystąpił przeciw interesom pozostałych członków zespołu, ograniczając ich wolność.

Więzy przyjaźni łączące członków naszego zespołu, wzajemna obrona i wymagania wobec poszczególnych jego członków — oto cechy charakteryzujące zespół naszego Domu Dziecka. — Zespół nie obawia się odpowiedzialności za wychowanie poszczególnych wyłamujących się spod dyscypliny wychowanków; wszyscy razem jesteśmy silniejsi, jest nas dużo i zmusimy wszystkich do podporządkowania się naszym prawom — mówią nasi wychowankowie.

W roku 1943 przez naszą okolicę przechodziła linia frontu. W następstwie tego saperzy oczyszczali wielokrotnie teren z min, niemniej jednak jeden odcinek znajdujący się w sąsiedztwie naszego domu uchodził za szczególnie niebezpieczny; zabroniono więc surowo dzieciom chodzić po tym terenie.

Wołodia S. przekroczył ten zakaz. Któregoś dnia pochwalił się przed kolegami, że spowoduje salwę. W kilka dni po tej rozmowie w pobliżu Domu Dziecka rozległa się ogłuszająca deto-

nacja. Dźwiękiem gongu zwoływaliśmy wszystkie dzieci na zbiórkę. Spytałem, kto spowodował wybuch. Wołodia wystąpił z szeregu.

— Wiedziałeś o zakazie chodzenia na niebezpieczny teren i dotykania wybuchowych materiałów?

— Tak — odpowiedział Wołodia.

— Dziś spowodowałeś wybuch miny, jutro ktoś inny pójdzie za twoim przykładem i zginie z tego powodu. Żal mi ciebie, ale jeszcze bardziej żal mi pozostałych 399 wychowanków. Wobec tego zostaniesz wydalony z Domu Dziecka.

W szeregach nastąpiło poruszenie. Cichy poszept przeszedł od końca do końca.

Wołodia stał przez chwilę, a potem odwrócił się i ruszył w stronę budynków.

— Stój!... — zatrzymałem go. — Wydalono ciebie, ale to nie znaczy, że możesz iść, dokąd ci się podoba. Dziś zadecyduję o twoim dalszym losie.

Było dla mnie ważną sprawą, jak zareaguje na to wydarzenie zespół wychowanków.

Wkrótce po zebraniu rozległo się pukanie do drzwi gabinetu dyrektora.

Za drzwiami stało 9 wychowanków z grupy Wołodi.

— Rafale Grigoriewiczu! Myśmy osądzili postępek Wołodi na zebraniu naszej grupy — powiedział występując naprzód wychowanek P. — i przyszliśmy prosić, abyście zmienili decyzję i pozostawili Wołodię w naszym Domu. Ręczymy za niego.

— Nie, nie zmienię mego postanowienia. Nie chodzi tu tylko o Wołodię. Zrozumcie, że ukarałem go dlatego, aby żadne z naszych dzieci nigdy w przyszłości nie ruszało materiałów wybuchowych.

— Nikt już tego nie będzie robił. Dajemy słowo honoru grupy.

— Wierzę waszemu słowo, ale słowo to daje tylko wasza grupa, a mamy ich, jak wiecie, dwanaście.

Dzieci wraz z Wołodią chodziły od grupy do grupy. Na zebraniach poszczególnych grup — w tej liczbie również na zebraniu najmłodszych — Wołodia prosił o wybaczenie. Wieczorem miałem

u siebie rezolucję 11 grup. Dzieci oświadczyły, że żadne z nich nie pójdzie za przykładem Wołodi i prosiły o pozostawienie go w Domu Dziecka.

— Ale jedna grupa dziewcząt nie zgłosiła swojej uchwały, widocznie ma pewne wątpliwości — powiedziałem przybyłej delegacji.

Chłopcy udali się do dziewcząt i uprosili je, aby grupa 5 zwołała zebranie i poczyniła starania u dyrektora o pozostawienie Wołodi w Domu Dziecka.

O godz. 10 wieczorem delegacja grupy dziewcząt przyniosła swoją rezolucję. Na porannej zbiórce obwieściłem dzieciom o zmianie mego postanowienia dotyczącego wydalenia Wołodi i ograniczyłem się tylko do udzielenia mu nagany.

— Pamiętajcie, dzieci, słowo zespołu to prawdziwe słowo — powiedziałem na zakończenie.

Z opinią zespołu trzeba się liczyć. Dzieci strzegą autorytetu swego zespołu i liczą się z jego opinią.

Wychowankowie Kola i Wala I. postanowili samowolnie opuścić Dom Dziecka i udali się do jednostki wojskowej w której przebywali poprzednio. Jednostka ta znajdowała się gdzieś w Rumunii.

W kilka dni po ich ucieczce zdecydowałem się rozpocząć poszukiwania. Do tego czasu dzieci przekonywały mnie, że nie należy „hańbić" naszego domu i zapewniały, że Kola i Wala powrócą sami.

Rzeczywiście o godz. 5 wieczorem rozległ się dzwonek telefonu, usłyszałem głos Koli. Prawdę mówiąc ucieszyłem się niezmiernie; ucieczka dwóch wychowanków nie była dla mnie rzeczą przyjemną.

— Kto mówi? — spytałem.

— Rafale Grigoriewiczu, to ja, Kola B.

— Skąd się wziąłeś, gdzie jest Wala?

— Ze mną — padła odpowiedź.

Byłem zadowolony, ale nie okazałem tego i chłodno oznajmiłem: — Nie mam teraz czasu, zadzwoń później — i powiesiłem słuchawkę. Po pół godzinie zadźwięczał znowu telefon. Kola oznaj-

mił mi, że znajdują się teraz na dworcu, są bardzo przemoczeni, i spytał, czy mogą przyjechać do Domu Dziecka.

Odpowiedziałem: — Przyjdźcie, wysuszycie ubranie, a potem zobaczymy, co zrobić z wami dalej.

Kola i Wala nie bacząc na ulewny deszcz zjawili się wkrótce po naszej rozmowie telefonicznej, brudni i obdarci. Była to poglądowa lekcja dla wszystkich dzieci.

Poleciłem zaprowadzić „gości" do jadalni. Podszedł do mnie S., przewodniczący samorządu dziecięcego, i spytał:

— Rafale Grigoriewiczu! Czy przyjmiecie ich naprawdę z powrotem do Domu Dziecka? Przecież oni przynieśli wstyd naszemu Domowi!

— Nakarmić ich to jeszcze nie znaczy przyjąć ponownie, posłuchajmy, co powiedzą inne dzieci.

Po kolacji zebrali się wszyscy wychowankowie na otwarte zebranie samorządu dziecięcego.

B. opowiedział koleje wędrówki uciekinierów. Na granicy zatrzymano ich. Major, który w czasie przesłuchiwania zorientował się, że ma przed sobą „uciekinierów" z Domu im. Dzierżyńskiego, wyraził swoje oburzenie: „Przecież sam jestem z Charkowa, słyszałem i czytałem o waszym Domu i stamtąd uciekliście?"

— Zrobiło mi się strasznie przykro — dodał Kola — zawstydziłem się tak okropnie, że postanowiłem od razu powrócić, opowiedzieć wam o wszystkim i prosić o przebaczenie. Może nam przebaczycie.

Wychowanka Marusia powiedziała: — Obraziliście nas bardzo i postąpiliście jak dezerterzy. Wszyscy czują do was głęboką urazę, zarówno my, jak i dyrektor, i wychowawcy; uciec samowolnie to nie żarty... Widocznie jesteście z czegoś niezadowoleni. Nie, teraz nie możemy już wam wierzyć, straciliście nasze zaufanie... Opuścić Dom Dziecka to ciężkie przewinienie wobec nas wszystkich. Naturalnie, poradzilibyśmy sobie z wami, ale ja osobiście sądzę, że nie jesteście tego godni, aby przyjęto was ponownie do Domu Dziecka.

Mógłby ktoś zarzucić, iż nie można oddawać rozstrzygania tak poważnej sprawy pod sąd dziecięcego zebrania. Nie było to jednak zwykłe zebranie dzieci, lecz zebranie członków zwartego

zespołu. Zagadnienie rozstrzygano burzliwie i w końcu powzięto taką uchwałę: Prosić dyrektora o ponowne przyjęcie Koli i Wali. Walę przenieść do starszej grupy, ponieważ 7 grupa nie dała sobie z nim rady.

Zachowanie Koli i Wali w następstwie okazało się nienaganne.

W praktyce bywa często, że gdy któreś z dzieci łamie dyscyplinę, wówczas wychowawca, a za jego przykładem również i dyżurny wychowanek przyprowadza od razu winowajcę do dyrektora. Jestem przeciwnikiem takiego postępowania i nie obawiam się zwrócić na to uwagi w obecności samego winowajcy: „Dlaczego przyprowadzacie go do mnie? Czy nie potraficie w zespole rozstrzygnąć tej sprawy i skłonić go do podporządkowania się dyscyplinie grupy? Przyprowadźcie go wówczas, gdy nie dacie sobie z nim rady". Takie postępowanie wywiera silne wrażenie na dzieci po pierwsze dlatego, że takim oświadczeniem podnoszę autorytet zespołu, po drugie dlatego, że winowajca powinien zwracać się z prośbą o przebaczenie do zespołu, po trzecie dlatego, że wówczas dyrektor występuje jako wyższa instancja, rozstrzygająca sprawy związane z losem wychowanków.

Zespół oparty na węzłach przyjaźni potrafi zawsze wysuwać surowe wymagania wobec poszczególnych członków bez uciekania się do ingerencji wychowawcy; w zespole takim panuje wzajemny szacunek.

Żaden system kar nie przyniesie korzyści, jeśli nie zapewni się prawidłowej organizacji zespołu dziecięcego, nie ustali się wzajemnych stosunków poszczególnych jego części, nie zmobilizuje się opinii społecznej, nie zorganizuje się aktywnej pracy kół dziecięcej twórczości artystycznej i pracy pozaszkolnej; jeżeli dzieci nie odczuwają dumy ze swego Domu, nie dbają też o jego dobre imię.

Oczywiście, że każdy wychowanek powinien żyć nie tylko sprawami swojego bezpośredniego pierwiastkowego zespołu, ale także w równej mierze sprawami całego zespołu Domu Dziecka. Wychowanek powinien przeżywać wspólne radości i wspólne smutki. W naszym Domu Dziecka źle była postawiona amatorska twórczość dziecięca. Na rejonowej olimpiadzie w r. 1946 krytykowano nas za to. Mówiono dzieciom, „że twórczość artystyczna obecnych

dzierżyńczyków nie przypomina zupełnie twórczości dawnych wychowanków Domu im. Dzierżyńskiego."

Postawiliśmy więc dzieciom zadanie: z chwilą objęcia pracy przez nowego instruktora muzyki utworzyć chór dziecięcy ze 130 osób i kółko baletowe z 80. Było to trudne zadanie, niemniej jednak zdołaliśmy to przeprowadzić. Na miejskiej olimpiadzie w r. 1947 nasza twórczość artystyczna — a zwłaszcza chór — otrzymały wysoką ocenę jury. Wszyscy wychowankowie cieszyli się z tego powodzenia. I chociaż Lonia i Luba nie są członkami chóru, piszą jednak w listach do rodziny: „mamy dobry chór i balet. O naszym Domu Dziecka pisano w gazetach" Pozostałe dzieci również radośnie przeżywają powodzenia naszego zespołu w dziedzinie twórczości artystycznej.

Każdy członek zespołu powinien stale pamiętać, że interesy zespołu stoją ponad interesami osobistymi. To poczucie trzeba koniecznie wykształcić poczynając od grupy, a kończąc na pełnym zespole Domu dziecięcego. Trzeba starać się o to, aby wychowankowie potrafili wykonać chętnie każde zadanie leżące w interesach całego zespołu.

Zdarzył się u nas następujący wypadek. W czasie pielenia kilku wychowanków porzuciło pracę; było gorąco i nie chciało się im pracować. Pozostałe dzieci nie przerywały pracy, aby ukończyć ją w przewidzianym terminie. Maruderów spostrzegłem na podwórku, ale nie zwróciłem im uwagi. Gdy pozostali wychowankowie powrócili z pracy, oznajmili mi oburzeni, że N. i S. przerwali pracę i nie wykonali zadania. Nadszedł czas obiadu, dzieci zebrały się w jadalni. Głośno wywołałem winowajców: — Idźcie do jadalni na obiad.

— Rafale Grigoriewiczu! przecież oni wagarowali, a wy dajecie im obiad, i to jeszcze przed innymi — zwrócił się do mnie R.

— Nie ma się czemu dziwić. Dima, Wowa, Wania i Wadik nie wypełnili swej normy, będą więc jedli pierwsi, aby mogli ukończyć swoją pracę zaraz po obiedzie, a wy będziecie odpoczywać — odpowiedziałem tak głośno, aby wszyscy słyszeli.

W zespole nie powinna istnieć żadna dysharmonia pomiędzy interesami jednostki i ogółu. Zespół powinien mieć przed sobą

określony cel. Ogólne dążenia powinny określać dążenia poszczególnych jednostek. Ta harmonia ogólnych i jednostkowych dążeń stanowi właściwość socjalistycznego społeczeństwa.

W wychowaniu zespołu dziecięcego główną rolę ma wychowawca, który twórczo kieruje zespołem i wytycza mu prace.

Wychowawca powinien być głęboko przekonany o słuszności wymagań stawianych zespołowi i poszczególnym jednostkom. Jeśli nie ma tego przekonania, to powinien się raczej powstrzymać od wysuwania żądań, może bowiem znaleźć się w przykrej sytuacji — poderwać swój autorytet lub spotkać się z wrogą postawą całego zespołu.

Słuszne wymagania i rozumne decyzje wychowują zespół. Wszyscy powinni to uznawać i rozumieć.

Przez pewien okres czasu chłopcy i dziewczęta znajdowali się w różnych grupach. Zdecydowaliśmy stworzyć grupy mieszane. Wszystkim wychowawcom polecono przeprowadzić w nowoutworzonych grupach pogadanki o przyjaźni. Wychowawca starszej grupy A. oznajmil mi, że przeprowadził taką pogadankę, ale pod koniec znalazł u siebie na stole anonimowy plakat z rysunkiem przedstawiającym pięść i grupę zastraszonych dziewcząt. U dołu był napis: „Dziewczęta! tak będzie wyglądała nasza przyjaźń. To jest prawo przyjaźni!". Mimo wysiłków w tym kierunku nie zdołaliśmy się dowiedzieć, czyim „dziełem" byl ten „utwór". Wychowawca żądał, abym zastosował jakieś sankcje, ale nie wiedziałem przeciw komu je zwrócić.

Czas mijał. Wszystkich denerwowała ta historia.

Któregoś dnia otrzymaliśmy telefon (wojewódzkie organa oświaty — przyp. tłumacza) z zawiadomieniem, iż są wolne dwa miejsca dla młodych przyrodników-amatorów, chłopca i dziewczynki, w obozie pod Kijowem. Mieliśmy trzy godziny czasu na wydanie zarządzeń i wyekspediowanie dzieci. Zaproponowałem kierownikowi kółka przyrodników, aby zwołać zebranie, które wyznaczy dwoje dzieci. Po zebraniu oznajmiono mi, że dzieci jednogłośnie wybrały Kolę i Olę. Zarządziłem, aby dzieci przygotowały się do wyjazdu.

Gdy wszystko było gotowe, prawie cały zespół dziecięcy zebrał się, aby odprowadzić wyjeżdżających. Wyszedłem na dwór i udając, że nie wiem, kto jedzie, zapytałem: — Kogoście wybrali na obóz?

Dzieci chórem odpowiedziały: — Kolę i Olę.

— Kolę — powtórzyłem — hm, ciekawe.

Moje zdziwienie wywołało konsternację. Kola był celującym uczniem i jednym ze zdolniejszych przyrodników - amatorów. Wydałem jakieś zarządzenie nie mające nic wspólnego z toczącą się rozmową i zwróciłem się cicho do Koli:

— Kola, przyjdź do mego gabinetu.

W gabinecie otworzyłem szufladę biurka i wyjąłem plakat. Zwróciłem się do Koli:

— Kola, dzieci wyznaczyły cię słusznie, ale chciałbym, abyś przed wyjazdem powiedział mi prawdę, chociażby miało sprawić ci to przykrość, kto narysował ten plakat.

— Ja...

— Ty — powiedziałem z odcieniem lekkiego gniewu — I ty masz zamiar jechać na obóz, gdzie będą dziewczynki. Przecież ty, stosując twoje „prawo przyjaźni", będziesz dokuczał dziewczętom i przyniesiesz wstyd naszemu imieniu, imieniu dzierżyńczyków. A poza tym w czasie podróży będziesz z Olą i jej również będziesz dokuczał. Nie! Będziesz musiał zostać...

Kola prosił mnie o wybaczenie. Bardzo pragnął pojechać na obóz. Kazałem mu wyjść. Cały zespół dziecięcy czekał z niecierpliwością jego powrotu. Kola opowiedział wszystko kolegom. Ściągnął na siebie gniew i oburzenie. Dzieci zrozumiały, że Kola kłamał przez cały czas, a najbliżsi jego koledzy nie zdradzili go.

Ale jednocześnie wszystkich poruszyło to, że zdołałem w takiej uroczystej chwili rozpoznać winowajcę. Milcząc spojrzałem na dzieci, a wszystkie jednogłośnie zaczęły prosić: „Rafale Grigoriewiczu! Niech Kola jedzie, wystawimy go na próbę. on to sobie zapamięta". Charakterystyczne było, że najwięcej prosiły dziewczynki. Zastanowiłem się poważnie i po dłuższej chwili namysłu, objąwszy Kolę powiedziałem: „Dobra, niech jedzie, zaryzykujemy". Zahuczał motor i samochód uniósł ich na dworzec.

Po pięciu dniach otrzymaliśmy od Koli list pełen wdzięczności za to, że pozwoliłem mu wyjechać. W końcu listu dodał: „Ukłony dla wszystkich dzieci. Specjalne ukłony dla dziewcząt naszej grupy“.

Aby stworzyć trwały, mocny zespół, trzeba stale dbać o przyjazne stosunki pomiędzy chłopcami i dziewczętami oraz pomiędzy starszymi i młodszymi dziećmi.

W naszym Domu w każdej grupie znajdują się starsze dzieci, które są nie tylko zwierzchnikami młodszych, ale przebywają stale w ich grupie jako pomocnicy wychowawców.

W wypadku, gdy malec coś „przeskrobie“ i zostanie wezwany na ogólne zebranie czy do dyrektora, to zawsze badamy, interesujemy się tym, które ze starszych dzieci jest jego zwierzchnikiem. Starszy wychowanek staje zawsze w obronie swego podopiecznego i prosi, by go nie karać biorąc winę na siebie i obiecując odpowiednio nim pokierować.

Zdrowa przyjaźń starszych i młodszych stwarza doskonałe stosunki w zespole, nadaje im takie ciepło, jakie istnieje tylko w dobrej, zgodnej i kochającej się rodzinie.

Lonia dawno już pracuje w fabryce, ale odwiedza regularnie Dom Dziecka i przynosi podarunki swojemu podopiecznemu Toli. Radik już drugi rok uczęszcza do szkoły muzycznej w Moskwie, ale regularnie pisuje do Jurka, dawnego swego „wychowanka“, a obecnie już ucznia IV klasy.

Przeprowadzaliśmy się kiedyś do innego budynku. Starsze dziewczęta prosiły, aby je umieszczono razem z małymi, których miały doglądać. Starsze dzieci odstąpiły dobrowolnie południowe pokoje tym młodszym. Starsze czytają także młodszym na głos książki, chodzą z nimi na spacer, myją je w czasie kąpieli.

Przyjazne stosunki wychowują zarówno jednych, jak i drugich, wzmacniają przyjaźń, umożliwiają lepszy nad ór nad młodszymi. W starszych wychowankach znajdujemy doskonałych pomocników personelu wychowawczego, współdziałających w umacnianiu zespołu.

Przed naszym zespołem dziecięcym nie ukrywamy trudności związanych z rozrastaniem się naszego Domu. Ja, jako dyrektor,

często informuję dzieci o naszych planach, zamiarach i perspektywach. Informujemy dzieci o krytyce, jaka nas czasem spotyka. Zawsze np. mówię o tym dzieciom, gdy krytykują nas za nieporządki, niedociągnięcia itp.

Wszyscy członkowie naszego zespołu czują i wierzą w to, że ich nikt nie skrzywdzi, ponieważ w obronie każdego skrzywdzonego stanie nie tylko jego grupa, ale także wychowawca i dyrektor oraz zespół Domu w całości.

Dla stworzenia i umocnienia zespołu należy wyzyskać pracę, jako potężny czynnik wychowawczy, zwłaszcza zaś wtedy, gdy dzieci przekonują się same o wyższości wysiłku zespołowego. „Ja sam nie podołałbym, ale wspólnymi siłami udało nam się" — mówią nasze dzieci, osiągnąwszy dodatni wynik pracy zespołowej.

Było to kiedyś wiosną. Dzieci już spały, gdy zawezwano mnie w nagłej sprawie do telefonu. Rozmawiał ze mną przewodniczący Rady Miejskiej:

— Ile macie inspektów?

— Tysiąc — odpowiedziałem — a o co chodzi?

— Czy są zabezpieczone?

— Nie.

— Dzisiejszej nocy spodziewany jest przymrozek.

Wyszedłem na dwór. Panowała cisza. Miniony dzień był ciepły, nic nie zapowiadało przymrozku. Ale teraz nad ogrodem wisiała gęsta mgła, na twarzy osiadała przenikająca wilgoć.

— Tak, pomyślałem, sytuacja jest poważna.

Było oczywiste, że jeżeli nie przedsięweźmiemy środków zaradczych i nie wezwiemy do pomocy dzieci, to inspekty zmarnieją. Sami dyżurni — bez pomocy dzieci — nie zdążą nakryć inspektów, a większość naszych robotników mieszkała w mieście o 5 km od nas.

Po 10 minutach 60 starszych wychowanków, których obudziliśmy ze snu, zebrało się u dyrektora. Byli przerażeni: nigdy w ciągu istnienia naszego Domu nie zdarzył się wypadek, aby dzieci zrywano nocą ze snu.

I ja byłem zdenerwowany.

— Dzieci — powiedziałem — zawezwaliśmy was na wspólną naradę. Dziś w nocy będzie przymrozek i wszystko, co hodujemy w inspektach, może zginąć, inspekty bowiem są odkryte. Zwracam się do was jak do starszych swoich synów i córek z prośbą, abyście udali się do mieszkań naszych robotników i wezwali ich tutaj.

— Nie potrzeba robotników — powiedział Wołodia M.

— Nie trzeba — podchwycili inni — sami zrobimy... Czas ucieka...

— Dziękuję, dzieci. Prawdę mówiąc spodziewałem się tego po was. Wobec tego obudzimy tylko wychowawców, oni pomogą zorganizować pracę.

Wania podniósł rękę: — Mnie się zdaje, że nie potrzeba wychowawców, niech odpoczywają, a czas jest drogi — powiedział chłopiec — sami sobie damy radę.

— Dobrze — odpowiedziałem — wierzę wam.

Wokół inspektów zawrzała praca, zabłysnęły ognie w sadzie. Dzieci były z różnych grup. Pracowały milcząc, ale z zapałem. Nikt się nie odzywał, jednak wszyscy myśleli o jednym: czy zdążymy?

Po półtorej godziny wszystkie tysiąc inspektów były nakryte matami i słomą. Inspekty zostały ocalone.

...Latem 1946 r. panowała straszna susza. Zbiorom naszego pomocniczego gospodarstwa rolnego groziło zniszczenie. Nawet na doświadczalnej działce młodych przyrodników trudno było utrzymać normalny rozwój roślin. Uczestnicy kółka zaczęli podlewać pielęgnowane na działkach rośliny, ale wodę do tego celu musieli nosić 800—1000 m. Było to bardzo ciężkie.

Wodik zaproponował, aby wozić wodę beczką: — Wprawdzie jest ciężka, ale razem damy jej radę — oznajmił chłopiec. Każdego wieczoru dzieci wspólnie woziły wodę i polewały swoje grządki. Po kilku dniach działka doświadczalna ożyła. Charakterystyczne było, że gdy Wania pojechał na urlop, koledzy polewali i pielęgnowali jego grządkę w ciągu 12 dni. Młodzi przyrodnicy zebrali ze swoich działek obfity plon.

Na ogólnym zebraniu nasi przyrodnicy zaproponowali, aby polewać działki znajdujące się w pomocniczym gospodarstwie Domu Dziecka. Zaczęto również polewać 800 owocowych drzew w sadzie. Była to walka zespołu wychowanków z posuchą.

Pomimo suszy Dom Dziecka został zaopatrzony ze swego gospodarstwa w owoce i warzywa aż do nowych urodzajów. Praca zespołowa dała piękne wyniki.

Zimą młodzi przyrodnicy z dumą wspominali słowa swojej wychowawczyni o wielkiej potędze zespołowego wysiłku. „Gdybyśmy nie mieli kołchozów, chłopi cierpieliby nędzę i głód po takiej suszy". Te słowa stały się bliskie i zrozumiałe dla wszystkich dzieci.

Abyśmy mogli przygotować nasze dzieci do aktywnego i świadomego życia, do tworzenia komunistycznego społeczeństwa, proces wychowania zespołu nie powinien być izolowany: musi być zespolony przede wszystkim z życiem klasy robotniczej i kołchozowego chłopstwa.

STATUT [1])

I. Zasady ogólne

Art. 1

Organizacja nosi nazwę: Samorząd Spółdzielczy Wychowanków Państwowego Domu Młodzieży „Młody Las" w Toruniu.

Art. 2

Siedzibą Samorządu jest Toruń.

Terenem działalności — Państwowy Dom Młodzieży „Młody Las".

Art. 3

Celem Samorządu jest zaspokajanie wspólnymi siłami materialnych i duchowych potrzeb oraz wyrobienie zaradności gospodarczej swych członków i umiejętności gospodarowania majątkiem społecznym.

[1]) Drukujemy statut Samorządu wychowanków Państwowego Domu Młodzieży „Młody Las" w Toruniu — jako materiał do dyskusji.

Art. 4

Dla osiągnięcia celu samorząd prowadzi:

a) wszelkiego rodzaju zakłady gospodarcze, jak: dział wspólnego utrzymania, sklepik i inne komórki gospodarcze;
b) organizuje koła naukowe, koła samopomocy koleżeńskiej, koła artystyczne, świetlicę, bibliotekę i czytelnię itd. w miarę potrzeb;
c) udziela pomocy stypendialnej swym członkom;
d) pomaga swym członkom w rozwoju kulturalnym i moralnym oraz uczestniczy w zabiegach i staraniach Domu, dotyczących tego rozwoju w stosunku do ogółu wychowanków;
e) krzewi wśród młodzieży zasady spółdzielcze.

Art. 5

Okres trwania Samorządu — nieograniczony.

II. Obowiązki i prawa członków

Art. 6

Członkiem Samorządu może być każdy wychowanek P.D.M. „Młody Las".

Art. 7

Członków przyjmuje Zarząd na podstawie złożonej deklaracji; nie przyjętym przysługuje prawo odwołania się do Rady Nadzorczej

Art. 8

Członkowie obowiązani są:

a) wpłacić wpisowe;
b) zadeklarować przynajmniej jeden udział;
c) wpłacić w oznaczonym terminie zadeklarowaną ilość udziałów;
d) korzystać z urządzeń gospodarczych i kulturalnych;
e) wykonywać wszelkie prace podjęte dobrowolnie lub uchwalone przez walne zgromadzenie, dostosowywać się do wszystkich postanowień niniejszego statutu i prawomocnych uchwał walnych zgromadzeń, podporządkowywać się za-

rządzeniom i regulaminom uchwalonym przez Radę Nadzorczą;

f) odpowiadać za zobowiązania Samorządu zadeklarowanymi udziałami.

Art. 9

Członek ma prawo:

a) brać udział w obradach walnego zgromadzenia, wybierać i być wybranym do władz Samorządu;
b) korzystać z urządzeń i usług wchodzących w zakres statutowej działalności Samorządu;
c) korzystać ze zwrotu od nadwyżek;
d) decydować o działalności Samorządu.

Art. 10

Prawo członkostwa gaśnie:

a) przez wystąpienie dobrowolne, zgłoszone na piśmie przynajmniej na 2 miesiące przed zakończeniem okresu obrachunkowego;
b) przez zgon;
c) przez wykluczenie, które może nastąpić w każdej chwili na mocy uchwały Rady Nadzorczej, jeżeli członek: nie wypełnia obowiązków objętych statutem, szkodzi Samorządowi, popełnił czyn nieetyczny, został wydalony z Domu.

Członkowi wykluczonemu przysługuje prawo odwołania się do Walnego Zgromadzenia.

III. Fundusze Samorządu

Art. 11

Fundusze Samorządu składają się:

a) z funduszu udziałowego;
b) z funduszów własnych: zasobowego i specjalnego;
c) z funduszów przekazanych na rzecz samorządu w formie deklaracji składek;
d) z funduszów wyasygnowanych przez kierownictwo Domu na rzecz Samorządu;
e) z dochodów Samorządu i innych źródeł.

Art. 12

Wpisowe wynosi zł 10.—; udział zł 20.—. Udział płatny jest przy zapisaniu się na członka Samorządu. Członek może zadeklarować więcej udziałów. Udział jest zwrotny; sposób zwrotu ustali Rada Nadzorcza.

Art. 13

Fundusz zasobowy tworzy się:

a) z wpisowego;

b) z okresowych potrąceń czystej nadwyżki w wysokości co najmniej 20%;

c) z nie podjętych w swoim czasie zwrotów od zakupów i udziałów.

Fundusz zasobowy służy wyłącznie do pokrycia strat.

Art. 14

Cele funduszów specjalnych, sposób ich tworzenia oraz ich wysokość określa walne zgromadzenie na wniosek Rady Nadzorczej. Fundusze te stanowią własność Samorządu i w żadnym wypadku nie mogą być podzielone między członków.

Art. 15

Fundusz stypendialny tworzy się z różnych dochodów na ten cel przeznaczonych przez walne zgromadzenie i służy wyłącznie do udzielania zwrotnych i niezwrotnych stypendiów niezamożnym członkom Samorządu.

Sposób przydzielania stypendium określi Rada Nadzorcza.

IV. Władze Samorządu

Art. 16

Władzami Samorządu są:

a) Walne zgromadzenie,

b) Walne zgromadzenie poszczególnych pawilonów,

c) Rada Nadzorcza,

d) Zarząd.

Art. 17

Walne zgromadzenie ogólne jest organem ustawodawczym. Uchwały na walnym zgromadzeniu podejmują obecni członkowie tylko osobiście.

Każdy członek ma jeden głos.

Art. 18

Po każdym okresie obrachunkowym, najpóźniej w ciągu 12 dni, odbywa się zwyczajne walne zgromadzenie. Sprawozdanie i bilans zamknięcia Zarząd wywiesza na 3 dni przed walnym zgromadzeniem ogólnym w siedzibie Samorządu.

W razie potrzeby Zarząd zwołuje nadzwyczajne walne zgromadzenie ogólne, prócz tego powinien to uczynić na żądanie Rady Pedagogicznej lub 1/10 ogółu członków, którzy swe żądanie wyrazili we wniosku przez nich podpisanym, podając cel zgromadzenia oraz uzasadnienie żądania. Nadzwyczajne walne zgromadzenie ogólne winien Zarząd zwołać w taki sposób, aby mogło ono odbyć się najpóźniej w 12 dni od dnia żądania. Jeśli to nie nastąpi, walne zgromadzenie ogólne może zwołać Rada Nadzorcza lub Rada Pedagogiczna.

Art. 19

O czasie, miejscu i porządku obrad każdego walnego zgromadzenia ogólnego powinni być członkowie powiadomieni przez Zarząd przynajmniej na 3 dni przed terminem walnego zgromadzenia za pomocą ogłoszeń wywieszonych na tablicy. Radę Pedagogiczną należy o tym zawiadomić oddzielnie. Walne zgromadzenie ogólne, zwołane prawidłowo, jest prawomocne przy każdej ilości członków.

Art. 20

Uchwały na walnym zgromadzeniu zapadać mogą jedynie w sprawach objętych porządkiem obrad. Na żądanie 1/10 członków obecnych na walnym zgromadzeniu lub przedstawiciela Rady Pedagogicznej powinno być zarządzone głosowanie tajne.

Art. 21

Porządek obrad walnego zgromadzenia ogólnego ustala Zarząd Samorządu. Rada Pedagogiczna lub 1/10 ogółu członków ma

prawo żądać umieszczenia w porządku obrad wniosku zgłoszonego na piśmie na 3 dni przed walnym zgromadzeniem.

Art. 22

Walne zgromadzenie ogólne otwiera przewodniczący Rady Nadzorczej lub jego zastępca. Przewodniczy na walnym zgromadzeniu jeden spośród członków Samorządu, wybrany przez walne zgromadzenie. Przewodniczący powołuje sekretarza i 2 asesorów.

Art. 23

Zmiany statutu można uchwalić większością $^3/_4$ głosów oddanych na walnym zgromadzeniu.

Art. 24

Do wyłącznej kompetencji walnego zgromadzenia ogólnego należy:

a) wybór i odwołanie Rady Nadzorczej,
b) uchwalenie regulaminów dla siebie i Rady Nadzorczej,
c) oznaczanie najwyższej sumy zobowiązań,
d) powzięcie uchwał w przedmiocie sprawozdania rewizyjnego,
e) zatwierdzenie bilansu i sprawozdania okresowego, rozdziału nadwyżek lub pokrycia strat oraz udzielenie Zarządowi i Radzie Nadzorczej skwitowania,
f) uchwalanie budżetu i zatwierdzenie planu pracy,
g) decydowanie o przystąpieniu samorządu na członka innej spółdzielni lub organizacji spółdzielczej,
h) uchwalanie zmian statutu, rozwiązanie i likwidacja samorządu.

Art. 25

Celem usprawnienia pracy w samorządzie walne zgromadzenie ogólne tworzy w miarę potrzeby działy pracy, sekcje i warsztaty.

Art. 26

Uchwały walnego zgromadzenia wpisuje się do umyślnie na to przeznaczonej księgi. Protokoły zgromadzeń podpisuje prezydium.

Walne zgromadzenie poszczególnych pawilonów

Art. 27

Walne zgromadzenie pawilonu jest organem ustawodawczym dla grupy wychowawczej w obrębie jednego piętra mieszkalnego.

Art. 28

Walne zgromadzenie pawilonu decyduje o sprawach życia pawilonu i jego potrzeb, jeśli nie zastrzeżone są kompetencji innych organów.

Art. 29

Walne zgromadzenie pawilonu powołuje spośród członków danego pawilonu Zarząd złożony z gospodarza i 2 członków.

Art. 30

Zarząd pawilonu obowiązany jest do wykonywania uchwał walnego zgromadzenia pawilonu oraz zarządzeń Zarządu i Rady Nadzorczej Samorządu oraz kierowania życiem pawilonu.

Art. 31

Rada Nadzorcza ma prawo zwoływania walnego zgromadzenia pawilonu, jeśli zajdzie tego konieczna potrzeba.

Rada Nadzorcza

Art. 32

Rada Nadzorcza składa się z 9 członków i 5 zastępców wybranych przez walne zgromadzenie ogólne spośród członków na okres obrachunkowy w głosowaniu tajnym bezwzględną większością głosów oddanych. Co okres ustępuje z Rady Nadzorczej $^2/_3$ członków w drodze losowania.

Art. 33

Rada Nadzorcza powinna ukonstytuować się w ciągu 3 dni od dnia wyboru.

Art. 34

Do obowiązków Rady Nadzorczej należy:

a) powołanie i odwołanie Zarządu oraz zatwierdzenie regulaminu pracy dla Zarządu;
b) kontrola majątku Samorządu i działalności Zarządu;
c) upoważnienie Zarządu do zaciągania zobowiązań kredytowych stosownie do uchwał walnego zgromadzenia;
d) przyznawanie stypendiów dla członków Zarządu;

e) rozpatrywanie bilansu, sprawozdania okresowego, projektu podziału nadwyżki oraz podanie wniosku o udzielenie skwitowania ustępującemu Zarządowi;
f) rozpatrywanie budżetu i planu pracy na rok przyszły.

Art. 35

Rada Nadzorcza dzieli się na 4 wydziały:

Organizacyjny, Kulturalno-Oświatowy, Higieny i Porządku, Gospodarczy. Zebranie Rady Nadzorczej zwołuje przewodniczący lub jego zastępca podając jednocześnie porządek obrad.

Przewodniczący powinien zwołać posiedzenie najpóźniej w ciągu 3 dni od daty złożenia pisemnego wniosku Zarządu lub 3 członków Rady Nadzorczej bądź też przedstawiciela Rady Pedagogicznej.

Rada Nadzorcza zdolna jest do powzięcia uchwał, jeżeli w posiedzeniu uczestniczy więcej niż połowa członków Rady, w tej liczbie przewodniczący lub jego zastępca. Uchwały zapadają większością głosów. Protokoły posiedzeń Rady Nadzorczej wpisuje się do oddzielnej księgi i po odczytaniu protokół podpisują wszyscy obecni na posiedzeniu członkowie Rady.

Zarząd

Art. 36

Zarząd składa się z 3 osób wybranych spośród członków przez Radę Nadzorczą w głosowaniu tajnym. Co okres ustępuje $^{2}/_{3}$ członków Zarządu.

Art. 37

Zarząd dzieli funkcje między siebie za zgodą Rady Nadzorczej. Rada Nadzorcza może w każdej chwili odwołać członka Zarządu. jeśli nie będzie należycie wykonywał powierzonych mu obowiązków,

Art. 38

Zarząd jest organem kierowniczym i wykonawczym Samorządu. W szczególności do zadań Zarządu należy:

a) bezpośrednie zarządz nie sprawami gospodarczymi, administracyjnymi, organizacyjnymi i działalnością społeczno-wychowawczą;

b) przedstawianie wniosków Radzie Nadzorczej w sprawie kierownictwa poszczególnymi działami pracy;
c) zwoływanie walnych zgromadzeń ogólnych;
d) występowanie w imieniu Samorządu i reprezentacja tegoż Samorządu.

Art. 39

Zebrania Zarządu są prawomocne, jeśli na zebraniu jest najmniej 2 członków, w tym przewodniczący lub jego zastępca. Uchwały na zebraniach zapadają zwykłą większością głosów. Uchwały powinny być wpisywane do księgi protokołów Zarządu. Protokoły podpisują obecni na zebraniu członkowie.

Art. 40

Zarząd podpisuje Samorząd Spółdzielczy w ten sposób, że pod firmą Samorządu podpisują się łącznie co najmniej dwaj członkowie Zarządu, w tym przewodniczący lub jego zastępca.

Rachunkowość

Art. 41

Zarząd powinien prowadzić księgi Samorządu i sporządzić zamknięcie rachunkowe w takim czasie, aby mogło być przedmiotem obrad i uchwał walnego zgromadzenia.

Art. 42

Okres obrachunkowy trwa pół roku.

Art. 43

Wysokość stawek umorzeń maszyn, sprzętów i urządzeń nie może być mniejsza niż 10% nabycia.

Art. 44

Z rozdziału czystej nadwyżki nie mniej niż 20% przeznacza się na fundusz zasobowy. Resztę nadwyżki rozdziela się według uznania walnego zgromadzenia.

Art. 45

Roszczenia członków o wypłacanie zwrotu od zakupów i o wypłacenie udziału byłego członka Samorządu ulegają przedawnieniu z upływem jednego roku. Kwoty przedawnione będą przekazane w całości do funduszu zasobowego.

Rozwiązanie i likwidacja Samorządu

Art. 46

W okresie między jednym a drugim rokiem szkolnym niezbędne czynności Samorządu sprawuje opiekun Samorządu.

Art. 47

Rozwiązanie Samorządu następuje na skutek decyzji kierownictwa i Rady Wychowawczej Domu lub w wypadku wypowiedzenia się $^3/_4$ członków na dwóch walnych zgromadzeniach w kolei po sobie odbytych w odstępie przynajmniej siedmiodniowym.

Art. 48

Wszelkie uchwały władz Samorządu niezgodne ze statutem i regulaminami Samorządu podlegają zawieszeniu lub uchyleniu przez Radę Wychowawczą Domu.

Przepisy końcowe

Art. 49

Rada Wychowawcza w stosunku do Samorządu Spółdzielczego wykonuje czynności związku rewizyjnego i sądu rejestrowego. Rada Wychowawcza deleguje jednego ze swych członków jako opiekuna Samorządu. Poza tym może wyznaczyć instruktorów do prowadzenia poszczególnych działów pracy w Samorządzie.

Art. 50.

Opiekun i instruktorzy Samorządu mają za zadanie:

a) czuwać nad całokształtem prac w Samorządzie,
b) udzielać rad Zarządowi i Radzie Nadzorczej dotyczących prac Samorządu oraz służyć pomocą i instrukcjami fachowymi. Opiekun i instruktorzy nie wchodzą w skład władz spółdzielni.

A. KELM

ZESPOŁY PRACY [1])

Zadaniem niniejszego artykułu jest oświetlenie problemu pracy dla Domu Młodzieży; chodzi tu głównie o pracę fizyczną. Problem ten o pierwszorzędnym znaczeniu wychowawczym był na naszym terenie niełatwy do rozwiązania.

---

[1]) Z życia Samorządu wychowanków Państwowego Domu Młodzieżowego „Młody Las" w Toruniu

Wiele natrudził się organizator „Młodego Lasu", nim zaczęły działać od września 1947 roku tzw. drużyny służbowe, zalążek dzisiejszych zespołów pracy i jeden z zalążków Samorządu Wychowanków.

Dziś jeszcze problem ten przysparza wiele kłopotów kierownikowi Wydziału Organizacyjnego Samorządu, któremu podporządkowane są zespoły pracy.

Praca jest obowiązkiem każdego wychowanka, za wykonywanie swej pracy jest on odpowiedzialny przed władzami Samorządu. Chodzi nam jednak o to, by ten obowiązek był świadomy.

Każdy zespół składa się z przywódcy i określonej liczby członków. Pojęcie zespołu pracy obejmuje dwie zasadnicze kategorie zespołów:

1. zespoły pracy zwyczajne,
2. zespoły pracy specjalne.

I. Organizację zespołów zwyczajnych obrazuje najlepiej instrukcja opracowana po roku działalności tych zespołów. Brzmi ona, jak następuje:

1. Zespoły pracy mają na celu wykonywanie prac gospodarczo-technicznych związanych z życiem Domu.
2. Ze względu na charakter pracy zespoły dzielą się na:
   a) z e s p o ł y p r a c y d z i e w c z ą t, których zadaniem jest pomoc w kuchni oraz wydawanie posiłków w jadalni;
   (Warto zaznaczyć, że prowadzona jest u nas nauka gotowania; w każdą niedzielę dziewczęta same gotują obiad, a kucharka udziela tylko wskazówek).
   b) z e s p o ł y p r a c y c h ł o p c ó w, których zadaniem jest pełnienie dyżuru przy wejściu do Domu oraz w czytelni w godzinach wieczornych, a ponadto wykonywanie prac techniczno-gospodarczych takich, jak piłowanie drzewa, przynoszenie produktów żywnościowych oraz innych prac zleconych przez wychowawcę dyżurnego i kierownika Wydziału Organizacyjnego.

Prócz tego zespoły pracy wykonują prace dodatkowe, wymagające większej liczby osób, jak prace jesienne (zwożenie ziemniaków, przebieranie warzyw) w myśl planu Wydziału.

3. Zespoły pracy ustala oraz czuwa nad ich działalnością Wydział Organizacyjny Samorządu Wychowanków. Bez wiedzy kierownika tego Wydziału nie wolno zmieniać składu osobowego zespołów oraz narzucać prac dodatkowych.

Zespołem kieruje przywódca. Do zadań przywódcy zespołu należy ustalenie rozkładu zajęć, kierowanie pracami zespołu, czuwanie nad wykonaniem pracy. Przywódca zespołu jest odpowiedzialny za swój zespół; jest stałym członkiem Rady Domu i bierze udział w jej pracach. Członkowie zespołu obowiązani są do podporządkowania się zarządzeniom przywódcy zespołu oraz kierownika Wydziału Organizacyjnego.

4. Ze względu na ważność sprawowanego dyżuru przy wejściu ustala się następujące zasady pełnienia tegoż dyżuru. Dyżurny obowiązany jest:

   a) Zapisywać do zeszytu wszystkie osoby obce przybywające do domu, notując nazwisko, czas przyjścia i odejścia według rubryk podanych w zeszycie. Wyjątek stanowią osoby przybywające do czytelni lub biblioteki prowadzonej przez Książnicę Miejską.
   b) Nie wolno osób obcych wpuszczać do pawilonów; dyżurny powinien poprosić interesanta o poczekanie i zawiadomić osobę, do której interesant przychodzi.
   c) Dyżurny nie może opuszczać swej placówki do czasu przybycia następcy.
   d) W czasie godzin odrabiania lekcyj (od 16.00—19.00) nie wolno wychowankom przyjmować interesantów, dyżurny powinien osobę obcą o tym pouczyć, a w razie sprawy ważniejszej skierować do wychowawcy dyżurnego.
   e) Za czystość zeszytu odpowiedzialny jest dyżurujący i przywódca zespołu.
   f) W razie trudności w pracy należy zwracać się do wychowawcy dyżurnego bądź do kierownika Wydziału Organizacyjnego.

5. Zespoły pracy chłopców składają się z przywódcy oraz 5 członków (razem osób 6), zespoły pracy dziewcząt składają się z przywódcy oraz 6 członków (razem osób 7).

Imienny skład osobowy zespołów ustała z początkiem roku szkolnego Wydział Organizacyjny. W ciągu roku może nastąpić w razie koniecznych potrzeb zmiana w składzie osobowym zespołu według dyrektyw Wydziału Organizacyjnego.

6. Wszelkie wnioski i obserwacje, dotyczące prac zespołów i życia naszego Domu, projekty zmian oraz zaobserwowane niedociągnięcia należy kierować do Rady Samorządu Wychowanków.

W chwili obecnej mamy 7 zespołów dziewcząt i 8 zespołów chłopców. Dyżur każdego zespołu trwa jeden tydzień. W każdy poniedziałek odbywa się zmiana dyżuru. W tym celu organizuje się zebranie zespołów zdawających i prz jmujących służbę w obecności wychowawców dyżurnych (których dyżur także trwa tydzień) i kierownika Wydziału Organizacyjnego. Wychowawca dyżurny oraz przywódca zespołu omawiają tydzień pracy.

Zebrania te mają duże znaczenie dla działalności zespołów. Pozwalają one stwierdzić osiągn ęcia i braki oraz wzmacniają poczucie odpowiedzialności u wychowanków.

Zespoły pracy są grupami zwartymi, staramy się unikać rozbijania zespołów. Zespół ma swoje metody pracy, swoje zwyczaje, własną atmosferę pracy.

Zespoły te są doskonałą szkołą pracy społecznej, z nich rekrutują się najlepsi aktywiści naszego Samorządu. Samorząd dba szczególnie o ten dział pracy, jak również Rada Pedagogiczna, z ramienia której opiekuje się zespołami wychowawca dyżurny. Sprawozdania z pracy są zdawane na posiedzeniu Rady Domu przez wychowawcę, dyżurnego i przywódców zespołów.

Dzięki takiemu postawieniu problemu pracy dla Domu można zastosować na szeroką skalę podział pracy, umożliwiający ekonomiczne, oszczędne wyzyskanie czasu. Daje się to zaobserwować szczególnie przy wykonywaniu prac dodatkowych. Przykładem takiej pracy była tzw. akcja ziemniaczana w r. 1948. Dzięki zespołom pracy przebraliśmy 20 ton ziemniaków w ciągu 5 dni (pracując tylko w godzinach popołudniowych), przy czym każdy

wychowanek biorący udział w akcji pracował tylko 2 godziny (ogółem pracowało 100 osób).

Wychowankowie doceniają znaczenie zespołów pracy. Większość „działaczy“ (istnieją 4 stopnie członkostwa) rekrutuje się spośród przywódców zespołów pracy.

Ciekawie przedstawia się stosunek koleżanek do kolegów, jeśli chodzi o pracę w zespołach. W ub. roku koledzy często zastępowali koleżanki w pełnieniu dyżuru. Ubrani w białe fartuszki i czapeczki, obsługiwali jadalnię często sprawniej niż najlepszy zespół dziewcząt. Z tego też względu Dzień Kobiet ma na naszym terenie swój specjalny wyraz, w dniu tym bowiem koledzy zastępują koleżanki w pracy.

II. Specjalne zespoły pracy dzielą się na:

a) 3 zespoły porządkowe,

b) zespół gospodarczo-kancelaryjny.

Do pkt. a) Zadaniem zespołów porządkowych jest utrzymanie czystości i porządku w izbach ogólnego użytku na parterze. Obsługują one także lokal Książnicy Miejskiej, która ma swoją filię w naszym Domu.

Prace te prowadzą wychowankowie, którzy przekroczyli 18 rok życia. Każdy zespół składa się z 19 osób i ma jedną izbę do obsługi. Wynagrodzenie za tę pracę wpływa do Kasy Samorządu, zwiększając wydatnie fundusz stypendialny, z którego korzystają członkowie Samorządu.

Do pkt. b) Zespół gospodarczo-kancelaryjny pomaga w pracy intendentowi i sekretarzowi. Składa się on z kierownika i 4 członków. Kierownik zespołu obowiązany jest składać Radzie Domu sprawozdanie z gospodarki „Młodego Lasu“.

Za pośrednictwem tego niedawno utworzonego zespołu wychowankowie wciągnięci zostaną w nurt spraw gospodarczych i będą umieli lepiej doceniać wysiłek państwa — troskę Polski Ludowej o młodzież. Zespoły pracy w życiu naszego Domu mają ogromne znaczenie wychowawcze i praktyczne:

wychowawcze, ponieważ młodzież uczy się przezwyciężać niechęć do zwykłej, szarej pracy, uczy się tę pracę szanować i cenić tym bardziej, że jest za nią odpowiedzialna i rozumie jej konieczność;

praktyczne, ponieważ usprawnia znacznie życie Domu i pozwala lepiej i dokładniej zaspokoić potrzeby wszystkich mieszkańców „Młodego Lasu".

Kiedy przechodziłem wczoraj wieczorem obok stolika dyżurnego, siedział przy nim kolega Tadeusz M., s udent Uniwersytetu Lubelskiego, który przyjechał do ojca na święta. Zdziwiło mnie to, że nasz gość pełni dyżur. Kiedy poprosiłem o wyjaśnienie, kolęga R. powiedział mi: „Z przyjemnością pełnię dyżur i żałuję, że nie mogę go pełnić dalej. Dziś bardziej doceniam, jak silnie jestem związany z „Młodym Lasem".

Z. KRAWCZYK

UCZMY OSZCZĘDZAĆ

Gdy słyszymy i czytamy o tak bardzo aktualnym dziś zagadnieniu oszczędności w ogólnokrajowej gospodarce finanscwej i materiałowej, nasuwa się nam pytanie: czy udział młodzieży w oszczędzaniu może dać dodatnie rezultaty i jakie rozmiary może przybrać ta akcja wśród młodego pokolenia.

Każdy, kto styka się z młodzieżą, czy to na terenie szkoły, czy też domu dziecka lub bursy, niewątpliwie odpowie na to pytanie twierdząco. Sprawa warta jest zastanowienia.

Konieczność oszczędności była nawet w okresie między wojennym w normalnych warunkach gospodarczych wyczuwalna dla każdego. Uwydatniało się to zwłaszcza przy sporządzaniu budżetu domowego i zastanawianiu się nad możliwościami zmniejszenia wydatków. Konieczność ograniczeń tego budżetu była tym większa, im bardziej bezładna i bezplanowa była gospodarka naszego przemysłu i obszarniczego rolnictwa. Marnotrawstwo bowiem pociąga za sobą zmniejszenie dochodu społecznego, co z kolei odbija się ujemnie na poszczególnych komórkach społecznych, jakimi są rodziny. Objęcie naszej gospodarki planem produkcyjnym było pierwszym krokiem do polepszenia warunków gzystencji.

Jeżeli mamy zdążać najkrótszą drogą do dobrobytu, to przy teraźniejszej sytuacji gospodarczej nasuwa się konieczność oszczędzania.

Obecny okres odbudowy, tak ważny dla naszego życia państwowego, oraz trudności gospodarcze, będące spuścizną minionej wojny, wymagają umiejętnego wyzyskania wszelkiego rodzaju surowców i środków produkcji. Warunki te podnoszą znaczenie oszczędności jako ważnego czynnika przyspieszenia wzrostu stopy życiowej mas pracujących.

Wysunięty przez Rząd Rzeczypospolitej Polskiej problem oszczędzania jest wyrazem wielkiej troski o masy ludowe. System oszczędnościowy jest jednym z mocnych kroków naprzód ku ogólnemu dobrobytowi i w związku z tym musi znaleźć w naszym społeczeństwie właściwe zrozumienie. Aby utrwalić w narodzie cechę oszczędzania, należy umiejętnie i konsekwentnie pracować w tym kierunku nad człowiekiem już od najmłodszych lat jego życia. Jest to jedno z zadań nauczyciela i wychowawcy. Metody, jakimi należy się posługiwać, są różne. Zależy to od środowiska i doświadczenia wychowawcy. Nie należy jednak zapominać o współzawodnictwie, które, umiejętnie stosowane w pracy z młodzieżą, daje zawsze dobre wyniki. Bardzo ważnym czynnikiem oszczędzania, jeżeli chodzi o domy dziecka, może być zwiększenie zakresu czynności wychowanków z położeniem nacisku na jakość wykonywanej pracy. Np. staranne obieranie ziemniaków zmniejszy ilość tego produktu używaną dotychczas. Wychowankowie mogą również wykonywać wszystkie czynności związane z utrzymaniem czystości w zakładzie, co nie wymaga opłacania umyślnie w tym celu angażowanego personelu. Zdarzają się wypadki, że wychowankowie domów dziecka, chcąc otrzymać nowe ubranie lub obuwie, niszczą zupełnie dobre przedmioty tego rodzaju, będące w ich posiadaniu. Należy z tym objawem skutecznie walczyć. Nagradzanie osiągnięć w oszczędzaniu mienia rozrywką kulturalną, jaką jest kino, teatr czy też książka, będzie miało podwójną korzyść: zachęci do zwiększenia wysiłków w zakresie oszczędzania, jak również przyczyni się do powstania pożytecznego współzawodnictwa w tej dziedzinie. Globalna suma rocznych wydatków na znisz-

czony sprzęt szkolny w postaci przyrządów laboratoryjnych, ławek, stołów, książek z bibliotek szkolnych, zbędnie użytą energię elektryczną sięga milionów złotych. Niedopuszczalne jest marnotrawienie tak wielkich sum. Możemy tego uniknąć w wyniku odpowiednio postawionej pracy wychowawczej i zorganizowanej akcji uświadamiającej. Zadanie nie jest łatwe, ale przy dobrej woli wychowanków i wychowawców zupełnie możliwe do przeprowadzenia.

Walka o oszczędność to walka o własną, lepszą przyszłość. Jeżeli potrafimy to wyjaśnić i uzyskamy zrozumienie, będzie to równoznaczne z odniesionym zwycięstwem.

J. WOJCIECHOWSKI

PLANOWANIE PRACY W DOMU DZIECKA [1])

1. Ogólne zasady planowania pracy w domu dziecka

Zagadnienie planowania pracy nie zyskało sobie jeszcze uznania w domu dziecka. Potrzeba planowania nie jest dostatecznie dobrze rozumiana przez wielu wychowawców, a także przez niektórych kierowników. Świadczą o tym różne opinie i sądy wypowiedziane przez nich w dyskusjach na temat planów pracy. I tak np. jedni są zdania, że obowiązek przygotowywania planów pracy domu (rocznych, okresowych i dziennych) jest jeszcze jednym dalszym i nowym obciążeniem kierownika i części pracowników domu dziecka, obarczonych już i tak licznymi obowiązkami. Inni dodają, że codzienny bieg życia domu dziecka nastręcza tyle nowych, niespodziewanie wyłaniających się spraw zajmujących dużo czasu, że praca według planu jest utrudniona lub nawet niemożliwa.

W takich itp. wypowiedziach tkwi wiele nieporozumień. Planowanie pracy domu dziecka to jedna z metod organizowania życia domu i kierowania jego pracą.

---

[1]) Streszczenie referatu wygłoszonego dn. 23. V. 1949 r. na D iesięciodniowym Kursie Szkoleniowym Kierowników Państwowych Domów Dziecka w Otwocku

Planowania pracy nie kończy się na sporządzeniu planów.

Zestawienie planów to wstępna faza naszej pracy. Praca według planu — praca planowa, troski i wysiłki wkładane w wykonanie przewidzianych w planie zadań, walka z przeciwnościami i usuwanie przeszkód stojących na drodze do realizacji planu, codzienna kontrola osiąganych wyników — to dalsza faza planowej pracy.

Ostatnią fazą jej i cennym elementem jest ocena, którą należy wypracowywać i ustalać tak w czasie wykonywania pracy, jak i po jej zakończeniu. Krytyczna analiza przebiegu wykonania poszczególnych zadań w czasie, ocena skuteczności oraz opłacalności metod i środków, jakimi się posługiwano, dostarcza obfitego i wartościowego materiału do dalszego, coraz bardziej realnego planowania na przyszłość, które powinno być rezultatem analizy i oceny dorobku i błędów przeszłości.

Reasumując powyższe z planowaniem należy ściśle łączyć troskę o jego wykonanie oraz podsumowanie i ocenę wyników pracy realizowanej na podstawie planu.

Niesposób oddzielić planu wychowawczego domu dziecka od planu organizacyjnego i administracyjno-gospodarczego. Dom dziecka jest przede wszystkim instytucją wychowawczo-opiekuńczą i wszystko, cokolwiek dzieje się na jego terenie, jest ściśle przeniknięte interesem dziecka i podporządkowane sprawom wychowania. Stąd wynika konieczność łączenia i koordynowania zadań natury organizacyjnej i administracyjno-gospodarczej ze sprawami wychowania. Stąd płynie uzasadnienie tematu niniejszego referatu, który brzmi *Planowanie pracy w domu dziecka*, a nie wyłącznie *Planowanie pracy wychowawczej*.

Plan pracy w domu dziecka ma charakter praktyczny, określa on konkretnie kierunek pracy domu, jej przebieg i formy, metody, środki itp.

Ogólne wytyczne wychowawcze i organizacyjne, ukazujące się w urzędowych instrukcjach lub programach w literaturze pedagogicznej, dotyczą najczęściej pracy wychowawczej w ogóle, nie biorąc pod uwagę tych różnych miejscowych warunków, w których każdy dom musi rozwiązywać ogólne zadania stawiane

wszystkim domom dziecka. Brak ten wypełnia właśnie plan pracy domu, konkretyzując ogólne wytyczne dla domów dziecka w zastosowaniu do warunków danego domu.

Na tym nie wyczerpuje się znaczenie planu. Plan jest warunkiem celowej, przemyślanej, zorganizowanej pracy domu dziecka.

Plan zapobiega przypadkowości, improwizacji i dowolności w pracy oraz chroni przed niebezpieczeństwem zagubienia się w drobnych sprawach codziennego życia i przed ograniczeniem pracy do wyłącznego załatwiania spraw bieżących.

Powiedzenie: „dobry plan — to połowa pracy", nie jest pozbawione racji.

Powyższe wartości planu wymagają przede wszystkim od kierownika poważnego ujęcia tego zagadnienia. Należy zdecydowanie odrzucić traktowanie planu jako formalnego wypełnienia obowiązku. Nie należy hołdować poglądom, jakoby w pracy zwłaszcza wychowawczej — z uwagi na jej złożoność — planowanie było niepożądane lub szkodliwe, bo ograniczające możliwości twórcze wychowawcy. Właśnie z uwagi na to, że proces wychowania jest złożony, wymaga on przemyślanego planowania. Planowanie nie ogranicza pedagogicznej twórczości, lecz nadaje jej wyższe, zorganizowane formy.

Przystępując do planowania pracy w domu dziecka należy pamiętać, że plan powinien objąć wszystkie dziedziny oraz działy tej pracy i nakreślić kierunek działania każdego pracownika, z wyłączeniem jedynie personelu technicznego. Należy tak planować, aby każdy z pracowników miał wyraźną perspektywę pracy na przyjęty okres czasu i konkretne zadania na każdy dzień.

Pociąga to za sobą konieczność opracowywania przez poszczególnych wychowawców i innych pracowników okresowych planów pracy i planów pracy dziennej w oparciu o ramowy plan roczny.

Planowanie rozpoczynać należy od zestawienia ogólnego planu pracy domu dziecka. Obowiązek wykonania projektu planu pracy należy w zasadzie do kierownika, który może i powinien mieć na uwadze ogólne możliwości rozwojowe domu.

Ramowy plan pracy domu jest planem rocznym. Rok szkolny jest w tym wypadku najodpowiedniejszą jednostką czasu.

Przyjęty po uzgodnieniu przez pracowników domu i zatwierdzony przez kierownika roczny plan pracy domu jest podstawą i punktem wyjścia opracowania okresowych planów pracy przez poszczególnych pracowników, a plany okresowe z kolei służą za podstawę planów pracy codziennej.

Za niewłaściwy należy uznać taki tok opracowania planu rocznego, w którym kierownik powierza każdemu wychowawcy i odpowiedzialnym za powierzone funkcje pracownikom przygotowanie rocznego planu w zakresie ich powinności, a następnie wszystkie te plany łączy mechanicznie w jeden ogólny roczny plan pracy domu.

Roczny plan pracy jest podstawowym dokumentem domu dziecka. Jest on oprócz planów okresowych i dziennych trafnym wskaźnikiem wartości pracy domu i przyczynkiem do praktycznej oceny kwalifikacji zawodowych i dojrzałości życiowej pracowników domu.

Roczny plan pracy w formie przygotowanego projektu powinien kierownik omówić z zespołem zainteresowanych pracowników. Uwagi i wnioski pracowników uznane za słuszne powinien kierownik uwzględnić i wprowadzić do planu przy jego ostatecznej redakcji.

W żadnym wypadku plan nie powinien być przez kierownika narzucony z góry w sposób dyktatorski. Opracowaniem planu należy zainteresować wszystkich jego wykonawców, których wypowiedzi na temat planu pracy i ustalania odpowiedzialności osobowej za wykonanie poszczególnych zadań mogą być nader trafne i cenne.

Tak opracowany plan poddany analizie, krytyce i ocenie grupy jest z całą pewnością w większym stopniu wolny od błędów, niżby to miało miejsce przy opracowaniu jednostkowym. Przy konstruowaniu planu należy w szerokim zakresie przewidzieć i uwzględnić czynny udział wychowanków w dążeniu do wykonania postawionych zadań i osiągnięcia celów. Plan musi równocześnie wyznaczać kierunek wysiłku samowychowawczego dzieci.

Plan musi być realny. Realność planu wynika z możliwości jego wykonania. Plany nierealne — to plany nie wytrzymujące próby życia, np. nie dające się osiągnąć, plany fantastyczne. Lepiej wykonać więcej, niż się przewidziało w planie, niż planować za dużo, a wykonać nie wszystko.

Roczny plan pracy domu opracowuje się mając na uwadze ogólne ramowe wytyczne wychowawcze władz oświatowych, deklarację ideową PZPR, wypowiedzi oficjalne przedstawicieli Rządu itd. Wspólne ideały wychowawcze realizują wszystkie placówki oświatowe i opiekuńczo-wychowawcze.

Wspólny cel wychowania, do którego zmierzać należy w wychowawczym oddziaływaniu na młodzież i dzieci, określony zostaje mianem ideału (modelu wychowawczego). W Polsce Ludowej w jej marszu do socjalizmu mamy wychowywać pełnowartościowego n o w e g o c z ł o w i e k a.

Szczegółowe wypracowanie organizacji i metod wychowawczych pozostawione jest kierownictwu domu i ze zrozumiałych względów (realne warunki pracy) dopuszczalna jest różnorodność stosowanych środków przy zachowaniu wspólnego celu.

Zależnie od składu wychowanków stopniować należy zadania w drodze do celu zasadniczego. Należy indywidualizować metody wychowania. Oznacza to, że każdy dom dziecka przygotowuje własny plan pracy, u którego podstaw tkwią świadomie przyjęte założenia wychowawcze, wynikające z życia domu i znajomości grupy dziecięcej, a odpowiadające konkretnym potrzebom wychowawczym.

Równolegle z postępem ogólnego rozwoju wychowanków i systematycznym narastaniem osiągnięć wychowawczych powiększa się zakres i wzbogaca treść stosowanych środków (zadań).

Zadania wychowawcze, jakie są do wykonania w pracy w wyznaczonym okresie czasu, obejmować muszą zawsze różne formy wychowania, np. zbiorowego i indywidualnego, społecznego i politycznego, fizycznego i kulturalnego itd., itd., a więc muszą uwzględniać i stosować treść i formy kształtujące całego człowieka we wszystkich przejawach jego złożonego i bogatego życia. W tak planowanym i tak realizowanym ciągłym procesie wycho-

wania rozwiązywane zadania i osiągane wyniki narastają w poszczególnych okresach czasu i w rezultacie wychowania zbliżają wychowanków do nakreślonego ideału (modelu wychowawczego).

2. Technika sporządzania planu

Technika sporządzania planu może być różna, dlatego też nie mam zamiaru podawać w tej sprawie normatywnych wzorów obowiązujących w układzie i strukturze, pomimo że sprawa ta, a mianowicie techniczne rozwiązanie planu, niewątpliwie nasuwa stosunkowo często trudności kierownikom i wychowawcom domu i bywa przez nich w różny sposób traktowana.

Wynika z tego konieczność głębokiego przemyślenia tej sprawy.

W budowie planu pracy domu można przewidzieć np. 2 działy zagadnień:

I. Sprawy administracyjno-gospodarcze.
II. Sprawy wychowawcze.

W dziale pierwszym uwzględnimy zadania dotyczące:

1. budynku i okalającego go terenu,
2. lokalu i urządzeń,
3. wyposażenia domu (meble, pościel, bielizna i odzież, inne pomoce, zaopatrzenie w opał, żywność itp.),
4. żywienia,
5. personelu,
6. administracji,
7. spraw gospodarczych.

W dziale drugim uwzględniamy:

1. organizację wychowawczą domu,
2. higienę i zdrowie dziecka,
3. kulturę życia codziennego,
4. naukę dzieci (obowiązek szkolny, zaopatrzenie w przybory, kontakt ze szkołą, odrabianie lekcyj, pomoc w nauce),
5. udział dzieci w pracach domu — samorząd wychowanków,
6. wrastanie w środowisko,
7. wprowadzenie wychowanków w zagadnienia związane z dzisiejszą rzeczywistością,

8. organizację czasu wolnego — wczasy codzienne — świetlicę:
   a) rozbudzanie zamiłowań intelektualnych (czytelnictwo),
   b) rozbudzanie zamiłowań artystycznych,
   c) rozwijanie upodobań sportowych i turystycznych,
   d) zaprawianie do służby i działalności społecznej;
9. wczasy letnie wychowanków,
10. współpracę z komitetem opiekuńczym domu dziecka,
11. dokształcanie i samokształcenie się personelu,
12. inne zagadnienia.

Ustaliwszy w ten sposób projekt układu planu pracy i wyczerpawszy sprawy (zagadnienia) dwóch zasadniczych działów, przystępujemy do rozplanowania i wyszczególnienia konkretnych zadań, ustalając jednocześnie termin wykonania zadań i odpowiedzialnych wykonawców.

W ten sposób omówiliśmy roczny plan działania — ramowy plan pracy domu dziecka.

W oparciu o plan roczny domu dziecka opracowuje się konkretne plany okresowe dla poszczególnych grup lub poszczególnych funkcji. Prócz wychowawcy każdy pracownik odpowiedzialny przed kierownikiem domu za powierzony mu zakres pracy, z wyjątkiem pracowników technicznych, obowiązany jest do opracowania szczegółowego planu okresowego. Będą to plany intendenta, wychowawców i innych pracowników zaangażowanych do prowadzenia zajęć specjalnych, np. chóru lub zajęć świetlicowych.

Okresów czasu dla planów okresowych może być w ciągu roku 4—5.

W pierwszym przypadku mamy następujące okresy:

1. od 1 IX.—31 XII
2. od 1 I.—31 III
3. od 1 IV.—30 VI
4. od 1 VII.—31 VIII

W drugim przypadku pierwsze dwa okresy pokrywają się z pierwszym czteromiesięcznym okresem przypadku poprzedniego. Podział ten nie jest ustaloną normą. Jeżeli ktoś uzna za stosowne, może przyjąć podział na kwartały lub nawet dwumiesięczne okresy.

W planie okresowym należy rozwijać zadania wyszczególnione w planie rocznym. Nadto należy dopełniać plan okresowy zadaniami wynikającymi z charakteru danej grupy: wiek dzieci, postępy w nauce, karność.

Plan okresowy poprzedza się krótką charakterystyką grupy, po czym nakreśla się plan pracy z grupą oraz indywidualne prace z poszczególnymi dziećmi.

W okresowym planie można przewidzieć zadania w zakresie:

1. kultury życia codziennego,
2. nauki wychowanków,
3. udziału wychowanków w pracach domu,
4. innych zajęć pozaszkolnych.

Plany pracy dziennej sporządza się w przeddzień w oddzielnym zeszycie — dzienniczku zajęć grupy. Notuje się tu zadania, jakie zostają przewidziane do wykonania w poszczególnym dniu.

Do tego zagadnienia trzeba będzie jednak wrócić, gdyż wymaga ono oddzielnego omówienia.

M. ZIÓŁKOWSKI

MOJE ZASTĘPY DYŻURNYCH

Godzina 6 rano. ,,Dzień dobry" spikera oznajmia dzieciom, że czas wstawać.

Zastępowy dyżurny pierwszy, jak zwykle, zrywa się z łóżka i tym pobudza do wstawania z łóżek cały zastęp dyżurnych, bo trzeba przecież uporządkować wszystko do zbiórki. Fruwają prześcieradła za oknem, szeleści słoma w siennikach, w sypialni jak w ulu. Wszystko uwija się pod czujnym okiem dyżurującego, aby tylko nie stanąć w szeregu ,,leniuchów" za spóźnienie. A uwijać się trzeba dobrze, bo też i wiele jest do roboty. Łóżko musi być starannie posłane i pościel wytrzepana. Zamiatanie to też trud nie lada. Dyżurny ,,Antałek" pomrukuje z niezadowoleniem, bo mu spod łóżka źle wymiatać słomę. Już w tym tygodniu zdobył 2 karne punkty. Niemały kłopot ma też ,,Bomba" z szatnią. Tu najgorzej. Mali nie potrafią utrzymać porządku.

Z „Szymonem“ stale awantury. Wyrzuca książki z kaset, bo nierówno poukładane, i usuwa chleb z masłem włożony przez kogoś do kasetki z książkami. Regina ma jeszcze poważniejsze troski. Najgorszy dyżur to łazienka. Zawsze ktoś zachlapie posadzkę, nie spuści wody w ubikacji lub wrzuci mydło do wanny. A grzebienie, kubki i szczoteczki do zębów? Regina ma jednak dużo cierpliwości. Pilnie strzeże czystości. Nikt jej nie odmawia pomocy. W łazience jak w lustrze. Mycie rąk musi odbywać się w kolejce po 8 osób. Myją się najpierw dyżurni „od stołów“, potem „maluchy“ z pomocą starszych, wreszcie starsi z dyżurnymi „od zamiatania i kurzu“.

Dzisiaj Regina jest podniecona! I „Szymon“ jest niespokojny. Mają tygodniową odprawę zastępów dyżurujących. Zaglądają w każdy kąt, aby uniknąć uwag kierownika i Rady Dwunastu. Nie chcą zasłużyć na naganę, lecz zdobyć uznanie, a może i wyróżnienie z nagrodą. Sobota, godz. 19. Zbiórka na odprawę tygodniową zastępów dyżurujących. Biją serca niespokojnie. Stają w szeregu 4 zastępy, 2 dziewcząt (26 dzieci) i 2 chłopców (26 dzieci). Ciągną się szeregi od najmłodszej Stasi (8 lat) do najstarszego „Syga“ (17 lat).

Na czoło występują zastępowi, zdający i odbierający. Pierwsza składa sprawozdanie Regina. Początkowo jąka się, jest zmieszana. Wszystkie oczy skierowane są na nią. Patrzy kierownik i higienistka, i krawcowe, i gospodyni, i wszyscy chłopcy. Nikogo się tak nie obawia, jak chłopców. Na pewno coś wyszukali w jej „rewirze“ i podadzą na odprawie, aby wyróżnić siebie. Zachęcona słowami kierownika, opanowuje głos, mówi już spokojniej i wszystko przedstawia jak najbardziej rzeczowo. Niczego nie tai.

„W pierwszej sypialni było wszystko w porządku, możliwie było i w drugiej, ale z trzeciej nie wyniesiono śmieci. Któraś z dziewczynek zostawiła pod łóżkiem zabłocone buciki, ale przyznała się i zaraz je wyczyściła. W czwartej sypialni największy kłopot jest z Jadźką. Nigdy nie obudzi się na czas i dyżurna nie może potem zdążyć na zbiórkę. Składam wniosek o udzielenie Jadźce nagany. Janka stale rozmawia po sygnale na ciszę nocną. Upominam, ją, wtedy ucisza się, ale potem znowu rozmawia; proszę

o umieszczenie Janki w zastępie „leniuchów". Poza tym wszystko było w porządku. Sypialnie były czysto utrzymywane, łóżka starannie słane, pościel wietrzona. Na pochwałę zasługuje dyżurna z jadalni dlatego, że w ciągu całego tygodnia zamiatała tylko jeden raz dziennie (tak starannie doglądała porządku i czystości, że nie zachodziła potrzeba ciągłego biegania ze szczotką i śmietniczką). Składam wniosek o zwolnienie z zastępu „leniuchów" Danki M. za bardzo staranny dużur na korytarzu. Zastęp dyżurnych zdaję Heni Ch., ze sprzętem wg spisu. Brakuje tylko 1 szczotki do obuwia i 1 ścierki do podłogi. Szczotkę i ścierkę pożyczyli chłopcy".

Następnie zdaje sprawozdanie „Szymon".

Odchrząknął dwa razy, przygładził ręką włosy, odrzucił do tyłu głowę i rozpoczął:

„U chłopców wyjątkowo w tym tygodniu było wszystko w najlepszym porządku. Łóżka były posłane równo jak stół, kurze w sypialniach i w ogóle wszędzie powycierane, pajęczyna ze ścian zdjęta. Zauważyłem, że w małej świetliey chłopcy z pierwszej i drugiej klasy rozrzucają czasopisma. Dyżurny jest w tym czasie w szkole i nie może dopilnować porządku. Stawiam wniosek, ażeby czasopisma wypożyczać młodszym klasom przed ósmą i potem małą świetlicę zamknąć, aby uniknąć nieporozumień. Na szczególną pochwałę zasługują dyżurni z parku. Nawet najmłodsi dyżurni starannie doglądali alejek parkowych. Jedynie alejka Stefana była trochę zaniedbana, bo w tym czasie Stefan leżał w infirmerii. Alejkę tę ładnie oczyścił Mietek i prosi o zwolnienie go z zastępu „leniuchów" za brudzenie odzieży. Miałem duże trudności z Zygmuntem D. Robił gołębie z papieru i wszędzie śmiecił. Papier na gołębie wydzierał z zeszytów szkolnych. Wczoraj w szatni zerwał wieszak Wackowi i wysmarował swój ręcznik. Zygmunt zrobił za to 3 miotły z witek brzozowych i prosił o niepodawanie go do „leniuchów". Dziewczynki bez naszej wiedzy zabrały kubeł ze schowka i dotychczas nie zwróciły go dyżurnemu. „Nasibu" po lekcjach zostawiał na stole atrament i wrzucał do kałamarza kawałki bibuły, aby inni robili kleksy przy maczaniu piór.

Na specjalną pochwałę zasługuje ,,Kolacja" za dyżur na werandzie. Często wymiatał piasek, trzepał chodniki, pilnował, aby każdy wycierał nogi, i przez to jadalnia była tylko raz dziennie zamiatana.

W małej sypialni u chłopców też było dobrze. Starsi chłopcy pomagali młodszym słać łóżka i wietrzyć pościel, Tadek zauważył, jak Jasiek K. wyciągał spod siennika dyktę na ,,mikiego". Jasiek wytłumaczył się, że to jego własna dykta, schował ją przed chłopcami, bo chciał zrobić ,,mikiego" na wystawę szkolną. Niektórzy chłopcy już próbują jeść jabłka i agrest. Ostatnio nie zauważyłem już nikogo, ale nadmieniam o tym, bo może ktoś jeszcze je po kryjomu i nie wie, co mu grozi.

Zastęp obejmuje Jurek P. Sprzęt oddałem w całości. Dzisiaj zwrócę dziewczynkom ścierkę i szczotkę."

Do głosu dochodzą teraz po kolei wszysey. Każdy zgłasza swoje zażalenia. Kto tylko ma jakiekolwiek pretensje, jest wysłuchany i otrzymuje satysfakcję lub poradę. Dorzucają też swoje uwagi i spostrzeżenia pracownicy Domu Dziecka. Ostatni zabiera głos kierownik Domu. Czyta z karteczki wszystkie uwagi z całego tygodnia. Wydobywa na światło dzienne wszystkie błędy i poucza, jak ich unikać. Podaje przykłady wzorowych dyżurów. Przyjmuje wnioski zastępowych, ogłasza listę pochwał i wyróżnień. ,,Ten tydzień wypadł szczególnie szczęśliwie — mówi kierownik — w naszej sytuacji bez wychowawców, dlatego pragnę za wasze dobrze spełnione obowiązki urządzić wam wycieczkę do ZOO w Łodzi". Słowa kierownika przerywa radosny szmer i uwaga ,,majstra Jurka", że w sprawozdaniu pominięto wykaz dobrych i złych uczynków. Przecież sam bez niczyjej pomocy naprawił 2 krany, zreperował 4 kontakty i zamek do biblioteczki. Uzupełniono zatem lukę w sprawozdaniu i Jurek otrzymał dodatkowe wyróżnienie, a Celina upomnienie za zrywanie kwiatów na klombach.

Nowe zastępy dyżurnych wychodzą z pełnym przeświadczeniem ważkości swoich obowiązków. Poznali błędy swoich poprzedników, teraz już wiedzą, co należy czynić, aby na następnej odprawie zdobyć pochwałę.

Zastępowi sami rozdzielają dyżury. Dla „maluchów“ lekkie dyżury, dla starszych cięższe, dla uczących się krótkie, dla młodszych klas dłuższe dyżury. Dyżurni targują się między sobą, wnoszą zażalenia, że już zeszłego razu ten i ów pełnił dyżur w szatni, więc teraz należy mu się gdzie indziej. Zastępowy nie sprzeciwia się, robi poprawki i wreszcie po zatwierdzeniu planu przez kierownika dyżury stają się prawomocne.

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Obrazek powyższy, wyjęty z życia wychowanków Domu Dziecka „Znicz“ w Strobowie, jest krótkim wycinkiem całości zagadnień z dziedziny usamodzielniania dzieci. Prócz dyżurów, które przysposabiają dziecko do zachowywania kultury życia codziennego, bez wyraźnego akcentu przymusu pracy, lecz świadomego pojmowania, że tak trzeba, że tak musi być, dziecko nasze uczy się oceniać pracę swoją i pracę innych, przygotowuje się w całej pełni do zajęcia samodzielnego stanowiska po wyjściu z zakładu.

Nie tylko prace porządkowe szkolą dziecko, lecz i pomoc w kuchni, w pralni, w ogrodzie, w szwalni i izolatce zaprawiają naszych wychowanków do przyszłej pracy w swoim domu.

Uwzględniając w planie wychowawczym zajęcia skłaniające do usamodzielniania, nie zapominamy o zapewnieniu dzieciom maksimum rozrywek. Jeśli dorosły pracownik szuka po pracy miłej rozrywki i świadomość przeżycia czegoś radosnego podnieca jego potencjał twórczy, cóż dopiero dziecko, które pragnie wszystko widzieć dokoła siebie w formie zabawy i szuka radości w najprostszej rzeczy, szuka rozrywki nawet w pracy. Niech taką pozostanie jego praca, aby tylko zdobyło szacunek dla pracy, doświadczenie życiowe i pełne usamodzielnienie sił twórczych.

Nasz Dom liczy 52 wychowanków i ... ani jednego wychowawcy. 26 chłopców i 26 dziewczynek — 100% koedukacja. Wiek dzieci 8—17 lat. Dziewczynki zajmują górę — 4 sypialnie, chłopcy parter — 2 sypialnie i wspólnie świetlicę, jadalnię, szatnię i łazienki. Nie spożywają posiłków przy oddzielnych stołach, lecz razem. Razem też uczą się i ... razem przechodzą do wyższych klas.

W zeszłym roku pracowały 2 wychowawczynie i na 58 dzieci pozostało w tej klasie 4 dzieci. W tym roku bez wychowawców na 52 dzieci pozostał w tej samej klasie tylko 1 chłopak. Jak to zrobił, sam nie wiem! Wiem tylko, że koedukacja stwarza najszczęśliwszą atmosferę sprzyjającą wychowaniu, powoduje zdrowe współzawodnictwo, zespala dzieci w jedną rodzinną gromadę, którą cechuje takt, ambicja i honor.

Z. WIERZBICKA

O OGRODACH JORDANOWSKICH
(sprawy organizacyjne)

Ogród jordanowski jest jedną z form opieki nad dzieckiem realizowanej na szeroką skalę przez Państwo Ludowe.

W obecnej rzeczywistości ogrody jordanowskie mają o wiele większe niż kiedykolwiek możliwości rozwoju. Szeroko zorganizowana społeczność, jakimi są rady dzielnicowe i wiejskie, związki zawodowe, Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, Liga Kobiet i inne organizacje, żywo interesują się zagadnieniem wczasów codziennych dzieci i młodzieży. Wysiłki wszystkich idą w tym kierunku, aby ogród był dostępny dzieciom klasy robotniczej i inteligencji pracującej. Ogród jordanowski jest to placówka opiekuńczo-wychowawcza przeznaczona dla dzieci do lat 15, urządzona i wyposażona tak, by zapewnić dzieciom dobre warunki wychowawcze i higieniczne, bezpieczeństwo, swobodę ruchu i zajęć na świeżym powietrzu we wszystkich porach roku. Ogród jordanowski jest jedną z form zabezpieczenia socjalnego dla tych dzieci, których rodzice pracują.

Ogród, tak jak i świetlica, daje duże możliwości wychowawcze, jest przedłużeniem celowych wpływów szkoły.

Obecnie, gdy nie ma jeszcze dostatecznej ilości ogrodów, należy dbać o to, by takie placówki wychowawcze, jak świetlica, przedszkole, szkoła czy czytelnie, korzystały w pełni z najbliższych ogrodów jordanowskich i współdziałały z nimi w wychowaniu dzieci. Kontakt tych wszystkich instytucji ze sobą i domem dziecka wpłynie na ujednolicenie kierunku wychowawczego zgodnie

z celami wychowania w okresie budowy podwalin socjalizmu. Przy wzajemnej współpracy i pomocy instytucji, do których uczęszcza dziecko, ogród może spełnić właściwie zadanie.

Zasadniczym celem, jaki sobie stawia ogród jordanowski, jest zorganizowanie w specyficznych warunkach radosnego i celowego wypoczynku dziatwy w godzinach wolnych od zajęć szkolnych i przedszkolnych. Ogród pomaga w wychowaniu ludzi twórczych, badawczych, uspołecznionych, aktywnych, przywykłych do dyscypliny pracy, do właściwej zabawy, do życia w zespole i dla zespołu. Ogród ma pogłębić i wpoić elementy wychowania ideowopolitycznego, wyrobić właściwy stosunek do pracy, włączyć dzieci w pracę społecznie użyteczną, słowem, pomagać w kształtowaniu człowieka odpowiednio przygotowanego do życia i pracy w zespole dla wspólnych ideałów z głęboką wiarą w ich rozwój i zwycięstwo.

Ogrody jordanowskie uzupełniają opiekę rodziców dziecka w czasie, gdy rodzice ci pracują. Tak więc ogród musi spełnić rolę opiekuńczą w stosunku do dziecka, zapewnić mu nie tylko bezpieczeństwo oraz dobre warunki spędzania czasu, ale i pokierować dziećmi: np. dbać o ich naukę szkolną, dopilnować odrabiania lekcji, ugruntować zdobywaną wiedzę, w razie opuszczeń czy trudności — pomóc; toteż konieczna jest znajomość programu szkolnego przez wychowawców w ogrodach jordanowskich.

Ogród jordanowski musi dbać o zdrowie dzieci, o ich właściwy rozwój fizyczny i w razie potrzeby kierować je pod specjalną opiekę lekarską.

Wobec tego, że dzieci spędzają w ogrodzie większą część dnia, należy zorganizować dożywianie w ten sposób, by dzieci były żywione racjonalnie i regularnie.

Godziny pracy ogrodu należy tak ustalić, by ułatwić przede wszystkim rodzicom pracującym oddawanie dzieci pod opiekę ogrodów na czas swej pracy. W związku z tym ogród powinien być czynny od wczesnego ranka przed godzinami rozpoczęcia pracy rodziców aż do zmroku, by umożliwić dzieciom jak najdłuższe przebywanie na powietrzu.

Do ogrodów jordanowskich przychodzą dzieci do lat 15. Dzieci w wieku od 3—4 lat, które nie są umieszczane w żłobkach,

przyprowadzane bywają do ogrodów, gdzie pozostają nieraz przez kilka godzin pod opieką dorosłych opiekunów lub starszego rodzeństwa uczęszczającego również do ogrodu.

Malcy czują się tu lepiej aniżeli w parkach publicznych. Wobec kontroli zdrowia i higieny wszystkich dzieci przebywających w ogrodzie jordanowskim niemowlęta także mają lepsze warunki zdrowotne, higieniczne, większą możność uniknięcia chorób zakaźnych.

Starsze rodzeństwo często ma obowiązek zajmowania się młodszym, ogród jordanowski przychodzi mu w tym z pomocą, umożliwia opiekę nad małymi, pozwalając jednocześnie starszemu na właściwą dla jego wieku zabawę i naukę.

Dzieci od lat 3 pozostawione są albo na cały dzień w ogrodzie i tworzą grupę przedszkolną, albo przychodzą do ogrodu z przedszkola w grupie już zorganizowanej lub na kilka godzin po zajęciach.

Dzieci w wieku objętym szkołą podstawową spędzają wolny czas w ogrodzie albo mogą też przychodzić w zorganizowanej grupie szkolnej: w godzinach lekcyjnych na gimnastykę, sport czy lekcje dające się przeprowadzić na powietrzu, gdy szkoła nie ma boiska lub ogrodu. Ogród może być również terenem zebrań różnych kół, np. PCK.

Duża rozpiętość wieku dzieci uczęszczających do ogrodu jest częstym tematem dyskusji i komentarzy. Wiadomo, że im większe różnice wieku, tym bardziej skomplikowana jest praca wychowawcza.

Okazało się jednak zupełnie możliwe przeprowadzanie podziału dzieci na odpowiednie grupy; tworzyły się przy tym dobre, zgrane społeczności dziecięce. Podział i sposób użytkowania terenu oraz urządzeń i budynków ogrodu jordanowskiego musi być taki, by dzieci nie przeszkadzały sobie wzajemnie.

Przebywanie dzieci w różnym wieku razem umożliwia im wiele wspólnych przeżyć, podtrzymuje więź między rodzeństwem, zmusza do właściwego ustosunkowania się do młodszych, pobudza młodszych do rozwijania swych umiejętności. Do ogrodu mają wstęp dorośli jako opiekunowie dzieci. Ułatwia to konieczną

łączność domu dziecka z ogrodem oraz wywiera dodatni wpływ na wzajemne zrozumienie się. Dobrze jest, gdy rodzice mogą poznać i ten świat dziecka. Ogród jordanowski daje dziecku możność wciągnięcia rodziców w zakres jego działalności. Rodzice, biorąc udział w jego życiu codziennym, radościach i smutkach, zharmonizują swoje wysiłki z wysiłkami wychowawców. Zaciąg dzieci do ogrodu winien być powszechny. Ustalona przez instytucje opłata za wstęp nie może w jakikolwiek sposób utrudniać wstępu dzieciom do ogrodu.

Dobrze przemyślany plan ogrodu i zabudowań, odpowiedni podział terenu odgrywa dużą rolę w sprawnym funkcjonowaniu placówki i ułatwia organizację pracy. Przy dobrym planie ogrodu unikamy częstych zakazów i nakazów, które obrzydzają dzieciom pobyt w ogrodzie, a jednocześnie przyzwyczajamy je do porządku i dyscypliny. W ogrodzie powinien być wyraźnie wydzielony z reszty terenu kącik dla niemowląt, zapewniający im spokój i bezpieczeństwo. Dla łatwiejszego czuwania nad dziećmi powinny być umieszczone w pobliżu budynku piaskownice i brodzik oraz przyrządy gimnastyczne, tj. przeplotnia, zjeżdżalnia, huśtawki sprzężone. Górka do saneczkowania, jako bardziej widoczna, może już być przewidziana dalej od budynku i usypana tak, by zapewnić dzieciom bezpieczeństwo i swobodę ruchu.

Dalej urządzamy boiska ziemne i trawiaste (ziemne wyzyskiwane na ślizgawkę), oddzielne dla starszych i młodszych dzieci. Należy również przewidzieć miejsce na zajęcia ciche i inne nieruchowe, trawniki wypoczynkowe, pergole, werandy, altanki, scenę do przedstawień na powietrzu; rozmieszczenie ich powinno być pomyślane tak, aby zespoły nie przeszkadzały sobie w zajęciach. Bardzo pożyteczne okazują się tutaj szpalery zieleni użyte jako izolacja poszczególnych terenów. Zagonki, działki dziecinne rozmieszcza się tak, aby nie były niszczone (daleko od boisk).

Część ogrodu powinna być pozostawiona w stanie dzikim dla specjalnych zabaw czy zajęć dzieci, np. zabawy w „Indian", budowę szałasów itp. Inną część ogrodu pozostawiamy na hodowlę zwierząt, ustawienie karmików dla ptaków itp.

Konieczne jest pielęgnowanie ogrodu, który szczególnie dla miast stanowi jeden z rezerwatów zieleni i w związku z tym powinien być pięknie ukwiecony oraz utrzymany w należytym porządku. Ogród o dużej rozmaitości drzew, krzewów i wszelkich roślin prócz tego, że kształci uczucia estetyczne w dzieciach, ułatwia im także bliski kontakt z przyrodą i możność poznania jej przez obserwowanie zachodzących zjawisk i przemian.

Poza urządzeniem samego terenu w ogrodzie powinien być budynek oraz schrony werandy zabezpieczające od deszczu i wiatru.

Na werandach odbywają się wszelkie zajęcia i zabawy (nie wykluczając jedzenia, odrabiania lekcji itd.) w dni niepogody, gdy jednak nie jest za zimno na powietrzu. W budynku powinny przebywać dzieci tylko podczas bardzo niekorzystnych warunków atmosferycznych.

Budynek powinien zapewnić dzieciom możliwość spędzania w nim czasu na najróżnorodniejszych zajęciach i zabawach świetlicowych, w kółkach doświadczalnych, naukowych itp.

Do całości wyposażenia należą odpowiednie urządzenia gospodarcze: umeblowanie, sprzęt gospodarczy oraz sprzęt sportowo-zabawowy, pomoce naukowe z biblioteką, urządzenia ogrodnicze.

Nie wszystkie ogrody jordanowskie są całkowicie urządzone i wyposażone, a jednak mogą już spełniać swą rolę rozporządzając nawet prymitywnymi środkami. Dobrze przemyślane i celowe plany pracy, wykwalifikowany personel z entuzjazmem przystępujący do pracy nawet w skromnie urządzonym ogrodzie, może dać często więcej niż luksusowy ogród pozbawiony tych zasadniczych elementów gwarantujących właściwe wypełnianie zadań.

Niemniej jednak w miarę odbudowy kraju powinniśmy dążyć do tworzenia jak najlepszych ogrodów.

Do prac związanych z organizowaniem ogrodów jordanowskich należy wciągnąć szerokie rzesze społeczeństwa i dzieci.

Ogrody jordanowskie to bardzo ważny problem. Zagadnienie wychowania w ogrodach jordanowskich znajduje tu niejedno

W oparciu o zagadnienia ekonomiczne zostały omówione przez ob. dyr. F. Pawułę zagadnienia oświatowe z uwzględnieniem wytycznych na okres bieżący oraz ze specjalnym uwypukleniem problematyki opieki nad dzieckiem w ramach Planu 6-letniego.

Ciekawego materiału porównawczego dostarczył referat ob. Polnego *O opiece nad dzieckiem w ZSRR*.

Zasadnicze zagadnienia teoretyczne dotyczące dziedziny zawodowej zawierał referat *O podstawowych wytycznych pedagogiki socjalistycznej* oraz wiążący się z nim referat na temat *Wybrane zagadnienia z psychologii*, ujęty z punktu widzenia metody dialektycznej.

Żywy oddźwięk znalazły również zagadnienia praktyczne nasuwające wiele konkretnych problemów wymagających rozwiązania w toku codziennej pracy na terenie domu.

Do takich należało z gadnienie komitetów opiekuńczych przy domach dziecka, referowane przez ob. nacz. Woźnicką i żywo dyskutowane przez kierowników. Bardzo pożyteczne dla pracy zawodowej kierowników domów dziecka okażą się referaty wygłoszone na następujące tematy: *Zagadnienie planu pracy* (wiz. Wojciechowski), *Szkolenie zawodowe i kontakt ze szkołą* (wiz. Ejchmanowa), *Organizacja wolnego czasu* (wiz. Ciżyński), *Wychowanie fizyczne w domach dziecka* (nacz. Kutzner) oraz *Zagadnienie samorządu* (kierownik ob. Polny), potraktowane jako najpełniejsza forma zorganizowanego udziału dzieci w pracy wychowawczej. Działalność samorządu została uwypuklona podczas zwiedzania przez uczestników Kursu okolicznych domów dziecka: Państwowego Domu Dziecka w Świdrze, Domu Dziecka RTPD w Soplicowie oraz Domu Dziecka Centralnego Komitetu Żydów Polskich w Śródborowie.

Ministerstwo dąży bowiem do opracowania jak najwłaściwszych form i metod realizacji założeń ideologiczno-wychowawczych Polski Ludowej wspólnie z pracownikami terenowymi, w oparciu o ich doświadczenie i znajomość realnych warunków.

Ob. minister Klim szewski, któremu podlega Departament Opieki nad Dzieckiem, dwukrotnie w ciągu 10 dni odwiedził Kurs żywo interesując się jego pracami.

W obecności ob. ministra i ob. dyrektora Pawuły kierownicy omawiali swe trudności w pracy.

Uczestnicy wyłonili spośród siebie Samorząd, który współdziałał z kierownictwem Kursu przez stworzenie uczestnikom możliwości kulturalnego spędzenia wolnego czasu.

Organizowano więc wieczorami kolejno: prasówki, śpiewy, siatkówkę; zorganizowano również wieczór humoru i tańce. W niedzielę odbyła się wycieczka do Warszawy, której część kolegów nie widziała od paru lat. Słuchacze obejrzeli zniszczone dzielnice Warszawy, przede wszystkim mury getta i piękny pomnik jego bohaterów. Obejrzeli również trasę W-Z i Nowy Świat — symbol odbudowującej się stolicy.

Po 10 dniach słuchacze, żegnani serdecznie przez ob. Lewandowskiego, dyrektora Ośrodka, opuszczali Otwock, uzbrojeni w nowy zapas wiadomości, które stanowić będą cenny materiał w pracy samokształceniowej, zarówno w kierunku zawodowym, jak i ideowopolitycznym.

Z ZSRR

E. M. KULDZIAJKINA

Ćwiczenia praktyczne wychowawców [1])

Domy dziecka mają do spełnienia zaszczytne zadanie — zastąpić dzieciom, które utraciły rodziców, rodzinę i wychować je na bojowników i budowniczych społeczeństwa komunistycznego. Pomyślne rozwiązanie tego zadania zależy od właściwego postawienia pracy szkolnej i wychowawczej w domach dziecka; wymaga ona od pracowników domów dziecka wielkiego oddania, wielkich umiejętności, a nawet kunsztu pedagogicznego.

Wychowawcy domów dziecka, nie mówiąc już o dyrektorach i ich zastępcach, powinni dążyć systematycznie do powiększania swoich kwalifikacji. Jedną z form prowadzących do zwiększenia kwalifikacji są ćwiczenia praktyczne przeprowadzane w lepiej

---

[1]) Tłumaczenie z rosyjskiego, czasopismo — *Uczebno-wospitatielnaja rabota z ietskich domach*, nr 1—2, 1943

zorganizowanych domach dziecka oraz wymiana doświadczeń. Ćwiczenia praktyczne pomagają w opanowaniu podstawowych zasad dotyczących zajęć związanych z pracą szkolną i wychowawczą, dają możność lepszego zapoznania się z treścią pracy wychowawczej i jej metodycznymi „chwytami", umożliwiają dogłębne przeanalizowanie własnej pracy, pozwalają wykryć braki i wyzyskać doświadczenia lepszych pedagogów-wychowawców na terenie własnego domu dziecka itd.

W celu przeprowadzenia ćwiczeń praktycznych Wydział Domów Dziecka wspólnie z ośrodkiem metodycznym grupuje wszystkie domy dziecka w odpowiednich rejonach i w każdym z nich wyznacza lepiej zorganizowany dom dziecka jako teren, na którym będą przeprowadzane ćwiczenia praktyczne. Wszystkie ćwiczenia praktyczne poprzedzane są dużą pracą przygotowawczą. Tematykę ćwiczeń praktycznych opracowuje dom dziecka wspólnie z ośrodkiem metodycznym i przy współudziale Instytutu Doskonalenia Nauczycieli. Kalendarz pracy ćwiczeń praktycznych układa się tak, aby można było uzupełniać je zajęciami teoretycznymi. Zawiadomienie o dniu rozpoczęcia zajęć praktycznych zostaje rozesłane na 6 tygodni przed terminem do wszystkich domów dziecka znajdujących się w rejonie domu, w którym mają odbyć się omówione wyżej ćwiczenia.

Kierownictwu domów poleca się wyznaczenie wychowawców w celu wzięcia udziału w ćwiczeniach praktycznych. Jednocześnie z zawiadomieniem wysyła się do domów dziecka tematy projektowanych ćwiczeń, wykaz lektury poleconej, z którą praktykanci powinni się w porę zapoznać. Doświadczenie wykazało, że aktywność pracy i jej rezultaty uzależnione są od stopnia przygotowania się praktykantów. Domy dziecka, na terenie których mają być przeprowadzone ćwiczenia praktyczne, przygotowują się do tej pracy bardzo starannie: przeglądają plany pracy, kontrolują ich wykonanie, usuwają różne niedociągnięcia zaobserwowane w poszczególnych dziedzinach pracy. Na radzie pedagogicznej omawia się plan ćwiczeń praktycznych oraz podział pracy między wychowawców, którzy będą odpowiedzialni za poszczególne zajęcia przeprowadzane podczas ćwiczeń praktycznych,

konieczność organizowania poradni metodycznej, jeżeli przedtem jej nie było w domu dziecka, albo uzupełnienie jej, przygotowanie wystawy itp.

W pracach przygotowawczych bierze udział cały zespół pedagogiczny domu dziecka. W ośrodku metodycznym gromadzi się lekturę metodyczną dla praktykantów, wykazy zalecanych artykułów i czasopism pedagogicznych związanych z tematyką ćwiczeń praktycznych. Wystawa powinna obszernie przedstawić pracę domu dziecka wg płci, wieku, postępów, przynależności do organizacji pionierskiej, stopnia przysposobienia do pracy w warsztacie, udziału w kółkach technicznych, twórczości artystycznej itp. Na wystawie będzie podany przegląd organizacji zajęć szkolnych i pracy wychowawczej w domu dziecka; będą pokazane wypracowania klasowe, albumy, fotomontaże i opracowane przez dzieci gazetki ścienne. Plan ćwiczeń praktycznych zawiera referaty i wykłady oraz bierne i czynne ćwiczenia.

Poniżej podajemy w przybliżeniu plan referatów i wykładów.

I

1. Plan przeprowadzenia ćwiczeń praktycznych (omówienie).
2. Organizacja pracy domu dziecka oraz plan pracy szkolnej i wychowawczej na bieżący rok szkolny.

II

1. Planowanie i sprawozdanie z pracy szkolnej i wychowawczej w domu dziecka.
2. Wychowanie polityczne i przysposobienie wojskowe w domu dziecka.
3. Ochrona zdrowia i wychowanie fizyczne dzieci w domu dziecka.
4. Troska o wykształcenie dzieci i zadania domowe.
5. Wychowanie przez uczestnictwo w pracy i nauczanie w domu dziecka.
6. Wyrobienie świadomej dyscypliny.
7. Organizacja zespołu dziecięcego i praca rady dziecięcej.

8. Praca z książką i gazetą.
9. Organizacja teatru kukiełek i inne.

Oprócz tego należy umieścić referat o sytuacji międzynarodowej oraz 2—3 referaty na ogólne tematy pedagogiczne. Wykładowcami są najlepsi nauczyciele szkół, pracownicy instytutów pedagogicznych i nauczycielskich, a także instytutów doskonalenia nauczycieli oraz czynni pracownicy domów dziecka.

Zajęcia teoretyczne (referaty i wykłady) są ściśle połączone z zajęciami praktycznymi różnych działów pracy domu dziecka. Pierwszy dzień ćwiczeń praktycznych w wielu domach dziecka był przeprowadzony następująco:

a) wspólna narada pracowników domów dziecka i praktykantów celem omówienia planu przeprowadzenia ćwiczeń praktycznych;
b) referat *Organizacja pracy domu dziecka oraz szkolny i wychowawczy plan pracy na rok bieżący;*
c) zapoznanie praktykantów z lokalem domu dziecka, z planem pracy domu dziecka itd.;
d) podział praktykantów na grupy;
e) sporządzenie przez przydzielonych wychowawców wraz z praktykantami planów pracy na dzień następny.

Przez pierwsze 2—3 dni w większości wypadków praktykanci studiują regulamin domu dziecka, prowadzą obserwację pracy wychowawców, kierowników, kółek, pracy pionierów, nawiązują kontakt ze szkołą, do której uczęszczają wychowankowie danego domu dziecka, uczęszczają na lekcje w szkole, konferują z nauczycielami. Po szczegółowym zapoznaniu się z życiem domu dziecka każdy praktykant wspólnie z kierownikiem-wychowawcą planują pracę na dzień następny, biorąc pod uwagę ogólny plan domu dziecka, oraz prowadzą kontrolę pracy. Oprócz wprowadzenia w życie regulaminu praktykanci przeprowadzają pogadanki z dziećmi na określone tematy, czytanie gazet oraz książek. W chwilach wolnych od zajęć praktykanci samodzielnie organizują z dziećmi gry ruchowe i spacery. Praktykanci biorą udział w zebraniach grup wychowanków, zebraniach rady dziecięcej, jej komisji, zebraniach pionierów, wieczorach twórczości artystycznej,

uczestniczą we wszystkich pozaszkolnych przedsięwzięciach. Cała praca samodzielna praktykanta odbywa się w obecności przydzielonego wychowawcy oraz pod jego bezpośrednią obserwacją. W razie napotykanych przez praktykanta trudności wychowawca przychodzi mu z pomocą. Praktykanci układają plan pracy pod kierunkiem przydzielonych wychowawców. Plan jest sprawdzany przez zastępcę dyrektora — kierownika pedagogicznego, odpowiedzialnego za przeprowadzenie ćwiczeń praktycznych. Doświadczenie wykazuje, że w warunkach dokładnego przygotowania do samodzielnych zajęć pod bezpośrednim kierownictwem doświadczonych pracowników praktykanci mogą dobrze zorganizować pracę z dziećmi. Każdego dnia odbywa się narada, na której praktykanci zdają krótkie sprawozdanie z przeprowadzanej w ciągu dnia pracy, a przydzielony wychowawca analizując pracę praktykanta wystawia odpowiednią ocenę. W niektórych rejonach przeprowadzało się dodatkowo zajęcia praktyczne związane z organizacją teatru cieni, robót z kartonu i masy papierowej. Po zakończeniu ćwiczeń odbywa się zebranie, na którym omawia się wyniki pracy; praktykanci muszą przychodzić przygotowani na zebrania. Każdy z nich wybiera odrębny dział pracy, dzieli się z uczestnikami zebrania swoimi spostrzeżeniami odniesionymi w czasie pracy i przedkłada projekty zastosowania dodatnich osiągnięć z ćwiczeń praktycznych w konkretnej, codziennej pracy domu dziecka. Praktykanci wymieniają swoje doświadczenia, przeprowadzają krytykę pracy domu dziecka, w którym przeprowadzane były ćwiczenia praktyczne, podkreślając strony dodatnie w przeprowadzaniu ich i wskazując na ujemne momenty w pracy; wszechstronna krytyka przyczynia się do polepszenia pracy w domu dziecka. Dyrektor domu dziecka, w którym odbywały się ćwiczenia praktyczne (lub jego zastępca), jest odpowiedzialny za poziom i przeprowadzenie ćwiczeń, przesyła on sprawozdania z ćwiczeń do wydziału domów dziecka. Do sprawozdania dołącza odpisy protokołów zebrań, opinię uczestników o praktyce itd.

Ćwiczenia praktyczne są jedną z aktywnych form powiększenia kwalifikacyj pracowników i wymiany doświadczeń między

domami dziecka. Oto co pisze praktykantka — wychowawczyni jednego z domów dziecka: „Ćwiczenia praktyczne przyniosły mi wielką korzyść w sensie wymiany doświadczeń. Wszystko to, co nowe, co otrzymane w związku z pracą szkolną i wychowawczą, zastosuję w swoim domu dziecka. Podobne ćwiczenia praktyczne należy stosować i w dalszym ciągu". Grupa praktykantów pisze: „Wiele korzyści wynieśliśmy z przesłuchanych na ćwiczeniach praktycznych referatów i wykładów. Ze wszystkich tematów opracowanych przez nas szczególnie pożyteczne okazały się: planowanie pracy domu dziecka, przygotowanie zadań domowych, wytworzenie entuzjazmu do pracy i nauczanie dzieci. Bierna i czynna praktyka uzbroiła nas, młodych wychowawców, do dalszej owocnej pracy. Po powrocie postaramy się to, czegośmy się nauczyli, zastosować w swej praktyce codziennej. Ćwiczenia praktyczne należy przeprowadzać częściej". Doświadczenia wielu obwodów wykazują, że ćwiczenia praktyczne dają wielką korzyść tak w sprawie powiększenia kwalifikacji pracowników domów dziecka, jak i wymiany doświadczeń między lepiej prowadzonymi domami dziecka. Konieczne jest przeprowadzenie ćwiczeń praktycznych z równoczesnym podnoszeniem ich na coraz wyższy poziom.

R. POLNY

PLACÓWKI PRACY POZASZKOLNEJ W ZSRR I ICH ROLA W WYCHOWANIU MŁODEGO POKOLENIA

Część I

Uwagi ogólne

Wyjeżdżając do Związku Radzieckiego orientowałem się, że problem opieki nad dzieckiem jest tam zarówno pod względem treści, jak i formy postawiony i rozwiązywany inaczej aniżeli u nas. Wpływa na to fakt, że Związek Radziecki jest w innej fazie rozwoju historycznego; ma on już za sobą 30 lat budowania socjalizmu, a my weszliśmy w tę fazę zaledwie cztery lata temu.

W Polsce stało się tradycją rozumienie przez opiekę nad dzieckiem zarówno troski o dziecko osierocone i upośledzone, jak i akcji zmierzającej do stworzenia wszystkim dzieciom odpowiednich warunków odpoczynku i rozwoju w godzinach wolnych od zajęć szkolnych. Dlatego wprowadzono następujące nazwy dla odpowiednich działów tzw. opieki nad dzieckiem: opieka całkowita, opieka częściowa lub otwarta i opieka specjalna. Przez opiekę całkowitą rozumie się troskę o dziecko osierocone lub pozbawione z innych powodów opieki rodzicielskiej. Troska ta przejawia się w akcji domów dziecka i rodzin zastępczych.

Do opieki częściowej lub otwartej zaliczamy następujące formy: świetlice, ogrody jordanowskie, domy turnusowe, akcję letnią. Opieką specjalną określamy troskę o dziecko moralnie zaniedbane lub fizycznie czy umysłowo upośledzone, ale w stopniu umożliwiającym stosowanie zabiegów wychowawczych.

Wymienione trzy odrębne zakresy akcji opiekuńczo-wychowawczej są u nas zespolone organizacyjnie w jedną całość, jako opieka nad dzieckiem. Zaznaczyć należy, że jak dotychczas, praca placówek opieki nad dzieckiem jest w bardzo małym stopniu (zwłaszcza gdy chodzi o tzw. opiekę otwartą lub częściową) związana z pracą szkoły.

Wspomnieć należy jeszcze, że w Polsce opiekę nad dzieckiem uzupełniają trzy następujące akcje: domów turnusowych, dożywiania i materialnej pomocy doraźnie udzielanej dziecku w rodzinie.

W Związku Radzieckim od samego zarania istnienia państwa socjalistycznego problemy, które u nas określamy mianem opieki otwartej lub częściowej, stanowiły nierozerwalną całość z pracą wychowawczą szkoły ogólnokształcącej i noszą nazwę pracy pozalekcyjnej i pozaszkolnej. Zagadnienia tzw. opieki specjalnej są ściśle związane ze szkolnictwem specjalnym. Przez termin „opieka nad dzieckiem" rozumie się wyłącznie akcję dotyczącą dziecka osieroconego lub opuszczonego z punktu widzenia wychowawczego. To też w Związku Radzieckim spotykamy się z następującymi określeniami: 1. walka z bezdomnością i opuszczeniem

dziecka, 2. szkolnictwo specjalne, 3. praca pozalekcyjna i pozaszkolna i 4. fundusz powszechności nauczania.

Walka z bezdomnością i opuszczeniem jest szeroko pojętą akcją opiekuńczą nad dziećmi pozbawionymi z różnych przyczyn opieki rodzicielskiej. Narzędziami tej walki są domy dziecka i rodziny zastępcze. Jest to więc odpowiednik naszej opieki całkowitej.

Opieka materialna i fizyczna nad dzieckiem upośledzonym jest włączona do pracy szkół specjalnych. Mówiąc o szkole np. dla głuchoniemych rozumie się w ZSRR szkołę, przy której znajduje się internat zapewniający nie tylko opiekę materialną, ale i uzupełniający szkołę w jej pracach wychowawczych. W związku z tym nie wyróżnia się, tak jak u nas, oddzielnie problemu szkolnictwa specjalnego i opieki specjalnej.

Administracja szkolna dysponuje odpowiednimi kwotami, które przeznaczone są na doraźną pomoc dla dzieci i młodzieży tych rodziców, którzy chwilowo znajdują się w ciężkiej sytuacji materialnej. Fundusz ten nosi nazwę funduszu powszechności nauczania, gdyż celem jego jest umożliwienie dzieciom potrzebującym pomocy materialnej uczęszczania do szkoły.

W niniejszym artykule mowa będzie o placówkach pracy pozalekcyjnej i pozaszkolnej.

Podczas miesięcznego prawie pobytu w Związku Radzieckim mieliśmy możność zapoznać się z treścią pracy pozalekcyjnej dwu szkół moskiewskich i dwu leningradzkich (średnich), a także jednej szkoły początkowej w kołchozie rejonu uchtonskiego obwodu moskiewskiego. Oprócz tego zwiedziliśmy następujące placówki pracy pozaszkolnej: Moskiewski Dom Pionierów, Leningradzki Pałac Pionierów, Moskiewską Stację Techniczną, Moskiewską Stację Wychowania Artystycznego i Moskiewską Stację Młodych Przyrodników. Wypowiedzi zawarte w niniejszym rozdziale opierają się zarówno na spostrzeżeniach osobistych z pobytu w wyżej wymienionych placówkach, jak i na informacjach, jakie otrzymaliśmy od pracowników rosyjskiego Ministerstwa Oświaty, kierujących odpowiednimi działami pracy, a także od

pracowników placówek, które zwiedziliśmy. Niektóre wiadomości, zwłaszcza dotyczące danych liczbowych, zaczerpnięte są z odpowiednich wydawnictw.

Organizacja pracy pozalekcyjnej i pozaszkolnej

Zagadnieniu pracy pozalekcyjnej i pozaszkolnej poświęca się w Związku Radzieckim wiele uwagi. Dlatego też nic dziwnego, że we wszystkich szkołach, które zwiedzaliśmy, nawet w zakładzie kształcenia nauczycieli, kierownicy, a także poszczególni nauczyciele łączyli wielokrotnie problemy nauczania z problemami dotyczącymi pracy pozalekcyjnej. O wadze i znaczeniu tego zagadnienia w pracy szkoły radzieckiej świadczy fakt, że w programie zwiedzania przez naszą delegację przewidziane były dwie placówki pracy pozaszkolnej, które miała poznać cała nasza grupa. Oprócz tego ja osobiście miałem możność dodatkowego zapoznania się z innymi typami tych instytucji.

Przez pracę pozalekcyjną rozumie się w Związku Radzieckim działalność oświatową i wychowawczą, którą szkoła prowadzi ze swymi uczniami w godzinach wolnych od zajęć planowych.

Pracę prowadzi się w specjalnych zakładach wychowawczych, które razem ze szkołą jako jej dopełnienie zaspakajają różnorodne zainteresowania dzieci i w sposób właściwy organizują ich odpoczynek.

U podstaw zadań i celów pracy pozalekcyjnej i pozaszkolnej leżą problemy wychowawcze stojące przed szkołą radziecką oraz względy natury społecznej. Szkoła ma zbyt ciasne ramy, aby mogła wychować człowieka wszechstronnie wykształconego, przygotowanego do budowy komunizmu. W ramach swojego programu nie jest w stanie tego zrobić. Właściwą formą wychowawczej pracy, jaką szkoła podjęła i pośrednio lub bezpośrednio realizuje, jest właśnie praca pozalekcyjna i pozaszkolna.

Rozwój techniki i związanego z nią sportu zbudził nowe zainteresowania u młodzieży, których nawet najlepiej materialnie sytuowana rodzina zaspokoić nie może. Weźmy dla przykładu zainteresowania młodzieży stacją radio-nadawczą lub grami

zespołowymi. Powodują one konieczność stworzenia odpowiednich państwowych i społecznych ośrodków, z których mogłyby korzystać większe zespoły dzieci i młodzieży. Wreszcie fakt, że w rodzinie radzieckiej kobieta stała się ekonomicznie niezależna od mężczyzny, stworzył konieczność powołania instytucji, które mogłyby w sposób właściwy zorganizować dzieciom czas wolny od zajęć szkolnych. Nowe, socjalistyczne życie stworzyło realne warunki do radosnego rozwoju dzieci i młodzieży; placówki pracy pozaszkolnej mają tu bardzo mocną pozycję.

Zaobserwowałem w szkole radzieckiej dwie formy organizacyjne pracy pozalekcyjnej. Jest to mianowicie tzw. praca kółkowa i akcje masowe.

Do pracy kółek włączone są dzieci począwszy od III klasy. Najbardziej rozpowszechnione są kółka ogólnokształcące oraz artystyczne. Obok tych dwu typów spotyka się (zwłaszcza w szkołach średnich) dużą ilość kół technicznych i sportowych.

Oprócz pracy kółek szkoły organizują uroczyste obchody i wieczory poświęcone świętom rewolucyjnym i państwowym, wycieczki, zabawy towarzyskie, zwiedzanie teatrów, muzeów, wystaw sztuk pięknych, zawody sportowe, tzw. dni lasu, dni ptaków, różnego rodzaju prace społecznie użyteczne itd. Akcje te ze względu na masowy udział w nich dzieci i młodzieży, szkoły, a niekiedy i kilku szkół noszą nazwę akcji masowych.

Typy wychowawczych instytucji pracy pozaszkolnej są dostosowane do dziedzin zainteresowań dzieci i młodzieży. Pierwsze miejsce wśród nich zajmują pałace i domy pionierów, które mają różnego rodzaju działy pracy. Prócz placówek tego typu są instytucje odpowiadające tylko jednej określonej dziedzinie zainteresowań, są to tzw. dziecięce stacje techniczne, stacje młodych przyrodników, dziecięce stacje wycieczkowo-turystyczne, dziecięce parki kultury i odpoczynku, domy wychowania artystycznego dzieci, a także szkoły i domy wychowania fizycznego oraz sportu.

Zanim przejdę do szczegółowego omówienia treści pracy, a także celów i zadań wychowawczych każdego z poszczególnych typów placówek pracy pozaszkolnej, uważam za odpowiednie wy-

jaśnić trzy następujące zagadnienia: strukturę administracyjno-organizacyjną omawianej dziedziny pracy, udział organizacji młodzieżowych i społecznych w pracy tych placówek oraz sprawę rekrutacji młodzieży.

Z uwagi na to, że praca pozalekcyjna i pozaszkolna jest integralną częścią pracy wychowawczej szkoły, kierownictwo nad nią objęło Ministerstwo Oświaty[1]), Departament Szkolnictwa poprzez specjalny Wydział Pozaszkolnych Instytucji Dziecięcych. Wydział ten kieruje bezpośrednio kuratoriami w dziedzinie pracy pozaszkolnej, a także centralnymi instytucjami (Centralna Dziecięca Stacja Techniczna, Centralny Dom Wychowania Artystycznego Dzieci itd.).

Na szczeblu odpowiadającym naszemu województwu *(obłast')* placówkami pracy pozaszkolnej kieruje w kuratorium *(obłono)* wydział szkolnictwa przez swego wizytatora dla spraw pracy placówek pozaszkolnych. Wizytatorowi placówek pozaszkolnych podlegają inspektoraty w zakresie pracy pozaszkolnej, a także — po jednej z każdego typu — placówki o znaczeniu wojewódzkim, a więc: wojewódzka stacja techniczna, wojewódzki dom wychowania artystycznego itd.

Na szczeblu rejonu odpowiadającemu naszemu powiatowi lub dzielnicy większych miast jest bardzo dużo różnorodnych placówek pracy pozaszkol ej. W Rosyjskiej Federatywnej Republice — zgodnie z oświadczeniem naczelnika Wydzialu Pozaszkolnych Placówek Ministerstwa Oświaty ob. Karapina Nikołaja Iwanowicza — jest 1243 instytucji pracy pozaszkolnej, z tego około 600 domów i pałaców pioniera, około 300 dziecięcych stacji młodych przyrodników, reszta przypada na placówki innego typu, jak parki kultury i odpoczynku (dla dzieci i młodzieży wyłącznie), stacje wycieczkowo-turystyczne dla dzieci. Domy i szkoły wychowania fizycznego i sportu nie są wliczone do liczby 1243 placówek, gdyż podlegają one Departamentowi Wychowania Fizycznego Ministerstwa Oświaty.

---

[1]) Należy przypomnieć, że Ministerstwo Oświaty jest ministerstwem republikańskim, a nie związkowym. W każdej republice związkowej jest analogiczna struktura.

Placówki o znaczeniu centralnym lub wojewódzkim mają oprócz zadań i celów postawionych przed nimi w zakresie wychowania dzieci (które zresztą niczym w zasadzie nie różnią się od zadań i celów odpowiednich instytucji na szczeblu powiatowym) spełnić także rolę ośrodka metodycznego w stosunku do pracowników placówek terenowych; w niektórych wypadkach pracownicy centralnych i wojewódzkich placówek są używani jako specjaliści do wizytacji pracy placówek terenowych.

Z powyższego wynika, że placówki terenowe z jednej strony podlegają pod względem administracyjno-finansowym oraz metodycznym administracyjnym władzom szkolnym, tj. inspektoratowi, z drugiej zaś strony pod względem metodycznym — odpowiedniego typu placówce na szczeblu wojewódzkim. To samo odnosi się do placówek o znaczeniu wojewódzkim, które bezpośrednio podlegają kuratorium, ale pod względem metodycznym kierowane są przez placówki centralne odpowiedniego typu. Celem uniknięcia decentralizacji dyspozycji i wzmocnienia kierownictwa instytucjami wychowawczymi, placówki centralne lub wojewódzkie muszą każdorazowo uzyskać aprobatę odpowiednich instancji władz szkolnych na każdej instrukcji metodycznej lub innego rodzaju wskazaniach. W tym wypadku pisma te zaopatrzone są w adnotację, że zostały opracowane przez odpowiednią placówkę pracy pozaszkolnej.

Wszystkie wyżej wspomniane instytucje są finansowane przez państwo. Jeśli zechcemy mieć obraz kosztów związanych z pracą placówek pozaszkolnych, to wystarczy spojrzeć na następujące cyfry: budżet Pałacu Pionierów w Leningradzie zamyka się cyfrą 5 000 000 rubli rocznie, Dom Pionierów w Moskwie ma 192 pracowników pedagogicznych, Pałac Pionierów w Charkowie — 230, a w Mińsku — 71. Cyfry te są wyrazem głębokiej troski państwa radzieckiego o radość, zdrowie i rozwój duchowy dziecka.

Obraz ten nie będzie pełny, jeśli nie wspomni się o akcji wczasów letnich i zimowych, organizowanej przez związki zawodowe dla dzieci i młodzieży pod kierunkiem władz oświatowych, a także o akcji komitetów blokowych w dziedzinie pracy pozaszkolnej.

Miliony dzieci radzieckich korzystają z funduszów przewidzianych w budżecie związków zawodowych, a także Ministerstwa Oświaty i innych resortowych ministerstw oraz z funduszów przeznaczonych na akcję obozów i kolonii letnich; w całym świecie słyną obozy w Arteku i nad Morzem Czarnym. Formy wczasów letnich dla dzieci są różne; wspomnimy o nich poniżej przy omawianiu poszczególnych typów placówek pracy pozaszkolnej.

Należy tu jeszcze wyjaśnić, na czym polega udział komitetów blokowych w organizowaniu rozrywek, a także warunków do umysłowego i duchowego rozwoju dzieci zamieszkujących odpowiedni blok.

Zgodnie z zarządzeniem Ministerstwa Oświaty i Spraw Wewnętrznych w większych miastach blokowe komitety zobowiązane są przeznaczyć w każdym bloku pewną ilość pokojów na pozaszkolne zajęcia dzieci. Komitety blokowe zobowiązane są również wspólnie ze szkołą organizować tę pracę przeznaczając na ten cel 1—2% ze swych dochodów. Opiekę nad tymi punktami sprawują zarówno szkoły, jak i placówki pracy pozaszkolnej.

Podczas pobytu polskiej delegacji w ZSRR odbywały się wzmożone przygotowania do XI Zjazdu Wszechzwiązkowego Leninowskiego Komunistycznego Związku Młodzieży (WLK ZM). Na łamach organu Centralnego Komitetu WLKZM — komsomolskiej *Prawdy* zabrali wówczas głos na temat roli komsomolskiej organizacji w pracy szkoły i w ogóle w wychowaniu młodego pokolenia minister Oświaty RSFRR prof. Woźniesieński i minister Szkolnictwa Wyższego prof. Kafłanow. Z wypowiedzi ich, a także na podstawie innych dokumentów, jak uchwał zjazdów Komsomołu, dyrekcji Centralnego Komitetu WLKZM, można wyciągnąć następujące wnioski o roli Komsomołu w działalności placówek pracy pozaszkolnej: komsomolska organizacja jest współodpowiedzialna za treść wychowawczą pracy tych placówek; komsomolcy i pionierzy są pomocnikami w realizowaniu zamierzeń wychowawczych i planów pracy kierownictwa i zespołu wychowawców swoich placówek; wreszcie komsomolskie organizacje zrzeszające młodzież pracującą zobowiązane są do udzie-

lenia pomocy w realizowaniu zadań stojących przed placówkami tego typu. Należy tu zaznaczyć, że wspomniane formy współpracy władz szkolnych z Komsomołem są wycinkiem szerokiej platformy, jaką jest współodpowiedzialność centralnych władz Komsomołu za pracę szkoły, która, jak już wyżej zostało wyjaśnione, obejmuje całkowicie pracę pozalekcyjną i pozaszkolną.

Współodpowiedzialność Komsomołu za treść pracy wychowawczej placówek pozaszkolnych wyraża się we wspólnej trosce o kadry, a także w konieczności uzgodnienia ważniejszych materiałów regulujących sprawy organizacyjno-personalne z centralnymi władzami Komsomołu. Spośród komsomolców rekrutują się również wychowawcy i instruktorzy placówek pozaszkolnych. W komsomolskiej *Prawdzie* z 19 marca br. w artykule wstępnym redakcja omawia różnorodność form współpracy komsomolskich organizacji ze szkołą, domem dziecka i placówkami pracy pozaszkolnej. Jako przykład przytacza redakcja między innymi obwód świerdłowski, który przygotował pokaźną ilość wychowawców dla domów dziecka, a także okazał konkretną pomoc w zaopatrzeniu placówek pracy pozaszkolnej w potrzebne pomoce naukowe i urządzenia laboratoryjne.

W placówkach pracy pozaszkolnej nie ma odrębnych organizacji komsomolskich ani pionierskich, istnieją one tylko na terenie szkoły. W pracy pozaszkolnej nie ma oddzielnych zajęć dla zorganizowanej młodzieży. Organizacje młodzieżowe i dziecięce nie prowadzą w ramach swojej organizacji działalności odpowiadającej pracy pozaszkolnej. Mimo to rola komsomolskich organizacji w całości oraz każdego komsomolca i pioniera w szczególności w pracy placówki jest ogromna. Pionierzy i komsomolcy stanowią aktyw, na którym wychowawcy mogą się oprzeć w swojej pracy. Na pierwszy plan wysuwają się zagadnienia organizacyjne, sprawy dyscypliny oraz osobisty przykład członków organizacji młodzieżowych. Komsomolskie organizacje organizują i przeprowadzają wspólnie z placówkami pracy pozaszkolnej pokazy samorodmej twórczości dziecięcej, wystawy prac dziecięcych lub na szerszą skalę zakrojone akcje, tzw. olimpiady. Pokazy te mają na celu podsumowanie wyników pracy z różnych dziedzin poszczególnych

placówek. Mogą one być także urządzane w skali dzielnicy, powiatu lub miasta. Olimpiady mają jeszcze na celu selekcję najlepszych zespołów dziecięcych, dzięki czemu poszczególne specjalnie uzdolnione jednostki mogą kształcić się i rozwijać zgodnie z uzdolnieniami i zainteresowaniami. Olimpiady są starannie przygotowywane i zazwyczaj odbywają się pod hasłem walki o lepsze wyniki nauczania. W określonym terminie w obecności ustalonego jury odbywają się pokazy samorodnej twórczości w poszczególnych placówkach. W wyniku tych pokazów selekcjonuje się zespoły do olimpiady dzielnicowej i powiatowej. Tu znów następuje selekcja, skutkiem której zostają wytypowane zespoły do olimpiad obwodowych. Na olimpiadę krajową wybiera się najlepsze zespoły dziecięce.

Olimpiady samorodnej twórczości połączone są zawsze z wystawami prac dziecięcych. Za najlepsze prace zwycięskie zespoły i indywidualni wykonawcy otrzymują przeróżne nagrody. W roku 1946 po raz pierwszy od roku 1941 odbyła się Wszechzwiązkowa Olimpiada Samorodnej Twórczości, która przyczyniła się do podniesienia kultury wśród dzieci i młodzieży, ich zainteresowań i talentów, do pogłębienia ich wartości moralnych i uczuć patriotycznych. W jednej tylko republice środkowej Azji — w Uzbekistanie ponad tysiąc uczniów i uczennic wzięło udział w ogólnokrajowej olimpiadzie, co w zestawieniu z ogólną ilością dzieci w wieku szkolnym stanowi około 8%. Olimpiady takie są organizowane przy wielkim nakładzie sił i środków organizacji komsomolskich. Naczelnik Wydziału Pracy Pozaszkolnej Ministerstwa Oświaty RSFRR poinformował mnie, że w przyszłym roku odbędzie się ogólnozwiązkowa olimpiada, do której się młodzież już przygotowuje.

W uchwale X plenum Komitetu Centralnego WLKZM ze stycznia 1940 r. wiele uwagi poświęca się udziałowi organizacji komsomolskich w pracach placówek pozaszkolnych, a w szczególności konieczności organizowania pokazów twórczości samorodnej i wystaw prac dziecięcych. Omawiają te sprawy punkty 7 i 8 uchwały o następującym brzmieniu:

Punkt 7. W celu rozwoju twórczego współzawodnictwa pomiędzy uczniami, a także w celu pobudzenia ich zdolności i za-

interesowań różnego rodzaju twórczością artystyczną, literaturą, techniką, plenum WLKZM poleca organizować wespół z władzami administracji szkolnej rejonowe, miejskie i obwodowe wystawy twórczości dziecięcej, a także rejonowe, miejskie i obwodowe pokazy samorodnej twórczości dziecięcej. Wystawy i pokazy powinny być jednym z mierników, w jaki sposób organizacje komsomolskie kierują całością różnorodnej twórczości dziecięcej.

Punkt 8. Należy popierać inicjatywę szeregu szkół moskiewskiego, leningradzkiego i innych obwodów w dziedzinie zakładania sadów owocowych, działek doświadczalnych, ogródków i klombów. Rejonowe, miejskie i obwodowe komitety Komsomołu okażą w tej pracy szkołom całkowitą pomoc. Organizacje komsomolskie upoważnione są także do kontrolowania wespół z pracownikami administracji szkolnej pracy placówek pozaszkolnych. Prawo decyzji i egzekutywa pozostaje jednak wyłącznie w ręku władz szkolnych.

Organizacje komsomolskie okazują wielką pomoc placówkom pozaszkolnym w zakresie wyposażenia w sprzęt, urządzenia laboratoryjne i inne potrzebne materiały. Szczególnie wydatną jest ta pomoc na ziemiach zniszczonych przez faszystowskiego okupanta. W wyżej wspomnianej uchwale X plenum zobowiązuje komsomolskie organizacje do okazania „aktywnej pomocy w odbudowie, remoncie i wyposażeniu szkół i placówek pozaszkolnych"[1]).

W komsomolskiej *Prawdzie* z dnia 19. III. 1949 r. w artykule redakcyjnym znajdziemy bardzo dużo przykładów świadczących o tym, że szefostwa komsomolskich organizacji nad placówkami pracy pozaszkolnej i pozalekcyjnej są zjawiskiem powszechnym. Dla przykładu przytaczamy z *Prawdy*: „Zespół komsomolski moskiewskiego Przedsiębiorstwa nr 1 Remontu Samochodów" wyposażył w potrzebne urządzenia pracownie fizyczne w 429 szkołach. W winnickim obwodzie komsomolcy zradiofonizowali 400 szkół, w świerdłowskim obwodzie komsomolcy szkół rzemieślniczych

[1]) *Narodnoje obrazcwanie. Osnownyje postanowlenja, prikazy i instrukcji*, Moskwa 1948, str. 143

i kolejowych przygotowują instrumenty dla 90 nowych warsztatów stolarskich, ślusarskich i krawieckich.

Wspomniana pomoc Komsomołu stanowi fragment szerokiego ruchu społecznego w ZSRR, który jest znany pod nazwą szefostw nad placówkami kulturalno-oświatowymi.

Bez wielkiej i wydatnej pomocy Komsomołu szkoła radziecka nie mogłaby podołać zadaniom, które stoją przed nią w dziedzinie pracy wychowawczej na placówkach pozaszkolnych.

Jak widzieliśmy wyżej, placówki pracy pozaszkolnej mają stały kontyngent uczestników kółek, towarzystw, pracowni, a oprócz tego przeprowadzają tak zwane masowe akcje dla szerszego zespołu dzieci, przekraczającego stały kontyngent wychowanków. Powstaje pytanie, w jaki sposób odbywa się dobór dzieci do odpowiednich kółek i na jakich zasadach odbywa się rekrutacja wychowanków placówek pozaszkolnych.

Zdolności i zainteresowania dzieci zostają ujawnione nie na skutek badań psychotechnicznych, lecz w procesie nauczania i wychowania, do którego zalicza się także i praca pozalekcyjna prowadzona bezpośrednio przez nauczyciela. W praktyce, na lekcji, w rozmowie, na wycieczce, w bibliotece, w pracy pionierskiej organizacji nauczyciel — wychowawca poznaje ucznia, a uczeń uświadamia sobie swoje zainteresowania. Nauczyciel w codziennej pracy jest w stałym kontakcie z uczniem, przez co poznaje go bliżej. Jest to jedna z podstaw, na której wnioskuje się o zdolnościach i zainteresowaniach ucznia. Bardziej dokładnym miernikiem jest jednak praktyczna działalność ucznia, jego wyniki w nauce i pracy pozalekcyjnej. Nauczyciel radziecki skłonny jest zawsze kontrolować swoje opinie konfrontując je z opiniami swych kolegów, a także konfrontując swoje sądy i opinie z praktyką. Jeśli np. uczeń zapisał się do kółka biologicznego, a okazało się, że praca w tym kole nie odpowiada mu, to nikt czasu poświęconego kółku biologicznemu nie uważa za stracony, przeciwnie, wyniki tego doświadczenia służą za podstawę do właściwego skierowania dziecka zgodnie z jego istotnymi zainteresowaniami.

Powszechność nauczania związanego integralnie z pracą placówek pozaszkolnych podyktowała problem powszechności pracy

pozalekcyjnej i pozaklasowej. Nie ma w zasadzie uczniów nie objętych tą formą pracy szkoły i placówek pozaszkolnych. Rekrutację wychowanków placówek pozaszkolnych przeprowadzają właściwe szkoły.

Dyrektor szkoły, przyjmując wniosek ucznia o skierowanie go do odpowiedniego kółka danej placówki pracy pozaszkolnej na podstawie opinii nauczycieli o jego zainteresowaniach i zdolnościach, a także biorąc pod uwagę postępy w nauce, daje odpowiednie skierowanie do danej placówki pozaszkolnej. W zasadzie tylko uczniowie mający przynajmniej oceny dostateczne mogą brać udział w pracy pozaszkolnej. Czasem ze względów pedagogicznych istnieją odstępstwa od tej zasady. Są to jednak wypadki indywidualne. Wychowanek jest członkiem odpowiedniego kółka, towarzystwa czy pracowni dopóty, dopóki nie skończy odpowiedniego kursu czy programu danego kółka, który jest realizowany w przeciągu szeregu lat. Prawie zawsze tak się składa, że programy są dostosowane i powiązane z programami szkół, pracę bowiem pozalekcyjną i pozaszkolną uważa się za poszerzenie, pogłębienie i gruntowniejsze opracowanie pewnych problemów zawartych w programach szkoły. Do placówek pracy pozaszkolnej przyjmowani są uczniowie poczynając od klasy V. Mogą oni być wychowankami danej placówki do klasy X włącznie. W praktyce jednak w związku z egzaminem końcowym w szkole liczba uczniów z IX, a zwłaszcza X klasy jest w kółkach bardzo mała.

Przy rekrutacji dzieci i młodzieży do placówek pracy poza szkolnej brane są także pod uwagę względy natury materialnej.

Ponadto każde dziecko może sobie wybrać dowolną placówkę, która mu najbardziej odpowiada. Jak już wspomnieliśmy, mogą to być placówki różnej instancji, albowiem w stosunku do pracy z dziećmi wszystkie placówki, niezależnie od tego, jakiej instancji administracji szkolnej podlegają, spełniają funkcję placówek terenowych.

Związek szkoły z placówkami pracy pozaszkolnej jest ścisły i stale utrzymywany. Wyraża się to we wspólnym odwiedzaniu przez pracowników szkoły placówek pracy pozaszkolnej i na od-

wrót, w indywidualnych konsultacjach wychowawców u nauczycieli, zwłaszcza w sprawach dotyczących postępów w nauce, odpoczynku, a także we wspólnych naradach urządzanych kilka razy do roku.

RECENZJE

Z. JANISZEWSKA

A. Lewin — A. S. Makarenko

Musicie się zapoznać z wydawnictwem Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych *Biblioteka Nauczyciela-Demokraty*. Są to tanie książeczki, wyszło ich dotąd sześć. Ciekawe bardzo są tomiki o *Reformie szkolnictwa w Anglii i we Francji* — Żanny Kormanowej, *O postawę społeczną nauczyciela* Kuroczki i inne, wreszcie ten tomik szósty, z którym was chcę zapoznać, o najwybitniejszym pedagogu radzieckim Antonim Makarence.

Jedną z prac Makarenki pod tytułem *Poemat pedagogiczny* wydano po polsku w trzech tomach. Czyta się go jak najbardziej pasjonującą powieść. Na pewno zna tę książkę każdy wychowawca, zapoznać się teraz powinien z tym, co pisze o Makarence Aleksander Lewin.

System wychowawczy Makarenki — mówi Lewin — opiera się na następujących zasadach:

1. Wychowanie komunistyczne odbywa się w zespole.
2. Nie ma szablonu w praktyce i teorii pedagogicznej, albowiem nie ma dwu przypadków identycznych.
3. Człowiek z natury jest szlachetny. Wychowanie wydobędzie z niego najlepsze siły twórcze.

W związku z zasadą pierwszą Makarenko ustala, że człowiek jest istotą społeczną i może być rozpatrywany tylko na tle społeczeństwa, nigdy zaś w oderwaniu od niego. Dotychczasowe warunki nie pozwalały w praktyce masom na zdobywanie wykształcenia, gospodarczo były one zbyt słabe. Dopiero w społeczeństwie socjalistycznym — pisze Makarenko — rozwój uzdol-

nień i zamiłowań każdego człowieka staje się możliwy, gdyż w społeczeństwie tym istnieje sprawiedliwy podział dochodów, obowiązków i odpowiedzialności.

Chce więc Makarenko „wychować w zespole, przez zespół i dla zespołu". Zespół zaś to zjednoczona grupa ludzi dla wspólnych celów przez wspólną pracę i współzależność poszczególnych części. Zakłady organizował Makarenko tak, by dzieci czuły się w nich gospodarzami, by były odpowiedzialne za tok życia, by mogły się przede wszystkim wyżyć.

Prawem rozwojowym takiego zespołu jest stały pęd naprzód, zahamowanie rozwoju, zastój — to śmierć.

Toteż Makarenko rzutuje w daleką przyszłość i wychowuje takiego człowieka, który ma potrzebę perspektywy i cieszy się dniem jutrzejszym nie ze względu na szczęście osobiste, tylko dla wspólnej walki i zdobyczy.

Najważniejszym zagadnieniem w wychowaniu zespołu jest, według Makarenki, wytworzenie stylu i tonu przez nagromadzenie tradycji, przyzwyczajeń i szacunku dla pracy poprzedników. Podstawą działalności zakładów wychowawczych Makarenki była praca. Według niego zamiłowania i zdolność do pracy nie są wrodzone, lecz muszą być rozwijane, praca musi być radosna, twórcza, spełniana świadomie, rozwija ona fizycznie i duchowo, daje wiarę we własne siły, stwarza poczucie zadowolenia i szczęścia. Gdy się osiągnie taki stosunek do pracy, wytworzyło się świadomą dyscyplinę w człowieku, która jest rezultatem wychowania.

Aby zdyscyplinować człowieka, tj. by umiał on wybierać zawsze prawidłowy sposób postępowania, najbardziej pożyteczny dla społeczeństwa, i nie zrażał się przeciwnościami oraz trudnościami, trzeba przejść przez kolejne etapy rozwoju i doskonalenia się zespołu: od stadium, gdy żądania wysuwa wychowawca, poprzez okres, gdy żądania wychowawcy poprze aktywna część zespołu, aż do ostatniej fazy, gdy żądania stawia sam zespół.

Wychowawca musi nie tylko nakazywać, lecz ćwiczyć dzieci w prawidłowym postępowaniu. Stąd powstaje potrzeba regulaminu, który by był ścisły, jednoznaczny i obowiązujący wszystkich bez wyjątku.

Dyscyplinę należy uczynić przyjemną. Makarenko poszukuje estetyki dyscypliny, wprowadzając do swojego systemu elementy karności wojskowej (ćwiczenia wojskowe, komenda, raporty), tak zawsze pociągającej dla dzieci i młodzieży. Przywiązuje on wielką wagę do zewnętrznych, symbolicznych form postępowania (bębny, sztandary, pochody, salutowanie) twierdząc, że dają one głębokie przeżycie wewnętrzne młodzieży.

Wychowując człowieka do walki i budownictwa piękniejszego jutra, do samodyscypliny Makarenko oświadcza otwarcie, że stosuje nagrody i kary. „Kara to nie tylko prawo, lecz i obowiązek wychowawcy". Dodaje jednak: „Wszelka kara jest skuteczna tylko w tym wypadku, jeżeli wytrąca człowieka z ogólnych szeregów i jeżeli popiera ją niewątpliwy wyraz opinii publicznej". Chodzi bowiem o świadome przeżycie popełnionego błędu, a nie o poniżenie. Trzeba tylko wybierać kary psychologicznie najbardziej odpowiednie; nie wydobyte z książkowych formuł, lecz związane z sytuacją życiową, za każdym razem inną. Makarenko był pod głębokim urokiem socjalistycznego humanizmu Gorkiego. I on, jak jego mistrz, wielki pisarz rosyjski, wierzył w szlachetność natury ludzkiej i wierzy, że prawidłowy system wychowawczy wydobędzie z człowieka najlepsze jego siły twórcze. Od wychowanków swoich żąda, by byli prawdziwymi ludźmi. W tym procesie wychowawczym wielką rolę odgrywa, według Makarenki, pedagog. On przede wszystkim musi być człowiekiem dążącym do przekształcenia otaczającej go rzeczywistości. Musi on kochać dzieci i być entuzjastą swej pracy, mieć otwartą głowę i serce, być człowiekiem prostym i szczerym, bez frazesów, i ani na chwilę nie wolno mu zapominać, że jego własne zachowanie się stanowi „decydujący moment w wychowaniu dzieci". Pedagog musi mieć gruntowną wiedzę, gotowość do pracy i umiejętności.

Działalność Makarenki w jego koloniach napotykała wielkie trudności. Krytykowano go w Wydziale Oświaty Ukrainy. Krytykowali go przedstawiciele pedagogiki radzieckiej. Aż wreszcie wybiła godzina jego tryumfu: rząd radziecki uznał i uczcił wielkie zasługi Makarenki w dziedzinie pedagogiki i literatury.

A. Bek: **Szosa Wołokołamska**

Szosa Wołokołamska Aleksandra Beka należy do tych książek opowiadających o ostatniej wojnie, których problematyka obejmuje rozmaite dziedziny dotyczące człowieka i jego postawy w stosunku do życia, ojczyzny i innych ludzi. Na jej wyjątkową wartość zwrócił już uwagę socjolog prof. Józef Chałasiński porównując ją z arcydziełem epiki francuskiej *Pieśnią o Rolandzie.*

Komitet Upowszechniania Książki zlecił jej ponowne wydanie i zaliczył do pierwszej serii swoich wydawnictw obok *Krzyżaków* Sienkiewicza i *Matki* Gorkiego. Historia obrony szosy Wołokołamskiej, jednej z dróg wiodących do zdobycia Moskwy, zawiera rzeczywiście o wiele więcej niż zwykłą relację żołnierską o bohaterskiej obronie radzieckiej stolicy. W opowiadaniu starszego lejtnanta Momysz-Uły odnaleźć można znamienne rysy charakterystyczne dla postawy radzieckiego żołnierza, który świadomie bronił socjalistycznej ojczyzny i rozumiał wagę powierzonego sobie zadania. Bliższe i dokładniejsze przyjrzenie się bohaterom opowieści ułatwić może zrozumienie zwysięstw Armii Czerwonej w ostatniej wojnie.

W *Szosie Wołokołamskiej* występują dwaj główni bohaterowie. Jeden z nich to Kazach nazwiskiem Momysz-Uły, porucznik, który awansował z czasem do rangi pułkownika, drugi to generał Iwan Panfiłow, dowódca 316 dywizji piechoty, która zagrodziła Niemcom drogę do Moskwy.

Obu cechuje to samo poczucie głębokiej odpowiedzialności za wypełnienie powierzonych im zadań, obaj rozumieją ich ważność i znaczenie dla całości operacji wojennych.

Jednym z ważniejszych problemów, na którym autor zatrzymuje się dłużej, jest rola dowódcy. Nie jest sztuką okryć się płaszczem romantycznej pozy i umrzeć z honorem razem z dowodzonym przez siebie batalionem. Przeciwnie, do dowódcy należy tak poprowadzić walkę, by stoczyć trzydzieści bitew i zachować batalion. Żołnierz — powiada generał Panfiłow — nie chce umierać. Idzie do boju po to, by żyć, a nie umrzeć. I takich właśnie potrzebuje dowódców.

Momysz-Uły jako oficer stara się w czasie służby realizować tę podstawową zasadę obowiązującą dowódcę. Dlatego przestrzega tak surowo dyscypliny, która jest rzeczą ważną, choć nieraz wydać się może okrutną. Dlatego decyduje się na rozstrzelanie żołnierza Barembajewa, który stchórzył raniąc się umyślnie w rękę, by nie iść do ataku. Dramatyczna i pełna napięcia uczuciowego scena rozstrzelania dezertera uwydatnia siłę decyzji dowódcy, który potrafi przełamać chwilę własnej słabości. Dobro całości grupy bierze górę nad sprawą jednostki. Rzecz tym boleśniejsza do rozstrzygnięcia dla dowódcy, że żołnierz skazany na śmierć jest jego rodakiem i osobiście mu niegdyś miłym.

Tworząc portret wzorowego dowódcy autor podkreśla znaczenie punktualności. Generał Panfiłow nigdy nie zapomina sprawdzić, czy wykonano jego polecenie w oznaczonym terminie. Niesumienność, niezdyscyplinowanie, lenistwo stanowią wielkie wady oficera, który powinien być wzorem dla żołnierzy. Wady tym niebezpieczniejsze, że stają się źródłem ogólniejszych powikłań i narażają na większe niebezpieczeństwo całość armii. Toteż dowódca wydając rozkaz z oznaczonym terminem wykonania musi zdawać sobie sprawę z wykonalności powierzonego zadania i dopilnować, by rzecz zrobiono na czas.

Dowódca musi być konsekwentny w działaniu. Podobnie jak jeździec, który pragnie zmusić konia do tego, by niezwłoznie spełniał każde jego żądanie, tak dowódca powinien uporczywie zdążać do postawionego sobie celu. „Jeżeli żądanie nie zostanie wypełnione, ukarz, nigdy nie przepuszczaj tego bezkarnie! Jeżeli wypełnione zostało dobrze, pochwal!“ Karność i dyscyplina łączy się w wojsku radzieckim z poczuciem prawdziwego koleżeństwa. Umieć być jednocześnie surowym przełożonym i dobrym kolegą — oto zadania, jakie stoją przed dowódcą wojskowym socjalistycznego państwa. Zarówno stosunek generała Panfiłowa do porucznika Momysz-Uły i innych podwładnych, jak też z kolei porucznika Momysz-Uły do swoich żołnierzy nacechowany jest szczególną serdecznością i prawdziwym koleżeństwem. Problematyka dowództwa wypełnia niemal całą opowieść. Łączą się z nią takie szczegóły, jak zagadnienie organizowania marszu,

budowy szańców, umiejętność powzięcia szybkich decyzji, posługiwania się mapą itd. Obok spraw drobnych, zdawałoby się marginesowych, występują sprawy zasadnicze, jakby na potwierdzenie z sady leninowskiej: nigdy nie uchylajcie się od spraw drobnych w swej pracy, albowiem z rzeczy małych powstają wielkie.

Ale *Szosa Wołokołamska* jest nie tylko książką o roli dowódcy oraz jego prawach i obowiązkach. Porusza jeszcze inne zagadnienia, które wybiegają poza krąg problematyki życia wojennego.

Momysz-Uły jest żywym przykładem awansu społecznego, jaki jest możliwy w ustroju socjalistycznym. Ojciec bohatera to koczownik kazachski pędzący żywot na pustyni z wielbłądami. Syn jego jest oficerem armii radzieckiej, który własną zasługą zdobył stopień pułkownika. Kazach ten czuje się patriotą radzieckim, czuje się żołnierzem armii broniącej ojczyzny przed inwazją faszystowskiego wroga. Pojęcie ojczyzny, idea patriotyzmu wiążą się w pojęciu Momysz-Uły ze zjawiskami i rzeczami konkretnymi. Gdy oficer polityczny, szlachetny i odważny nauczyciel Dordia, wygłasza pogadankę do żołnierzy używając wielkich słów: „Ojczyzna żąda, ojczyzna rozkazuje“ albo „Będziemy walczyli na śmierć, umrzemy, ale nie cofniemy się“, porucznik Momysz-Uły ocenia sceptycznie skuteczną wartość tego przemówienia. Pojęcie ojczyzny chciałby on uwolnić od cienia fikcyjności, nasycić je natomiast prawdą konkretnych wyobrażeń. „Ojczyzna — to ty!... Ojczyzna — to Związek Radziecki, Moskwa. Ale oprócz tego Ojczyzna — toś ty sam, Ojczyzna — to ja, to my wszyscy, nasze rodziny, nasze matki, żony, dzieci, Ojczyzna — to nasz naród“. Toteż w działaniu Momysz-Uły przejawia się przede wszystkim troska o rzeczy konkretne, która każe w nich dostrzegać odbicie wielkich spraw. Porzucenie stanowiska przez jednego oficera jest równoważne oddaniu Moskwy. „Uciekłeś. Myślisz, żeś oddał drogę? Nie, oddałeś Moskwę“ — powiada Momysz-Uły do oficera Brudnego, który uciekł z powierzonej mu do obrony placówki. Bohater *Szosy Wołokołamskiej* tłumaczy, że służyć Związkowi Radzieckiemu to znaczy tyle, co bić Niemców, oszczędzać własnych żołnierzy, wypełniać wszelkie polecenia dowódcy. W rozdziale *W przeddzień bitwy* Momysz-Uły przekłada wzniosłe

pojęcie miłości ojczyzny na język spraw codziennych. „Całe to umiłowanie ojczyzny, wszystek zapał, uczucia najgłębsze — wszystko to w owych dniach skoncentrowało się w okół jednej sprawy — jak obronić pozycję batalionu, jak wykonać zadania wyznaczone naszemu batalionowi". Słowa te charakteryzują najlepiej postawę oficera radzieckiego, dla którego nie słowa, choćby najszumniej brzmiące, ale treść wyrażająca się w rzetelnej pracy i konkretnym działaniu stanowi o twórczym stosunku do ojczyzny.

Historia batalionu, dzieje gromady ludzkiej w czasie wojny dostarczają wiele spostrzeżeń i myśli wiążących się z życiem zbiorowym w warunkach niezwykłych, w atmosferze napięcia nerwowego, gdzie strach walczy z poczuciem obowiązku, honor — z instynktem samozachowawczym.

Zagadnienie stosunku jednostki do grupy i rola jednostki w grupie to chyba jedna z zasadniczych spraw, które przewijają się stale przez karty *Szosy Wołokołamskiej*. Momysz-Uły każe rozstrzelać Barambajewa, ponieważ jego dezercja naraziłaby na niebezpieczeństwo dobro całego batalionu, więcej, bo czyn tchórza był czynem pasożyta, który żyje cudzym kosztem. Barambajew myślał o sobie, a nie o grupie, do której należał. Postanowił: „Wy umierajcie, a ja będę żył". Dla pasożytów, dla zdrajców nie ma miejsca w społeczeństwie socjalistycznym. I dlatego Barambajew musiał zginąć.

Dobro batalionu góruje nad życiem jednostki. W postępowaniu każdego żołnierza ujawniać się musi troska o całość grupy. Świadomość obowiązku wojskowego, rozkaz dowódcy i posłuszeństwo podwładnego to tylko drobne elementy złożonego systemu obrony zbiorowości, której na imię pluton, batalion, armia i naród. Podniesienie znaczenia grupy i podporządkowanie jej interesów jednostki nie umniejsza wartości człowieka i jego cech indywidualnych. Generał Panfiłow w taki sposób przemawia do towarzysza Momysz-Uły: „Walczy nie ołówek, nie mapa, na której naszkicowano przebieg bitwy, walczy człowiek". Troska o człowieka przejawiać się musi w każdej decyzji, w każdym posunięciu taktycznym. „Nie żałujcie żołnierza przed bitwą, towa-

rzyszu Szyłow, ale podczas bitwy... Oszczędzajcie żołnierzy podczas bitwy, oszczędzajcie". Wartość jednostki nie może ujść uwagi dowódcy. Przykład z wyróżnieniem żołnierza Połzunowa świadczy o tym, że zdolność i odwaga nie pozostają bez echa, przeciwnie, są podstawą awansu.

Nie można pominąć jeszcze jednej sprawy, gdy chodzi o pełną charakterystykę żołnierza radzieckiego. Generał Panfiłow i porucznik Momysz-Uły podkreślają stronę intelektualną każdego działania. Pomijam już znamienną rolę oficerów politycznych wychowujących żołnierzy na świadomych obrońców socjalistycznej ojczyzny. To rzecz powszechnie znana. W *Szosie Wołokołamskiej* występują również oficerowie polityczni, którzy wychowują i walczą. Ważne jest jeszcze to, że książka o bohaterskiej obronie Moskwy podkreśla szczególnie mocno znaczenie planu, namysłu, w ogóle rozumowego ujęcia sprawy. „Żołnierz zawsze powinien myśleć" — mówi generał Panfiłow do żołnierza Połzunowa. Dowódca — generał udziela nagany dowódcy batalionu wtedy, gdy ten nie przygotował w sposób właściwy planu. „A wy, towarzyszu Momysz-Uły, nie pomyśleliście o tym".

Szosa Wołokołamska jest książką pouczającą i wychowującą. Na tle pełnych napięcia dramatycznego scen z życia wojennego odsłania się człowiek w bogactwie przeżyć duchowych. Widzimy żołnierza odważnego i tchórza, dowódcę i podwładnego, atmosferę koleżeńskiego współżycia i krwawą walkę. Problematyka interesująca wychowawcę znajduje oparcie w przykładach. Problemy honoru, tchórzostwa, odwagi, obowiązku, poczucia odpowiedzialności, dyscypliny rozważane w teorii odnajdują odpowiedniki w konkretnych sytuacjach życiowych. Jakkolwiek w *Szosie Wołokołamskiej* nie ma rozważań na temat socjalizmu czy przodownictwa pracy, to przecież zarówno w postawie generała Panfiłowa, jak i lejtnanta Momysz-Uły wyraża się ich socjalistyczny stosunek do sprawy, której bronią. Polega on jednak nie na deklamowaniu, na upajaniu się słowami. Generał Panfiłow i Momysz-Uły są oszczędni w słowa, nie lubią dużo mówić, ale każde ich słowo znajduje swój odpowiednik w czynach. W ich działaniu nie ma nic z mechanicznego wykonywania zadań i pole-

ceń. Jest natomiast głębokie przekonanie o konieczności zwycięstwa, jest olbrzymia siła uczuć patriotycznych dla ojczyzny radzieckiej, która łączy Rosjanina i Kazacha we wspólnych losach wojny i pokoju. W poczuciu odpowiedzialności dowódcy za życie powierzonych mu żołnierzy, za losy całego kraju odkryć można ten sam motyw, który dominuje w postępowaniu przodowników pracy w czasie pokoju. Panfiłow pozostaje ze swoim sztabem w niebezpiecznych miejscach dlatego, by odsunięcie się sztabu nie pociągnęło za sobą paniki w wojsku i nie wywołało ogólnego rozprzężenia. Momysz-Uły walczy na równi z żołnierzem, by dać z siebie przykład i wzór dla innych. To są przykłady przodownictwa wypływającego ze zrozumienia zadań stojących przed narodem i z głębokiej solidarności w podejmowaniu wspólnych wysiłków.

W rozważaniach z młodzieżą *Szosa Wołokołamska* nasuwa wiele cennego materiału do dyskusji. Ponieważ książka jest zajmująca i opowiada w sposób barwny i żywy o dramatycznych chwilach walk w obronie Moskwy, młodzież czyta ją chętnie i z dużym zainteresowaniem. Punktem wyjścia rozważań mogą być zarówno rozmowy między generałem Panfiłowem i porucznikiem Momysz-Uły, jak też i konkretne sytuacje i obrazy wojenne, nastręczające temat do poważnych refleksji. Cenne jest jeszcze to, że książka przekazuje prawdę o ludziach i historycznych zdarzeniach. Portrety prawdziwych bohaterów i wymowa faktów inaczej przemawiają do wyobraźni młodego czytelnika niż fikcja powieściowa.

Szosa Wołokołamska jakkolwiek opowiada o wojnie i dotyczy przeżyć oficerów i żołnierzy, rzuca perspektywy ogólniejsze. Zagadnienia, które autor stawia i które roztrząsa, nie wyczerpują się jedynie w problematyce życia wojennego i żołnierskiego. Analogie między działalnością batalionu i pracą zespołu, pozycją dowódcy i rolą kierownika grupy są wyraźne i nie wymagają wyjaśnień. Podobnie w rozważaniach na temat ojczyzny, honoru i obowiązku sytuacja wojenna jest rodzajem tła, na którym omawiane problemy ostrzej się tylko odbijają. Ale istotna wartość zagadnienia tkwi w stosunku jednostki do zbiorowości i w głębokim poczuciu ważności zadania stojącego przed bohaterem utworu.

Z łatwością można sobie wyobrazić porucznika Momysz-Uły w czasie pokoju, gdy jest przodownikiem pracy na swojej placówce i z niezłomną wolą czuwa nad przedterminowym i oszczędnym wykonaniem powierzonego mu zadania.

Dlatego właśnie nawet wtedy, kiedy aktualność problemów wojennych coraz bardziej będzie się oddalała, wychowawcza wartość opowiadania o bohaterskich wysiłkach człowieka pozostanie trwałym źródłem poważnych i budujących refleksji.

KOMUNIKATY

Walka z analfabetyzmem

W związku z akcją zwalczania analfabetyzmu Dział Wydawniczy Centralnego Ośrodka Oświaty Dorosłych Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych i Ludowych wydał II nakład dwóch podręczników służących tej akcji i zatwierdzonych przez Ministerstwo Oświaty:

1. J. Landy Brzezińska: *Uczmy czytać*, str. 88, cena 120 zł. Książka zawiera wskazówki, jak należy uczyć dorosłych czytania i pisania.
2. J. Landy-Brzezińska: *Świat* (elementarz), str. 115, cena zł 80. Książka jest podręcznikiem czytania i pisania dla dorosłych.

Wymienione wyżej książki są do nabycia w Dziale Wydawniczym TUR i L — Warszawa, al. Róż nr 7, konto PKO nr I—6355.

Od Redakcji czasopisma *Dzieci i Wychowawca*

W roku 1949 przewiduje się jeszcze wydanie numerów 8—9/49, 10—12/49 czasopisma.

W numerze 8—9/49 będą opracowane następujące tematy: podsumowanie osiągnięć pracy placówek opieki nad dzieckiem, zdążających do podnoszenia wyników nauczania w roku szkolnym

1948/49, przygotowanie do dalszych prac w tym zakresie w nowym roku szkolnym 1949/50 oraz rolę kierownika placówki, problem pracy społecznie użytecznej.

W numerze 10—12/49 zamieścimy artykuły omawiające doświadczenia w zakresie próby realizacji poszczególnych elementów wychowania zgodnego z ideałami Polski Ludowej.

W związku z tym zostaną omówione takie zagadnienia, jak patriotyzm ludowy oraz praca nad urabianiem naukowego światopoglądu. Ponadto poruszymy sprawę pomocy dydaktycznych. Tematy powyższe projektujemy omówić uwzględniając przede wszystkim praktyczną działalność wychowawców.

Redakcja zwraca się do pracowników placówek opieki nad dzieckiem i innych czytelników naszego czasopisma z prośbą o nadsyłanie artykułów na wymienione tematy.

Artykuły należy nadesłać pod adresem Redakcji.

Instrukcja

MINISTRA OŚWIATY

z dnia 11 czerwca 1949 r. (nr VII OP/1122-49)

w sprawie wychowania na placówkach wczasów letnich DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

I. CELE I ZADANIA WYCHOWAWCZE

Akcja letnia jest jedną z form masowego oddziaływania wychowawczego. Krótki okres oddziaływania na wychowanków kompensowany jest intensywnością wpływu wywieranego w szczególnie sprzyjających warunkach wychowawczych. Akcja ta wypada w okresie przerwy letniej w szkole, powinna więc być przedłużeniem oddziaływania wychowawczego szkoły z rozszerzeniem dodatniego wpływu na całokształt życia wychowanków, co umożliwia pogłębienie tego wpływu i wyrównanie pewnych braków systemu wynikających z warunków pracy szkolnej.

Specyficzne warunki, w jakich placówki wczasów letnich prowadzą pracę wychowawczą, wyznaczają im konkretne zadania w tej dziedzinie oraz określają metody realizacji tych zadań.

1. Na plan pierwszy wysuwają się zadania wczasów letnich, dotyczące rozwoju fizycznego i troski o zdrowie wychowanków. Szczególnie sprzyjające warunki zdrowotne pozwalają wyrównać ujemny pod tym względem wpływ często jednostajnego trybu życia dzieci w ciągu roku szkolnego. Działanie powietrza, słońca i wody w połączeniu z racjonalnym i higienicznym trybem życia, racjonalnym odżywianiem i systematycznymi ćwiczeniami fizycznymi, gry i zabawy ruchowe oraz sport zapewnią pozytywne rezultaty w zakresie wzmocnienia i uodpornienia młodych organizmów; jest to nie tylko niezbędny warunek prawidłowego, wszechstronnego i harmonijnego ich rozwoju, lecz wpływa dodatnio na psychikę sprzyjając wyrobieniu aktywnej i optymistycznej postawy wobec życia.

2. Kolektywne formy życia na placówkach wczasów stwarzają dogodne warunki do uspołecznienia młodzieży rozumianego jako umiejętność uczestniczenia w pracach zespołu i organizowania jego życia oraz świadome podporządkowanie przez jednostkę interesów osobistych dobru zbiorowości.

Uznanie przez wychowanków potrzeby i celowości podporządkowywania interesów jednostki dobru całego zespołu pozwoli wyrobić w nich świadomą dyscyplinę konieczną dla ludzi, którzy mają być w przyszłości prawdziwymi współgospodarzami socjalistycznej ojczyzny.

3. Przez włączenie wychowanków w pracę użyteczną dla danej zbiorowości i dla kraju uczymy ich właściwego stosunku do pracy jako do naturalnego, a jednocześnie zaszczytnego obowiązku, jedynego źródła dobrobytu i kryterium wartości człowieka.

Wspólny wysiłek w ł o ż o n y w społecznie użyteczną pracę uczy młodzież poszanowania jej wyników stanowiących dobro społeczne.

Umiejętne zastosowanie współzawodnictwa w pracy daje radość twórczego wysiłku, wyrabia dyscyplinę i poczucie odpowiedzialności w stosunku do podjętych zadań.

4. Wczasy wyzyskiwać należy dla budzenia w wychowankach proletariackiego patriotyzmu. Dają one możność oparcia uczuć patriotycznych z jednej strony o bezpośrednie poznanie kraju, jego przyrody, dorobku kulturalnego i osiągnięć w budownictwie socjalizmu — na podstawie kontaktu z danym środowiskiem oraz przez zorganizowaną pracę kulturalno-oświatową o odpowiedniej tematyce, z drugiej — o silne przeżycia emocjonalne towarzyszące czynnemu udziałowi młodzieży w pracach nad odbudową kraju, właściwie zorganizowanym obchodom i uroczystościom, ogniskom i wieczorom świetlicowym.

Prawdziwy patriotyzm łączy się nierozerwalnie z internacjonalizmem. W tematyce zajęć na wczasach wprowadzić więc należy momenty budzące poczucie braterstwa i solidarności z pracującymi i walczącymi o wolność ludami innych krajów. Szczególną uwagę poświęcić należy wyrobieniu w wychowankach jak najbardziej pozytywnego stosunku do Związku Radzieckiego przez uświadomienie im jego olbrzymiej roli w walce o wyzwolenie narodów z jarzma hitlerowskiego, w walce o pokój i sprawiedliwość społeczną.

5. Bezpośrednie zetknięcie się na wczasach z przyrodą i kulturą różnych okolic Polski, z wysiłkiem i osiągnięciami ludzi pracy daje wiele możliwości wzbogacenia intelektu wychowanków przez uzupełnienie, pogłębienie i ugruntowanie na praktycznym materiale nabytych w szkole wiadomości, zwłaszcza z dziedziny przyrody, geografii i nauki o Polsce. Zetknięcie się w nowych warunkach z szeregiem problemów gospodarczo-ustrojowych, technicznych i kulturalnych pobudzi zainteresowania i rozszerzy horyzonty umysłowe wychowanków, przyczyniając się do ugruntowania elementów naukowego poglądu na świat.

6. Ważnym zadaniem placówek wczasów jest również wprowadzenie dzieci i młodzieży w świat kultury i piękna, wyrobienie w nich pojęć estetycznych, kulturalnych nawyków codziennego życia, budzenie wrażliwości estetycznej, rozwijanie zainteresowań i pewnej wprawy w zakresie podstawowych form sztuki w ramach zajęć kulturalno-oświatowych.

II. ORGANIZACJA PROCESU WYCHOWAWCZEGO

A. Planowanie pracy wychowawczej

Aby oddziaływanie wychowawcze dało zamierzone rezultaty, musi być organizowane przez personel pedagogiczny w sposób świadomy, celowy i planowy.

Plan pracy wychowawczej należy skonstruować w sposób dający możność osiągnięcia — przy pomocy dostępnych środków i właściwych metod — konkretnych wyników odpowiadających założeniom wychowawczym akcji wczasów letnich.

Planowanie powinno być realne, to znaczy, opierać się na znajomości miejscowych warunków i rozporządzalnych środków, uwzględniać charakter placówki (obóz, kolonia, półkolonia, dzieciniec) i możliwości realizacji stawianych zadań w stosunku do danego zespołu dziecięcego lub młodzieżowego.

Planować należy konkretnie: wyznaczać określone czynności, przewidywać środki i metody ich realizacji, czas potrzebny na wykonanie oraz odpowiedzialnych wykonawców. Oprócz planu obejmującego cały okres pobytu danej grupy dzieci i młodzieży sporządzać należy oparte na nim szczegółowe plany pracy wychowawczej na okresy tygodniowe.

Organizacja dnia zajęć młodzieży znajdującej się na placówkach wczasów letnich powinna również przewidywać możliwość przygotowania się uczniów do egzaminu poprawczego, jeśli na placówkach znajdują się uczniowie, którzy taki egzamin mają składać.

B. Porządek dnia

Ustalając porządek dnia na punktach wczasów letnich należy przestrzegać następujących zasad:

a) Pory wstawania, posiłków i snu nocnego oraz zabiegów higienicznych muszą być stałe.

b) Czas przeznaczony na sen nocny i odpoczynek poobiedni określa się w zależności od wieku i stanu zdrowia uczestników według wskazań lekarskich. (Na ogół przyjąć należy zasadę, że na sen nocny przeznacza się 10 godz dla dzieci do lat 15 i 9 godz — dla młodzieży powyżej lat 15).

c) Dzień rozplanować w taki sposób, aby praca i zajęcia trudniejsze były organizowane w godzinach przedpołudniowych, np. od 9—11, a zajęcia kulturalno-oświatowe, rozrywkowe — w godzinach popołudniowych; przestrzegać godzin odpoczynku poobiedniego; oprócz zorganizowanych zajęć wyznaczyć uczestnikom czas na zajęcia dowolne, indywidualne, dać im możność swobodnego wyzyskania wolnego czasu, wypełniać dzień zajęciami różnorodnymi i atrakcyjnymi, by nie wytworzyć schematu nużącego swą jednostajnością.

d) Pamiętać o wyznaczeniu dostatecznej ilości czasu na mycie poranne i wieczorne.

e) W celu zdyscyplinowania zespołu należy rano i wieczorem wprowadzić krótkie apele związane z podnoszeniem i opuszczaniem flagi państwowej przy zachowaniu odpowiedniego nastroju i należnej powagi. Dla młodzieży powyżej 15 lat zbiórki i apele powinny mieć formy obowiązujące w hufcach szkolnych SP.

f) Dni świąteczne (rocznice, dni uroczystości wewnętrznych kolonii) powinny różnić się programem od dni powszednich.

g) W zasadzie należy przestrzegać stałości rozkładu dnia, ale nie trzymać się go niewolniczo. Może on ulec zmianie z powodu wycieczki, specjalnych uroczystości, imprez itp.

h) Porządek dnia dla dzieci w wieku przedszkolnym powinien uwzględnić więcej czasu na zabawy dowolne, na odpoczynek poobiedni, wcześniejszą porę na sen nocny.

i) Dzieci powinny jak najwięcej przebywać na powietrzu.

C. Podział na grupy

Wychowanie na placówkach wczasów letnich jest wychowaniem zbiorowym. Uczestnicy wchodzą w skład zespołów wychowawczych pozostających pod opieką przydzielonego wychowawcy. Ten zaś, prowadząc w zasadzie zajęcia zbiorowe z zespołem, jest obowiązany do indywidualnego traktowania wychowanków.

Zespół powinien liczyć 20—30 uczestników. Zespoły dzieci w wieku przedszkolnym powinny być mniej liczne. Do zespołu wchodzą w zasadzie dzieci w tych samych granicach wieku, z uwzględnieniem jednak odchyleń uzasadnionych różnym stopniem rozwoju.

W razie potrzeby wyłączyć należy w oddzielny zespół dzieci słabsze, wymagające odmiennego trybu życia (ograniczenie wysiłku fizycznego, odrębna dieta itp.). Zespoły mogą być koedukacyjne szczególnie tam, gdzie uczestnikami są dzieci do lat 12, jeśli pozwalają na to miejscowe warunki (sypialnie dziewcząt i chłopców w oddzielnych budynkach lub na różnych piętrach, oddzielne umywalnie i ustępy).

Na większych liczebnie placówkach wczasów letnich zespoły mogą zamiast numerów porządkowych mieć godła i zawołania, zaprojektowane przez uczestników. Zespoły dzieci w wieku przedszkolnym powinny mieć tylko godła i zawołania.

Zarówno godła, jak i zawołania muszą zawierać treść wychowawczą.

D. Samorząd dziecięcy

Pożądane jest, aby każdy punkt akcji letniej obejmujący uczestników w wieku szkoły podstawowej i średniej wyłonił spośród siebie samorząd dziecięcy. Celem tegoż jest wyrobienie w dzieciach i młodzieży samodzielności, aktywnej postawy wobec wszelkich spraw placówki, wszczepienie w uczestników świadomej dyscypliny, kształcenie cech społecznych.

Samorząd ma stanowić pomoc w realizowaniu zadań wychowawczych punktu.

Samorząd mimo krótkiego istnienia placówki wczasów letnich powinien stać się organizacją żywą i wciągnąć dzieci i młodzież do pracy nad podniesieniem dyscypliny oraz poziomu wychowania i organizacji życia wewnętrznego kolonii, półkolonii, obozu, dziecińca. Ażeby to osiągnąć, jeszcze przed otwarciem placówki kierownik i wychowawcy przemyślą i przedyskutują sposoby zorganizowania samorządu i pełnego spożytkowania jego udziału w życiu placówki od pierwszego dnia jej istnienia. Punktem wyjścia do zorganizowania samorządu mogą być dyżury porządkowe w poszczególnych zespołach i funkcje starostów w tychże zespołach, które wychowawcy muszą wprowadzić od samego początku pobytu na kolonii.

Jeżeli uczestnicy znają się między sobą (w wypadku, gdy punkt kolonijny obejmuje dzieci z jednej szkoły), można wprowadzić samorząd przez zwołanie walnego zebrania uczestników i przeprowadzenie wyborów.

Kierownik i wychowawcy sami zorientują się, która droga będzie odpowiedniejsza dla poszczególnych zespołów ze względu na stopień wyrobienia społecznego i organizacyjnego uczestników.

Samorząd może i powinien przez wyłonione spośród uczestników sekcje samorządowe przejąć na siebie organizowanie:

a) dyżurów porządkowo-sanitarnych i gospodarczych;
b) pracy dla środowiska;
c) zajęć kulturalno-oświatowych;
d) gier i zabaw w zakresie w. f., zajęć sportowych, gier terenowych;
e) wycieczek;
f) a także prowadzenia kroniki i wydawania gazetki ściennej.

Szczegółowy zakres i formy działania samorządu ustala kierownik z wychowawcami na zebraniu pedagogicznym, zależnie od warunków i potrzeb placówki, stopnia wyrobienia uczestników, zachowując zasadę: 1. masowego udziału dzieci w pracach samorządu, 2. stałego kierownictwa i opieki nad pracą samorządu (można np. wprowadzić m. in. codzienne krótkie odprawy, na których przedstawiciele samorządu zdają sprawę ze swych czynności).

Samorząd pracuje według planu zatwierdzonego przez kierownika placówki.

E. Praca dzieci i młodzieży

Pracę na koloniach, obozach i półkoloniach należy traktować jako zaszczytny obowiązek w służbie Narodu i Państwa. Wprowadzenie obowiązku pracy na placówkach akcji wczasów letnich ma na celu przysposobienie dzieci i młodzieży do świadomego i aktywnego udziału w odbudowie kraju oraz wyrobienie w nich pozytywnego stosunku do samej pracy.

W związku z powyższym wszyscy uczestnicy kolonii, obozów i półkolonii są obowiązani w miarę swoich sił i możliwości do czynnego udziału:

a) w pracach związanych z organizacją codziennego życia punktu wczasów letnich (dyżury gospodarcze, porządkowo-sanitarne, pomoc przy sporządzaniu łatwych sprzętów kolonijnych, przygotowanie niektórych urządzeń gospodarczych jak np. dołu na śmieci, kuchni polowej itp.);

b) w pracach gospodarczo i społecznie użytecznych podejmowanych przez punkt wczasów letnich dla danego środowiska.

Wykonywanie wszelkich rodzajów prac wymienionych w punkcie a) i b) odbywać się powinno pod hasłem oszczędności wyrażającej się zarówno w racjonalnej organizacji pracy, zapewniającej dużą wydajność przy zużyciu stosunkowo niewielkich środków, jak i w skrupulatnym unikaniu wszelkiego marnotrawstwa materiałów, narzędzi i produktów pracy (np. odpadki kuchenne zużytkować można w porozumieniu z gromadzką placówką Związku Samopomocy Chłopskiej dla akcji hodowlanej; puszki od konserw — do sporządzania zabawek itp.).

Kierownictwo punktu wczasów letnich jest obowiązane przed przystąpieniem do zrealizowania postulatu pracy wymienionego w punkcie b) nawiązać kontakt z miejscowymi przedstawicielami władz i instytucji gospodarczych i społecznych w celu wspólnego omówienia potrzeb i wybrania takiego zadania, jakie uczestnicy mogą spełnić.

Odnośnie prac młodzieży ponad 15 lat należy porozumieć się z miejscową komendą SP.

Pożądane jest, ażeby uczestnicy sami podjęli inicjatywę wykonania pracy użytecznej dla danego terenu.

Aby praca nie straciła swego wychowawczego znaczenia i charakteru, należy ją przemyśleć w szczegółach, powiązać z ogólnym planem wychowawczym i pod tym kątem widzenia ją organizować.

Ze względów wychowawczych podejmować należy tylko takie rodzaje pracy, jakie stanowią pewną całość i jakie uczestnicy będą mogli doprowadzić do końca. Planując ogólną ilość godzin przeznaczoną na wykonanie pracy społecznie użytecznej należy kierować się następującymi normami orientacyjnymi: dzieci w wieku przedszkolnym — do 20 godzin w ciągu całego turnusu, dzieci do lat 12 — do 40 godzin w ciągu całego turnusu, dzieci w wieku lat 12—15 — do 50 godzin w ciągu całego turnusu, dzieci ponad 15 lat — do 60 godzin w ciągu całego turnusu, w tym 3 dni pracy 6-godzinnej.

Praca zamierzona może być wykonywana systematycznie przez dłuższy czas w określonym wymiarze godzin codziennie albo też w krótszym przeciągu czasu przy większej ilości godzin pracy w ciągu dnia. Nie może ona jednak być zbyt intensywnie wykonywana ze względu na charakter wczasów i ich cel zasadniczy. Organizując pracę należy pamiętać o przepisach higienicznych i wskazówkach lekarza odnośnie stanu zdrowia i związanej z tym zdolności do pracy poszczególnych uczestników ze wzróceniem uwagi na odpowiednie warunki atmosferyczne.

Względy pedagogiczne przemawiają za tym, ażeby wychowawcy brali udział w pracy na równi z uczestnikami.

Zakończenie pracy powinno się odbyć uroczyście i być wyzyskane dla celów wychowawczych. Uroczystość ma pozostawić w świadomości zarówno uczestników punktu, jak i mieszkańców danej miejscowości:

a) Przeświadczenie o wartości dokonanej pracy jako cząstki ogólnego procesu odbudowy, co powinno się wyrazić w formie przekazania dokonanej pracy przez uczestników punktu z jednej strony, a przejęcia jej przez przedstawicieli danej miejscowości z drugiej strony.
b) Ocenę wysiłków jednostek — przodowników pracy.

Rodzaje pracy dla dzieci młodszych do lat 10 (przykładowo):

1. sporządzanie zabawek i gier dla miejscowego dziecińca, przedszkola oraz dzieci Polonii Zagranicznej przebywających na wczasach w Polsce itp.;

2. porządkowanie ścieżek, dróżek, zbieranie kamieni z pól i składanie ich na miedzy lub zasypywanie nimi wybojów na drodze;
3. niszczenie chwastów i szkodników na polach;
4. założenie ogródka kwiatowego obok szkoły lub świetlicy;
5. zbieranie i suszenie jagód i grzybów dla akcji dożywiania dzieci;
6. zbieranie owoców w sadach.

Rodzaje pracy dla dzieci od 10—15 lat (przykładowo):
1. pomoc przy pracy w czasie zbioru siana;
2. pomoc przy pracy w polu w czasie żniw;
3. walka ze szkodnikami i chwastami;
4. zbieranie i suszenie grzybów, jagód dla akcji dożywiania dzieci;
5. porządkowanie rowów przydrożnych, dróg i wykonywanie niewielkich napraw na mostkach, kładkach itp.;
6. pomoc w prowadzeniu dziecińca (stałe dyżury) lub opieka nad dziećmi środowiska w razie braku dziecińca, prowadzenie systematycznej lektury i gier z dziećmi środowiska;
7. sporządzanie pomocy naukowych dla miejscowej szkoły;
8. sporządzanie zabawek dla dzieci z miejscowego dziecińca, przedszkola i świetlicy.

Praca na wczasach młodzieży powyżej 15 lat

Ze względu na trudność dokładnego rozplanowania rodzajów i form pracy na wczasach młodzieżowych należy przewidzieć następujące rodzaje prac w zależności od potrzeb terenu, wieku zespołu młodzieżowego, stopnia przygotowania młodzieży czy dysponowania instruktorami, możliwości technicznych itp.:

1. Prowadzenie dziecińców, opieka nad niemowlętami, organizowanie gier i zabaw dla dzieci danej gromady czy miasteczka, walka z brudem itp.

2. Udział w pracach zespołów artystycznych bądź ich organizowanie; sporządzanie przy pomocy instruktorów kukiełek dla teatru kukiełkowego miejscowej szkoły lub świetlicy; współdziałanie w akcji zwalczania analfabetyzmu w porozumieniu z właściwymi społecznymi komisjami gromadzkimi; organizowanie zespołów czytelniczych lub też współdziałanie z już istniejącymi; pomoc w zainstalowaniu aparatu radiowego itp.

3. Budowa boiska sportowego, zakładanie zieleńców, ogrodów szkolnych, naprawa mostów i dróg, wywożenie gruzu, pomoc przy budowie świetlic itp.

4. Walka ze szkodnikami, zbieranie ziół, owoców i jagód, oczyszczanie pola z chwastów, sadzenie drzew, oczyszczanie lasu, pomoc w żniwach itp.

Zgodnie z zaleceniem instrukcji w sprawie organizacji wczasów letnich dla dzieci i młodzieży z dn. 17. III. 1949 r., nr VII OP-831/49 prace dorywcze dla młodzieży powyżej 15 r. życia powinny być organizowane w myśl zarządzenia Ministerstwa Oświaty z dn. 10. III. 49 r., nr BSP-T-137/49.

Uwaga: Należy zapewnić pełne bezpieczeństwo uczestników w czasie wykonywania wymienionych prac.

F. Kontakt ze środowiskiem

Każdy punkt akcji letniej powinien przewidzieć w pracy wychowawczej poznanie i nawiązanie kontaktu ze środowiskiem w celu:

a) pogłębienia uczuć patriotycznych uczestników przez rozszerzenie ich wiedzy o Polsce współczesnej oraz praktyczne powiązanie wiadomości nabytych w czasie nauki szkolnej ze spostrzeżeniami poczynionymi w terenie, pokazania takiego odcinka ogólnych przeobrażeń, jakie się dokonały w danym terenie po wojnie w związku ze zmianą ustroju, oraz zaznajomienia uczestników z osiągnięciami ludzi pracy;
b) poznania potrzeb środowiska dla sporządzenia planu pracy, którą uczestnicy powinni wykonać dla terenu;
c) wytworzenia pozytywnej więzi emocjonalnej między ludnością miejscową a uczestnikami placówki wczasów letnich przez kontakty osobiste.

Cele powyższe powinny być osiągnięte przez szereg zajęć umożliwiających uczestnikom bezpośrednie zetknięcie się z terenem.

Do zajęć tych należą: wycieczki turystyczne, krajoznawcze i społeczne, wywiady terenowe itp.

Organizując te zajęcia należy:

a) dbać o to, by każde wyjście w teren było przemyślane w szczegółach, należycie przygotowane i nie zagrażało zdrowiu dziecka;
b) mieć na uwadze, by zajęcia te były ściśle praktyczne, interesujące, urozmaicone i dawały różnorodne spostrzeżenia;
c) zbierać charakterystyczne dla danej okolicy okazy, sporządzać herbaria, akwaria, terraria itp., które mogą być spożytkowane przez szkołę jako pomoce naukowe.

Zbierać należy wyłącznie okazy istotnie potrzebne pod warunkiem, że zostaną w sposób właściwy zabezpieczone i wyzyskane; nie dopuszczać do bezcelowego niszczenia przyrody.

Wiadomości zdobyte podczas ćwiczeń należy utrwalać w gazetce, kronice itp. Materiały te można spożytkować podczas innych zajęć.

Równolegle z poznawaniem środowiska kierownictwo placówki wczasów letnich powinno przewidzieć w planie pracy wychowawczej formy wzajemnego kontaktu uczestników ze środowiskiem. Kontakty indywidualne uczestników z dziećmi i młodzieżą miejscową należy umożliwić przez organizowanie wspólnych zabaw, gier, ćwiczeń terenowych i imprez kulturalno-oświatowych, udzielanie w razie potrzeby pomocy higieniczno-sanitarnej itp.

Dla nawiązania kontaktu z dorosłymi należy zapraszać miejscową ludność na imprezy artystyczne punktu wczasów letnich (obchody, uroczystości, ogniska itp.). Pożądane byłoby przeprowadzenie w obecności młodzieży planowych, przemyślanych rozmów oświetlających problemy terenu (w rodzaju wykładów) z wybitniejszymi przedstawicielami miejscowego społeczeństwa, np. prezesem Związku Samopomocy Chłopskiej, spółdzielni, przedstawicielem rady zakładowej, przodownikami pracy, sekretarzami gminnych kół partyjnych itp.

III. FORMY PRACY KULTURALNO-OŚWIATOWEJ

Zajęcia kulturalno-oświatowe na placówkach wczasów letnich stanowią jeden z ważnych działów pracy wychowawczej ze względu na ich wartość kształcącą i wychowującą.

Celem tych zajęć powinno być:

1. rozwijanie i wzbogacanie umysłu dziecka;
2. pogłębianie i ugruntowanie w dzieciach i młodzieży ludowego patriotyzmu, świadomości narodowej oraz przywiązania do kultury polskiej i jej postępowych, demokratycznych tradycji;
3. wzmocnienie więzów emocjonalnych łączących dzieci i młodzież z Polską Ludową zmierzającą do socjalizmu;
4. budzenie poczucia braterstwa i solidarności z ludem pracującym innych krajów;
5. budzenie wrażliwości na piękno oraz rozwijanie zainteresowań i uzdolnień artystycznych (przez walory artystyczne cechujące większość zajęć z tego działu pracy).

Na placówkach akcji letniej znajdą zastosowanie następujące formy zajęć kulturalno-oświatowych:

opowiadania i pogadanki, gawędy, czytanie i omawianie prasy periodycznej i książek, teatr samorodny, gazetka kolonijna, kronika, słuchanie radia, wieczornice i ogniska, uroczyste obchody świąt państwowych i wewnętrznych, śpiew, rytmika, tańce ludowe itp.

1. Pogadanki i gawędy

Tematyka gawęd i pogadanek musi być związana z założeniami wychowania ideowopolitycznego. Powinna się ona grupować dokoła następujących zagadnień:

a) Budowa fundamentów ustroju socjalistycznego w Polsce. Wybrane fragmenty z historii ruchów wyzwoleńczych mas pracujących w Polsce. Zasadnicze przeobrażenia gospodarcze, społeczne i polityczne w Polsce Ludowej. Odbudowa poszczególnych gałęzi gospodarki narodowej w ramach Planu 3-letniego. Wytyczne Planu 6-cioletniego. System oszczędzania. Upaństwowienie przemysłu, rady zakładowe, współzawodnictwo pracy, bohaterowie pracy. Zjednoczenie partii robotniczych. Sojusz robotniczo-chłopski. Perspektywy rozwoju społecznych form gospodarki rolnej. Akcja H.

b) Odrodzone Wojsko Polskie (historia WP, dowódcy i bohaterowie, walki z faszyzmem).

c) Sprawy młodzieżowe w Polsce i w świecie (ZMP, SP, młodzież ZSRR, Federacja Młodzieży Demokratycznej).

d) Nasi sojusznicy: Związek Radziecki, jego rola w walce o pokój i socjalizm, narody walczące o wolność.

Obrazki z życia narodów ZSRR oraz krajów demokracji ludowej, ich walka z imperializmem anglo-amerykańskim. Narody kolonialne w walce o wolność.

Ponadto uwzględnić należy tematy z dziedziny przyrody, geografii, historii, związane z pogłębieniem wiadomości szkolnych na materiale czerpanym ze środowiska miejscowego oraz tematy z dziedziny kultury i sztuki w związku z zajęciami kulturalno-artystycznymi. Wyzyskać należy przypadające w roku bieżącym rocznice dla zapoznania młodzieży z postaciami wybitnych twórców na polu literatury i sztuki (np. w r. 1949 Mickiewicz, Słowacki, Chopin, Puszkin).

W gawędach, tj. krótkich, około 20-minutowych rozmowach kierowanych przez wychowawcę a zmierzających do wywołania w uczestnikach określonych przeżyć w oparciu o znany im materiał oraz w pogadankach — nie dłuższych niż 30 min., dających im w zbliżonej do gawędy formie pewną ilość nowych wiadomości, trzeba uwzględnić różne poziomy słuchaczy.

W programach pogadanek i gawęd dla dzieci młodszych w większej mierze należy uwzględnić obrazy wywołujące stany emocjonalne, dla dzieci starszych wplatać elementy działające nie tylko na wyobraźnię i uczucie, ale zawierające więcej materiału myślowego.

2. Czytelnictwo i wyzyskanie prasy

Pożądane jest, aby każdy punkt akcji letniej przed wyjazdem zaopatrzył się w komplet książek do użytku zarówno uczestników, jak i personelu wychowawczego. W doborze tym należy kierować się potrzebą lekkiej beletrystyki dostosowanej do wieku i zainteresowań uczestników, między innymi zawierającej materiały dające się zastosować w zajęciach artystycznych. Ponadto należy uwzględnić wydawnictwa popularnonaukowe i społeczno-polityczne dla młodzieży starszej. Biblioteczka powinna zawierać książki objęte wykazami lektury (obowiązującej i uzupełniającej) dla szkół podstawowych i średnich. Oprócz czytania głośnego, zbiorowego należy zachęcić uczestników do czytania indywidualnego, stosując metody propagandy książki przyjęte w nowocześnie zorganizowanych bibliotekach i czytelniach.

Stały kontakt z życiem bieżącym i aktualnymi zagadnieniami społeczno-politycznymi utrzymywać należy przez czytanie prasy codziennej lub periodycznej i przez omawianie z uczestnikami ważniejszych zagadnień. Dlatego każdy punkt akcji letniej powinien prenumerować czasopisma dziecięce i młodzieżowe oraz pisma codzienne.

Prócz dzienników centralnych uwzględnić należy również prasę miejscową dla zapoznania młodzieży w szerszym zakresie ze specyficznymi zagadnieniami danego środowiska.

Należy korzystać także z prasy Powszechnej Organizacji „Służba Polsce" *(Razem)*, którą można otrzymać z powiatowej Komendy SP oraz wydawnictwa związku Harcerstwa Polskiego *Świat Młodych*. Materiał zawarty w prasie powinien być omawiany z uczestnikami na tzw. prasówkach, tj. krótkich, opartych na wiadomościach podanych przez prasę przeglądach najważniejszych wydarzeń z Polski i świata w danym okresie (np. tygodniu). Opracowywanie prasówek można polecić bądź zespołowi redakcyjnemu, bądź poszczególnym bardziej wyrobionym uczestnikom, zawsze jednak pod opieką wychowawcy.

3. Gazetka ścienna i kronika

Gazetka kolonijna, obozowa powinna być związana z aktualnym życiem punktu. Treść jej powinna oświetlać wszechstronnie życie punktu akcji wczasów, jego osiągnięcia, a także niedomagania. Powinna ona służyć za środek wychowawczy, np. dla wzmocnienia dyscypliny, pobudzenia współzawodnictwa, dla podniesienia stanu sanitarnego itp.

Ponadto gazetka powinna zawierać ważniejsze wiadomości z kraju, ze świata, z życia młodzieży itp., to jest te wiadomości, na które chcemy zwrócić szczególną uwagę uczestników.

Pożądane jest również wydawanie gazetki ilustrowanej związanej tematycznie z zagadnieniami opracowanymi w gawędach i pogadankach. Można tu wyzyskać fotografie, ilustracje i wycinki z prasy, rysunki itp. Każdy numer takiej gazetki powinien oświetlać jedno zagadnienie i służyć za pomoc przy prowadzeniu pogadanki.

Dla utrwalenia niektórych ważniejszych wydarzeń z życia placówki można prowadzić kronikę, jeżeli członkowie zespołu redakcyjnego dają gwarancję, że poziom wychowawczy, językowy i estetyczny zamieszczonych w niej artykułów i ilustracji będzie odpowiedni.

4. Słuchanie radia

Jeżeli na kolonii jest aparat radiowy, personel wychowawczy powinien pilnie śledzić program, ażeby włączyć do planu pracy te audycje, które mogą zainteresować dzieci. Przed każdą audycją należy przygotować do niej uczestników tak pod względem wiadomości rzeczowych, jak i postawy emocjonalnej celem ułatwienia zrozumienia i przyswojenia jej treści. Należy również omówić audycję po jej wysłuchaniu.

5. Obchody i uroczystości

Obchody świąt państwowych, wieczornice, ogniska i inne imprezy artystyczne służyć powinny celom wychowawczym. Przede wszystkim mają one pogłębić pozytywny i emocjonalny stosunek dzieci i młodzieży do Polski Ludowej.

Programy tych uroczystości powinny zawierać bogatą treść ideową i uczuciową. Każda tego rodzaju impreza musi być poświęcona określonemu zagadnieniu i zawierać myśl przewodnią wiążącą wszystkie fragmenty programu. Projekty i programy ognisk i wieczornic oraz innych imprez artystycznych muszą być starannie przemyślane przez zespół wychowawców (przy współudziale samorządu) i zatwierdzone przez kierownika punktu akcji wczasów letnich.

Ze szczególniejszą starannością należy przygotować święto Odrodzenia Polski w dn. 22 lipca.

Program uroczystości w dniu 22. VII powinien uwzględnić pogadanki, gawędy na temat walk ZSRR z najazdem faszystowskim, walk Wojska Polskiego o wyzwolenie kraju, znaczenia Manifestu PKWN i braterstwa broni żołnierzy Armii Radzieckiej z żołnierzami polskimi, dotychczasowych naszych osiągnięć z zakresu odbudowy i przebudowy.

Pożądane jest, by w dniu 22 lipca placówki wczasów letnich oprócz wewnętrznych obchodów wysłały do miasta powiatowego w porozumieniu z powiatowymi komitetami organizującymi uroczystość zespoły młodzieżowe jako sztafety, które wezmą udział w ogólnych uroczystościach.

6. Imprezy okolicznościowe

Pożyteczną formą w tym zakresie są inscenizacje urywków lub całych utworów literackich, zarówno prozaicznych, jak i poetyckich: pieśni, przysłów, szarad, oraz tworzenie zespołowe krótkich scen i dłuższych utworów scenicznych ilustrujących aktualne dla dzieci i młodzieży zdarzenia lub problemy itp. Zajęcia te nie mogą mieć na celu wyłącznie przygotowania pokazów podczas ognisk i uroczystości, lecz powinny mieć charakter stałej pracy związanej ze stawianymi zadaniami wychowawczymi dzieci. Do pracy tego rodzaju należy wciągnąć jak najwięcej dzieci pobudzając ich inwencję. Szablonowych wzorów i gotowych sztuk teatralnych narzucać nie należy.

W miesiącu sierpniu jako temat wieczornicy należy wyzyskać dożynki. Do programu uroczystości dożynek powinny wejść oprócz motywów regionalnych także elementy, które ilustrują sytuację chłopa polskiego na przestrzeni wieków, zdobycze uzyskane dzięki reformie rolnej i perspektywy na przyszłość w związku z przebudową gospodarczą wsi.

Prócz świąt o znaczeniu ogólnopaństwowym każdy punkt kolonijny będzie miał wewnętrzne święta, jak np. dzień otwarcia kolonii i zakończenia, dzień zakończenia pracy dla środowiska itp.

Należy jednak unikać przeładowania życia na kolonii uroczystościami.

7. Śpiew i tańce

Pieśń ma duże znaczenie wychowawcze i dlatego należy się starać o tzw. rozśpiewanie uczestników. W doborze pieśni należy przede wszystkim sięgnąć do repertuaru młodzieżowych organizacji ideowo wychowawczych, do pieśni rewolucyjnych, robotniczych, ludowych.

W programie zajęć uwzględnić należy także tańce ludowe o ile możności w odpowiednich strojach, celem rozpowszechnienia tych pięknych elementów kultury ludowej.

8. Wychowanie fizyczne

Wychowanie fizyczne jest integralną częścią pracy wychowawczej na placówkach wczasów letnich i powinno być należycie uwzględnione w planie pracy wychowawczej. Placówki wczasów letnich dla dzieci i młodzieży realizują program wychowania fizycznego według programu nauki w 8-letniej szkole podstawowej — *Projekt* — *Wychowanie fizyczne*, wyd. PZWS r. 1947.

Zajęcia z zakresu wychowania fizycznego, szczególnie w odniesieniu do gimnastyki, lekkiej atletyki i pływania, powinien prowadzić wychowawca-instruktor o fachowym przygotowaniu. Tam, gdzie nikt z personelu pedagogicznego takiego przygotowania nie ma, zaleca się prowadzić jedynie gry i zabawy ruchowe oraz gry terenowe.

Młodzież powyżej lat 15 obowiązują także zajęcia z zakresu przysposobeinia wojskowego, które mogą być realizowane tylko wówczas, gdy na placówce będzie wykwalifikowany instruktor (-ka) „Służby Polsce". W przeciwnym razie należy uwzględnić jedynie elementy zagadnień „SP" w poszczególnych działach pracy.

Szczegółowe wytyczne do prowadzenia wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego dla młodzieży od lat 15 do 18 (patrz Dz. Urz. Min. Ośw. nr 8 z r. 1948, poz. 130).

9. Wycieczki

W związku z treścią rozdziału F i cz. III. p. 5 niniejszej instrukcji należy w planie pracy wychowawczej przewidzieć wycieczki. Nie należy ich urządzać w pierwszych dniach turnusu. Powinny one mieć treść kształcącą, a mianowicie: krajoznawczą, przyrodniczą, społeczno-gospodarczą (fabryki, zakłady pracy, różne formy gospodarki rolnej w związku z przebudową gospodarczą wsi, a więc państwowy majątek rolny, ośrodek maszynowy — organizacja administracji i samorządu w terenie, placówki Samopomocy Chłopskiej), historyczną (zabytki historyczne), terenoznawczą itp.

Mogą też służyć ściśle celom wychowania fizycznego lub celom atrakcyjnym. Wszystkie rodzaje wycieczek powinny być organizowane według zasad podanych w programie nauki wychowania fizycznego w 8-letniej szkole podstawowej, które tu podajemy.

Organizując wycieczkę należy przestrzegać następujących zasad:

1. Każda wycieczka musi być dobrze określona, dokładnie rozplanowana w czasie i przestrzeni.

2. Kierownik wycieczki musi dokładnie znać teren.

3. Wycieczka musi być dostosowana do możliwości dziatwy zarówno psychicznych, jak i fizycznych. Należy unikać przeładowania programu wycieczki; nadmierna ilość wrażeń, których dziecko nie może ogarnąć, powoduje znudzenie i znużenie przekreślając całkowicie zamierzone korzyści.

4. Wycieczka powinna być przygotowana pod względem rzeczowym i technicznym:

a) Dzieci muszą wiedzieć, co będzie przedmiotem obserwacji, na co mają zwrócić uwagę.

b) Przed forsowniejszą wycieczką musi być dokonana selekcja w stosunku do dzieci słabszych, które mogą wziąć w niej udział jedynie za zezwoleniem lekarza; dopuszczone do udziału, muszą być otoczone specjalną opieką wychowawcy.

c) Dzieci muszą być dokładnie nauczone, jaki mają wziąć ekwipunek, prowiant, jak pakować plecak, zwinąć płaszcz lub koc itp. Jeśli przewidywany jest dłuższy marsz, należy zwrócić szczególną uwagę na higienę nóg i odpowiednie obuwie.

d) Każda wycieczka musi być zaopatrzona w podręczną apteczkę.

e) Wycieczka musi mieć swój bodaj najprostszy regulamin, którego przestrzeganie jest koniecznym warunkiem zachowania porządku i bezpieczeństwa (nieoddalanie się od zespołu, zakaz picia wody, kupowania na własną rękę cukierków, owoców niemytych itp., zachowanie ciszy po wyznaczonej godzinie spoczynku itp.).

f) Przed wyruszeniem na wycieczkę należy dokonać podziału funkcji powierzając dzieciom, zależnie od poziomu, określone czynności pomocnicze zapewniające porządek i sprawną organizację.

5. W czasie wycieczki należy poza zwiedzaniem przewidzieć czas na odpowiednie pogadanki związane z programem lub uzupełniające go oraz zostawić pewną ilość czasu do swobodnej dyspozycji dzieci: na zabawę, śpiew, załatwienie korespondencji, poczynienie zakupów itp.

6. Po powrocie wycieczka powinna być odpowiednio wyzyskana, materiały uporządkowane, utrwalone bądź jako materiał do wystawy lub zebrania sprawozdawczego dla innych grup z uwzględnieniem spostrzeżeń krajoznawczo-regionalnych.

7. Dla dzieci w wieku przedszkolnym organizuje się wycieczki piesze w promieniu nie większym niż 1 km.

Ponadto w czasie wycieczek należy dbać o wyrabianie kultury turystycznej wśród uczestników, a mianowicie wdrażać ich do:

a) zachowania życzliwej postawy wobec zwiedzanego środowiska, b) poszanowania przepisów o ochronie przyrody, c) stosowania się do zarządzeń obowiązujących w schroniskach, d) niepozostawiania po sobie żadnych śmieci, e) uszanowania snu i odpoczynku innych ludzi, f) pamiętania o przyjemnościach i wygodzie towarzyszy, g) udzielania pomocy towarzyszom słabszym, h) odczuwania i rozumienia piękna przyrody.

IV. PERSONEL

Wszyscy pracownicy zatrudnieni na placówkach akcji wczasów letnich, niezależnie od pełnionych funkcji, powinni mieć świadomość, że ich postawa wobec życia, stosunek do współpracowników i dzieci oraz do spełnianych zadań ma zasadniczy wpływ wychowawczy na uczestników.

W związku z powyższym personel powinien:

a) wykazywać codzienną pracą i poważnym traktowaniem swoich obowiązków pozytywny i aktywny stosunek do zagadnień życia współczesnego w Polsce Ludowej;

b) w pracy i poza pracą strzec powagi swego stanowiska i unikać wszystkiego, co mogłoby ją obniżyć oraz zachwiać zaufanie uczestników;

c) dbać o życzliwą, pogodną atmosferę życia na placówce akcji wczasów letnich w celu stworzenia pozytywnych warunków dla pracy wychowawczej.

1. Kierownik placówki wczasów letnich

Kierownik jest organizatorem całokształtu życia na punkcie wczasów letnich zarówno od strony administracyjno-gospodarczej, jak i pedagogicznej.

Jako pierwszy wychowawca kierownik powinien:

1. organizować pracę wychowawczą, a więc ustalić z wychowawcami plan pracy wychowawczej dla całej placówki, zatwierdzać tygodniowe plany pracy dla poszczególnych zespołów przedkładane przez wychowawców;
2. czuwać nad prawidłowym biegiem życia na placówkach wczasów letnich i nad wykonywaniem planów pracy wychowawczej;
3. prowadzić odprawy i zebrania pedagogiczne z wychowawcami, organizowane możliwie jak najczęściej w celu omawiania:
   a) sposobów realizacji planu wychowawczego,
   b) trudności i osiągnięć wychowawczych;
   c) bieżących zagadnień z dziedziny życia społecznego, gospodarczego i politycznego Państwa;
4. służyć radą i pomocą wychowawcom w ich pracy;
5. czuwać nad działalnością samorządu dziecięcego placówki wczasów letnich.

Pożądane jest ponadto odbywanie codziennie krótkich odpraw informacyjno-sprawozdawczych z całym personelem.

Uwaga: Kierownik może wyznaczyć zastępcę do spraw pedagogicznych.

2. Wychowawcy

Wychowawca odpowiada za powierzony sobie zespół dziecięcy, za jego bezpieczeństwo oraz za wykonanie planu wychowawczego. W związku z realizacją postulatów wychowawczych akcji wczasów letnich wychowawca jest obowiązany:

1. poznać uczestników zespołu nie tylko z imienia i nazwiska, ale zainteresować się środowiskiem, z którego pochodzą, warunkami, w jakich żyją, postępami w szkole, dążeniami itp. Starać się pozyskać zaufanie dzieci swoim przyjacielskim stosunkiem oraz serdecznym i rzeczowym podejściem do ich trosk i potrzeb.
2. planować pracę wychowawczą i realizować uzgodniony z kierownikiem plan pracy wychowawczej;
3. organizować życie kulturalno-oświatowe zespołu według planu pracy wychowawczej;
4. dbać o dyscyplinę swego zespołu i wnikać za pomocą środków wychowawczych w możliwe konflikty wśród uczestników;
5. brać udział w innych czynnościach placówki według przydziału pracy ustalonego przez kierownika.

Podsekretarz stanu

(—) I. Klimaszewski

REDAKTOR — Roman Polny

Członkowie Komitetu Redakcyjnego — Roman Kochański — Maria Kondratowicz — Aniela Podgórska — Zofia Woźnicka — Anna Żukowska

Adres Redakcji: Ministerstwo Oświaty, Warszawa, al. I Armii 25, pok. 261.
Adres Administracji: PZWS, Warszawa, pl. Dąbrowskiego 8

ZAKŁ. GRAF. PAŃSTWOWYCH ZAKŁADÓW WYDAWNICTW SZKOLNYCH — BYDGOSZCZ
IX. 49 — 5.000 — C 684 — E-01134

CENA zł 100.—